Dwor CESARZA TVRECKIEGO, y Resideneya iego w Konstánty- nopolu.

1649

Approbácya.

X. IAKVB VSTIENSIS, ś Pismá y Práwá oboygá Doktor/Censor Ksiąg do druku idących/ przeyźrzawszy książeczkę pod tytułem *Dwor Cesárzá Tureckiego nápisáną*/ przez W. X. SIMONA STAROWOLSKIEGO, Kántorá Tárnowskiego / zebráną z Relácyi y z Ksiąg Włoskich/ że sie zgadza z známienionemi Relácyámi y Historyámi ápprobowánymi/ przetoż dla wielu ludzi informácyey y zgánienia glupstwá Pogáńskiego / pozwala / áby mogłá być drukowána.

Iáśnie Wielmożnemu Pánu,

IEGO MOSCI

P. IANOWI ZAMOYSKIEMV,

STAROSCIE KAŁVSKIEMV,

&c. &c.

X. SIMON STAROWOLSKI, K. T.

Zdrowia dobrego/ y wszelkiego Błogosłáwieństwá od Páná Bogá w długie látá życzy.

P*Olski náß Demosthenes, Stánisław Orzechowski, pißąc Pánegyryk do Dźiádá Wm. mego Mćiwego Páná, Ianá z Tarnowá, Káßtellaná Krákowskiego, y Hetmáná Koronnego, ták o ćwiczeniu wielkich stanow młodźi powiedźiał :* Qui peregrinationem contemnit, & vitam à pueris ita instituit, vt domi inclusus, quid foris agatur nesciat,

 is ex-

is excellere conſilio ſenex, ſi cupiat maximè, non poteſt. *Kto ſię, powiáda, z młodu nie przechodźi dla ćwiczenia po cudzoźiemskich kráiách, y nie przypátrzy ſię dobrze miedzy cudzoźiemskiemi narodámi co ſię v nich dźieie, ten zoſtawſzy ná ſtárość ná wyſokiey godnośći w Oyczyznie ſwoiey, by też naybárźiey chćiał y vśiłował, nigdy nie może o niey dobrze rádźić, bo żadney rozrywki dowćipu, żadnego doświádczenia rzeczy, y żadney roſtropnośći rozſadku, ná piecu, iáko mowią, ſchowawſzy ſię, mieć nie może. Y ták iáko zá tych czáſow náſzych opłákánych, widźieliſmy w rożnych Prowincyách Oyczyzny náſzey, co przednieyſzych Synow Koronnych, ná wyſokich honorách śiedzacych, ktorzy względem zacnośći vrodzenia, powagi vrzedu ſwego, y piekności vrody od Páná Bogá ſobie dáney, mogli byli z naprzednieyſzymi Senatorámi ſtárego Rzymu porownáć, á iednák dla ledáiakiego ćwiczenia ſwoiego, y vbrá-*

y v bráćiey wſzytkiey w pośmiewisku, y v gminu poſpolitego w máłey cenie byli. Co ſię y zá Przodkow náſzych dźiało, ktorzy dla nieumieiętnośći ſwoiey tractare negotia *z pogránicznemi nie vmieli*, niſi armis, & cruentiſſimo bello, *dla tego Dźiádowie Wm. mego Mćiwego Páná* IOANNES TARNOVIVS, & IOANNES ZAMOSCIVS, *Hetmáni Koronni, rożne nácye w młodſzym wieku zwiedźiwſzy,* vel ſola peregrinatione canam prudentiam acquiſiuerant, *ktora ná potym w doyźrzáłym wieku, pożytecznemi bárzo Senatorámi w Oyczyznie byli, iáko ich Kroniki náſze opiſuią. Ktorych torem chwálebnym, iż Wm. woy M. Pan, kwiát młodośći ſwoiey, ná peregrynácyey, y widzeniu poſtronnych narodow trawiſz, y z wielkimi ludźmi konwerſuiac, sławy narodowi ſwoiemu, przy nábyćiu mądrośći przyczyniaſz (będac od Senatu Weneckiego, ktory ieſt wzorem rzadzenia ſię wſzytkich Rzeczypoſpolitych,*

lity-

litych, y Kroleſtw co przednieyſzych, wdźięcznie przyięty, y práwa reka w śiedzeniu od ich Xiażećiá vczczony: od Kárdynałow Kośćiołá Rzymskiego náwiedzány; od Xiażat y Paniat Włoskich, iáko y Fráncuskich, przyſtoynie vraczony: y od Monárchow ſámych, á oſobliwie Papieżow Rzymskich, Vrbáná VIII. y Innocencyuſzá X. Oycowskim áffektem przyięty) wielce ſie z tego ćieſzemi, ktorzy Oyczyznie náſzey wſzytkiego dobrego życzemy; y ſzcześliwego ad domeſticos lares *powrocenia ſie powinſzowawſzy, Páná Bogá prośimy, áby Wm. M. Páná Oycowskim y Dźiádowskim torem poſtępuiacego, raczył ná ozdobę Kośćiołá ſwoiego świetego, y wſzytkiey Rzeczypoſpolitey długo ſzcześliwego przy dobrym zdrowiu záchowáć. A że ta peregrynácya Europska nie zdárzyło ſie, y nie zeſzło Wm. M. Pánu Dwor Tyráná Tureckiego, miedzy innych Krolow Chrześćiáńskich ozdobnemi Dworámi widźieć, ktorego ſaśiedz-*

go ſaśiedz-

go ſaśiedztwo ieſt nam záwſze ſtráſzne, y podeyżrzáne bárzo; dla tego od świádomych tego Pogáńskiego narodu ludźi, wiádomość doskonáła wźiawſzy, z skryptu Włoskiego, nowo teraz ná świát w Rzymie wydánego, relácye zebráwſzy, Wm. memu Mćiwemu Pánu przy oddániu niskiego pokłonu moiego, iáko Dobrodźieiowi, krotkie wprawdźie, ále potrzebne do wiádomośći bárzo, Dworu iego opiſánie ofiáruie. Yżebyś ie Wm. moy Mćiwy Pan vważnie przeczytáć, y odemnie naniżſzego sługi ſwoiego wdźięcznie przyiać raczył, vniżenie proſzę. Bo lubo to Wm. moy Mćiwy Pan ták wiele ludźi rożnych kondyciy ná Dworze ſwoim mieć raczyſz, ktorzy w Turczech bywáli, y czás podobno niemáły w Konſtántynopolu mieſzkáli, nie wſzytko to iednák doskonále wiedźieć y widźieć mogli, co curioſa Gens Italica *od ták wielu ſet lat, tám z wielka odwaga y koſztem vſławnie mieſzkáiac, wyſperlálá, y opiſálá doſtáte-*

ſtáte-

ſtátecznie. *Záś náſʒy* incurioſi rerum, *ábo więźniámi, ábo Posłámi tám będąc, dla trudnego przyſtępu v tego Pogáńſtwá, widźieć y dopytáć ſię nie mogli.* *Co ia Wm. memu Mćiwemu Pánu iáko* Martio pullo *widźieć wſʒytko da Pan Bog ná ten czás życzę, gdy miedzy Chorągwiámi Krolow Chrześćiáńskich* etiam Aquilonis noſtri Aquila *w Porthę Othomáńską wnieśiona będźie.* Quod voueo, quod opto.

DWOR CESARZA TVRECKIEGO, Y Rezydencya iego w Konſtántynopolu.

ROZDZIAŁ I.

O Położeniu Miáſtá Konſtántynopolá, y budynkách iego coprzednieyſzych.

ABym doſtátniey opiſał Dwor Ceſárzá Tureckiego/ z ktorym Polacy bliſkie ſąśiedztwo mamy/ muſzę pierwey opiſáć Miáſto Konſtántynopole/ w ktorym on záwſze rezyduie/ y od onego czáſu iáko Grecyą opánował/ Stolice ſobie w nim záłożył/ weſołośćią mieyſcá/ wſpániáłośćią budynkow/ wygodą morzá/ y ſławą wielmożnego pánowánia Ceſárzow Greckich wzbudzony.

Leży tedy to Miáſto/ iákoby ná iednym klinie ziemie/ morzem z obu ſtron oblanym; máiąc z iedne ſtrone kánał Heleſpontum nazwány/ ktorym wodá z morzá czárnego/ do morzá biáłego Propon-

tidis rzeczonego/ pedem wielkim idzie/ ryb w sobie rzecz nieprzebráną máiąc. Z drugą stronę tego kliná/ iest odnogá morska/ ktora w ziemię wchodząc/ oddziela Miásto Gáláte/ od Miástá Konstántynopolá/ ná stáian kilká dobrych / rozlewáiąc się ná ksztalt rękáwice niepálczástey ostro ku końcowi. A w tę odnogę wpada rzeká niemáła z Thrácyey przychodząc/ názwáná *Cheátáná*, gdzie zá stárych wiekow byłá Pápiernia sławna/ od Konstántyná Wielkiego zbudowána.

Miásto to iest podługowáte/ á nie szerokie bárzo/ położone ná śiedmi gorách/ ták iáko y Rzym stáry we Włoszech. A te gory idą zá sobą rzędem/ iedná zá drugą/ iáko kiedyby koniá zá koniem z dáleká prowádził/ w zdłuż przez wszytko miásto.

Pierwsza Gorá/ nie wysoka iednák názbyt/ leży ná końcu sámego kliná/ máiąc z obu stron koło siebie morze / gdzie wybudowány iest Pálac Cesárski/ w ktorym vstáwnie mieszka/ po Turecku *Száray*, (to iest Dwor) názwány. Potym inne gory idą śrzodkiē Miástá/ máiąc ná sobie rozmáite budynki wspániáłe: á ostátnia gorá iest iákoby w końcu Miástá od pułnocney strony/ z przyiázdu od Adryánopolá. Miedzy tą gorą/ y drugą zá nią ná dolinie widzieć Aquæductus, ábo prowádzenie wody sklepámi/ ná wysokich bárzo y miąższych słupách wciąż murowánemi/ iesżcze od Konstántyná Wielkiego/ kosztem nieoszácowánym/ y robotą práwie cudowną/ rownáiącą się odważnym robotom stárych Rzymiánow/ (foremniey dáleko niżeli są drugie Aquæductus w mieście sámym) prowádzone przez mil Włoskich czternaście / áż do sámego Pálacu/ ábo Száráiu Cesárskiego. Ktore to sklepy/ woynámi ná niektorych mieyscách popsowáne/ ponápráwiał sumptem wielkim Soliman Cesárz/ y porozprzestrzeniał ie/ áby więcey wody szło nimi/ nie tylko do Száráiu/ ále też y do Miástá ná rożne mieyscá publiczne. Jákoż z tego iednego przyprowádzenia wody/ płynie fontan w mieście sześć set y czterdzieści/ oprocz łáźien pospolitych/ w ktorych się vstáwnie kąpią ludzie rozmáitych narodow/ płácąc od osoby po pięciu áspr (iest to monetá Turecka srebrna/ podobna dzięgom Moskiewskim) co vczyni nászych groszy Polskich

skich pięć. A iest tych łáźien w mieście/ dwieście y czterdzieści/ procz innych mieysc zá miástem do kąpánia się sposobnych/ od teyże iedney wody/ ktorą Soliman rozszerzył/ pochodzących.

Ná ostátniey tedy tey gorze/ w końcu miástá od pułnocká położoney/ á przybliżáiącey się iednák ku odnodze morskiey/ ábo rácżey kánałowi płynącemu/ iest stároświecką robotą Zamek murowány/ o śiedmi wieżách/ názwány *Gedykułá*, w ktorym vstáwnie mieszka pieniężnych Zołnierzow / ále żonátych wszytko / dwieście pięćdzieśiąt/ máiąc káżdy osobne mieszkánie swoie z żoną y z dziećmi. Nád ktorymi iest stárszym Kásztellan tego Zámku/ máiąc przy sobie czterech Porucznikow / tákże ośiádłych y żonátych. A sam ták powinien tego Zamku pilnowáć/ że zá bramę nigdzie wyniść nie może/ bez osobliwego pozwolenia Wezyrowego : oprocz dwá rázy do roku / we dwie vroczyste świętá ich/ w ktore káżdy Máchometan powinien być w Moschei/ ábo Kośćiele swoim ná modlitwie : osobliwie do świętey Zophiey.

Te śiedm wież/ przed láty bywáły pełne rożnych rzeczy bogátych/ bo w nich wszytek skárb Cesárski chowano. To iest/ w iedney wieży monetę złotą/ y pręty ze złotá odlewáne. W drugiey monetę srebrną stárą y wielką. W trzećiey kleynoty/ y rzędy kosztowne ná konie/ tákże rynsztunki rożne woienne/ złotem ábo srebrem opráwne. W czwartey rozmáite naczynia drogie stároświeckie/ od złotá/ srebrá / krystałow/ bursztynow/ korálow/ y kámieni rożnych robione. W piątey instrumentá rożne / do dobywánia fortec y Zamkow. W szostey rozmáite Antiquitates, y gálánterye/ ták morskie/ iáko też y robione z kośći słoniowych / ktore rzeczy był przywiozł Selim Soltan/ kiedy Tauris Miásto głowne wziął pod Persámi. A w śiodmey zásię wieży/ przy ktorey iest Gálerya wielka/ chowáno pismá rozmáite / y instrumentá Máthemátyckie. Teraz wszytkiego tego mniey się náyduie/ bo Selim Wtory/ Cypru pod Wenety dobywáiąc/ siłá ná Zołnierzá z tąd wydał/ y strácił też niemáło w przegráney bitwie ná morzu z Chrześciány/ zá Kárlá Piątego Cesárzá Rzymskiego : záczym skárb wszytek co przednieyszy przeniosł do Száráiu swego/ gdzie

go gdźie mieszkał; á syn iego Amurat / nic prawie iuż tám nie przyczynił/ ále owszem iákby ostátek rzeczy coprzednieyszych y droższych/ tám też przeprowádźił. Záczym ten Zamek teraz obrocono iákoby ná więzienie zacnieyszych osob/ kiedy ábo Básze iákiego oco wsádzą/ ábo też z Chrześćian/ y pogránicznich sąsiádow/ ná woynie wielkiego iákiego człowieká dostáną. Ktorym to więzniom tám osádzonym wolno chodzić po Zamku/ ieno nie mieć nożá/ áni broni żadney. Jáko niedawnych lat śiedźiał tám Ziemeni/ Krol Algierski/ máiąc czterech sług przy sobie: y dwáy synowie Królá Tunetáńskiego: máiąc káżdy osobno pokoie swoie.

Wszytkie te wieże Gedykuły/ są kwádratowe nizsze/ do wierzchu miásto dáchu murowáne ostro/ ná ksztalt Pyrámidow/ pokryte ołowem. Bramy do tego Zamku nie otwieráią/ iedno áż godźiná będźie po wschodźie słońcá: tákże godźinę przed záchodem záwieráią. A w Piątek trzy godźiny przed zachodem zámykáią/ á nie otwieráią áż godźiná z południá.

Zamek ten wszeláką żywnośćią iest dobrze opátrzony záwsze/ tákże procháini y strzelbą ręczną/ y inszemi rynsztunkámi/ máiąc dźiał trzydźieśći wielkich nád zwyczay/ á sto dźiał ordynáriynych/ y nieco dźiałek máłych/ y orgánkow. Jest tám we śrzodku łáźnia/ y ogrod Cesárski/ y ogrodeczki máłe żołnierskie/ co sobie ná nich iárzyny śieią: y Kośćioł ábo Moschea vprzywileiowána od Cesárzá z odpustámi ná Piątki/ iákiey prærogátywy insze ich bożnice nie máią. Jest tám y źrzodło z źiemie wypadáiące z obfitą wodą/ tákże z bożą miele młynek o iednym kole vstáwicznie: ále iest też y insza wodá/ turámi przyprowádzona zá stárych lat ieszcze/ ták sztucznie/ że nikt nie może wiedźieć zkąd oná przychodźi.

ROZDZIAŁ II.

O Bożnicách, ábo Moscheách Tureckich.

PRzechodźi dwá tyśiącá Bożnic Tureckich w Konstántynopolu/ miedzy ktorymi pięć iest vprzywileiowánych y poświeconych od sámego

sámego Cesárzá z odpustámi (iáko grube Pogáństwo wierzy) zupełnymi wszytkich grzechow/ ktoby się w nich pewnich dni modlił. A osm iest náprzednieyszych/ fábryki stároświeckiey zacnośćią.

Pierwsza y nagłownieysza Moschea iest *Aya Sophia*, stáry Kośćioł Chrześćiáński/ od Konstántyná Wielkiego sumptem nieoszácowánym zbudowány/ blisko Száráiu Cesárskiego/ kędy pogrzebieni są synowie Ottománowi. Druga Bożnicá iest *Sultan Báiázet* rzeczona/ iż ią kosztem prawie Krolewskim tego imienia Cesarz zbudował. Trzećia/ *Sultan Mechemet*, ktorą zbudował y vfundował syn Solimánow Mehemet názwány. Czwarta/ *Solimania*, pięknieysza z wierzchu od Kośćiołá s. Zophiey/ ktorą zbudował Soliman Cesarz/ pułtrzećiá millioná czerwonych złotych ná nie łożywszy. Ma ábowiem w sobie słupy ślicznego mármuru/ rozmáitey fárby/ robotą wyśmienitą/ y záraz blisko Szpitał/ Kollegium ná żaki/ łáźnia/ y inne budynki ná Xięża około. Piąta/ *Sultan Selim* ktorą budował Cesarz Selim/ żáłuiąc zá grzech swoy/ iż Oycá swego własnego zábił/ áby był sam mogł ná Páństwo co nąprędzey wstąpić. Ten zá śiedm lat zwoiował Egypt/ Syryą/ Ziemię świętą/ y część Páństwá Perskiego/ y przyczynił niemal drugie tylo intraty/ ile iego Antecessorowie mieli. Szosta Bożnicá iest z przednieyszych *Sultan Mehemet*. ktorą budował Mehemet Wtory/ ten co Konstántynopole wźiął. Siodma/ rzeczona *Moradi*, ktorą budował Amurat ná tym mieyscu kędy pierwey bywał Kośćioł Káthedrálny Pátryárchy Konstántynopolskiego. Osma iest/ *Sultan Amurat*, ktorą tego imieniá Cesarz Wtory budował/ podobną fábryką y wielkośćią Moschei Solimánowey/ y ták też ma w około siebie budynkow siłá/ ále nie iest ták piękna iáko Solimánowá/ bo on do swoiey woźił mármury áże z Alexándryey/ z Syryey/ y Mezopátániey.

Swiętey Zophiey iednák Kośćioł/ ktory Turcy ná swoie bałwochwálstwo obroćili/ wszytkie inne fábryki wspániáłośćią swoią y kosztowną árchitekturą łátwie przechodźi. Jest budowány ná sześć gráni/ cztery fáciáty/ ábo śćiány máiąc większe/ á dwie mnieysze/ z rozmáitych mármurow kosztownie robione/ máiąc portyki z tákichże

mármurow ná koło/ po ośmiorgu drzwi káżdy. Ale do ſámego Kośćiołá czworo tylko drzwi wielkie/ przez ktore wchodzą ze czterech ſtron/ ná krzyż przećiwko ſobie położone. We śrzodku záś kopułá/ ná ßesnaſtu kolumnách mármurowych wyſtáwiona/ dáleko większa y wyżßa nád Kopułę ś. Piotrá w Rzymie/ pokryta wßytká z wierzchu ołowem. Te ſłupy ná ktorych ſtoi/ ſą okrągłe iednoſtáyne/ wyżße y miąższe nád owe ſłupy ſkłádne z kámienia ćioſánego ná fáciácie Piotrá ś. w Rzymie/ około wielkich wrot kośćielnych. Z ktorych cztery ſą mármuru Cypryſkiego *Diaſpro* rzeczonego/ cztery Porphiru czerwonego/ cztery ſepentárie/ kręcone wężykowáto/ ále miąższeyße nád inne: á cztery mármuru białego/ máiącego krople czarne po ſobie ná kßtałt tárántowáćiny/ ták też miąższe iáko y one kręcone morągowátego mármuru. Kápitelle máią miſterney roboty ſtároświetckiey/ kędy miedzy rzezániem/ ſtały oſoby rozmáitych Swiętych Bożych/ ná ßtukę ßnycerſką robione/ ále ie Turczyn kazał pozdeymowáć. Ná tych ſłupách wyżey ſtoią ná frámbudze do kołá inne ſłupy mnieyße dwádzieśćiá cztery/ ktore trzymáią drugą frámbugę ná ſobie/ iedne kwádrátowe/ á drugie okrągłe/ rozmáitych kolorow. Znowu ná tey frambudze/ trzeći rząd ſłupow mármurowych tákże/ ále ießcze mnieyßych od tych wtorych/ á ná nich dopiero Kopułá. A około tychże śrzednich ſłupow/ ieſt druga dwádzieśćiá cztery ſłupow/ ná koło tám pierwßym korreſponduiąc/ co frámbugę trzymáią ná ſobie/ tákże też ßerokość oney frámbugi dźwigáiących/ á od tey frámbugi dopiero ſklepienie idźie do ścian kośćielnych ná koło przytknione. Sciány záś ſáme rożnymi mármurámi wßytkie ſą ozdobione/ y rożne á ſubtelne ná ſobie rzezánie máią. Ták też y Portyki wßytkie ná koło ſtároświetcką robotą/ tylko że mozáiki nie máią tákiey/ iáka ieſt w Kośćiele ſámym/ w piękne kwiáty ſádzona. Ale poſádzká ták w Kośćiele/ iáko y w Portykách ieſt iednáka/ cudownym rzemiosłem ſádzona, lubo ią po więkßey częśći Máchomet Wtory/ ten ktory wziął Konſtántynopole/ kazał wybráć z Kośćiołá/ á dał páwiment wßytek biały z tłuczonego Alábáſtru gládko robiony. Jeſt iednák we śrzodku pod ſámą Kopułą záchowány Obraz Náświętßey Pánny Bogáro-

dzićielki/ mozáiką miſternie ná koło kwiátámi wyſádzony Grecką robotą/ ktory Turcy chowáią niewiemy dla iákiey przyczyny w poßánowániu/ ná koło záſłonką ná ſłupách drewniánych záwießoną záſłoniony. Ale kto wnidźie ná ganki w Kopułę/ tedy dobrze go widzieć może z gory/ y znáć że ieſt cudowny iákiś y poważny Obraz/ twarz wſpániáłą y godną wenerácyey máiący.

Pod Kośćiołem ieſt ſklepow niemáło w ziemi/ gdźie Chrześćiánie Káplice z Ołtarzámi Swiętych Bożych miewáli/ y grzebli ſię tám ſámi. To wßytko ieſt w cále/ y nic Turcy nie rußyli/ powiádáiąc/ iż tám śiłá ieſt ćiał Swiętych/ ktorych nie godźi ſię tykáć nikomu. Przetoż áby tám nikt nie wchodził/ kazał Ceſarz drzwi wßytkie pozámurowywáć/ wziąwßy z támtąd ośm ábo dźieśięć dzbánow oleiu iákiegoś ſtárego/ ktory w tych dzbanách żelaznymi pokrywkámi mocno był záßpuntowány/ y popieczętowány. Ná iednym dzbanie było nápiſáno/ że był od Konſtántyná Wielkiego poſtáwiony/ á drugi dzban według piſmá/ iuż powiádáią ode dwu tyśiącu lat ſtał. Oley ten wßytek był biały ná kßtałt mleká/ ále tłuſty ná kßtałt oliwy. Wlawßy tedy ſobie w naczynia inße Ceſarz Turecki/ znowu te oleie kazał w iedney podźiemney Káplicy ſchowáć/ do ktorey drzwi ſą żelázne/ áby mogł wniść kiedy potrzebá. Są też tám z tych podziemnych Káplic lochy dáleko idące pod miáſto/ á práwie z káżdey Káplice/ ná koło iáko promienie od słoncá/ á ná ſámym weśćiu do káżdego lochu leży iedno ćiáło/ w grobie z mármuru robionym. Ale oſobliwie dwa lochy ſą przećiwko ſobie/ ieden co idźie áż pod Száray Ceſárſki ku morzu/ á drugi/ ktory idźie śrzodkiem miáſtá áż ku murom mieyſkim/ y ſą wrotá do niego; z miáſtá; gdźie poſpolićie ći co máterye iedwabne robią/ lećie tám w chłodźie ſnuią iedwabie ſwoie; bo ieſt mieyſce ßerokie y widome dobrze: y płácą z tego mieyſcá corok ßtutow trzyſtá/ to ieſt/ około dwuſet czerwonych złotych náßych.

Budynki/ ktore były dla Káplánow około tego Kośćiołá/ kazał Pogánin poobaláć áż do gruntu/ oprocz Kánoniey ſtárey/ w ktorey teraz mieſzkáią ich Zakonnicy Máchometáńſcy/ y ći co poſługuią w bożnicy. A co tám byłá Krzćielnicá miſternie robiona ná ßeść gráni/ máiąc

máiąc trzy piętrá w ſobie/ to ią Turczyn obrocił ſobie ná Armerya/ y wnoſi ią do Száráiu.

Moſchea też Solimanowá ieſt piękna robotą bárzo zrobiona/ máiąc ſrogą rzecz ſłupow mármurowych ślicznych/ ktorych on z dáleká záśiągał koſztem wielkim. A Kopulá ná niey ieſt wielka tákże; dwá portyki idą wokoło przepyſzne/ ktore też máią ná ſobie Kopuł mnieyſzych trzydźieśći y dwie/ y ná káżdym rogu Kośćiołá po cztery wieże/ ná dwánaśćie gráni robionych z mármuru białego/ z ktorych według zwyczáiu ſwoiego wielkim głoſem Kśięża ich wołáiąc/ lud poſpolity pewnych godźin zwoływáią ná modlitwę/ bo ſię im dzwonow mieć nie godźi według Zakonu Máchometowego. A kiedy miewáią święta ſwoie vroczyſte/ tedy z tych wież od iedney do drugiey/ powyćiągawſzy powrozy/ wieſzáią ná nich lámpy zápalone/ robiąc z nich mieśiąc/ ſłońce/ gwiazdy/ konie y inne rzeczy foremne/ ktore przez noc świecąc ſię/ czynią cudowne widzenie; á to przez cáłą oktawę nabożeńſtwá ſwego.

ROZDZIAŁ III.
O Kośćiołách Chrześćiáńſkich.

IEſt w Konſtántynopolu Chrześćiáńſkich Kośćiołow niemáło/ lubo to Chrześćian Turcy hániebnie nienawidzą. Naprzod tedy Grecy máią ſwoich Cerkwi około czterdźieſtu w ſámym mieśćie/ Ormiánie cztery/ á Láćinnicy dwá Kośćioły. Jeden ś. Mikołáiá/ ze ſzpitalem ſtárym/ od dawnych lat Oycom Dominikanom polecony. A drugi Pánny Náświętſzey/ w ktorym odpráwuią ći Zakonnicy/ ktorym według vpodobánia ſwoiego pozwala Wikáriy Pátryárchy Láćinſkiego Kośćiołá/ ktory ma ſwoię rezydencyą w Gálácie/ to ieſt/ ná przedmieśćiu Konſtántynopolitáńſkim zá odnogą morſką/ ktore zowią poſpolićie *Perá*. Te obádwá Kośćiołki ſą blisko śiebie ná iedneyże vlicy położone/ ktorą zowią Turcy *Caſamagalia*. A w tym Kośćiele Náświętſzey Pánny/ ieſt Obraz Pánny Máryey

z Dźiećiąt-

z Dźiećiątkiem/ málowány ná tablicy drzewiáney/ ná podobieńſtwo obrázu owego/ ktory ieſt w Rzymie/ del Confalone, robotą ſtároświecka/ poważny bárzo/ y wzruſzáiący człowieká do nabożeńſtwá/ kedy wielkie ſię cudá dźieią/ ſławne po wſzytkim świecie. A tento Obraz Włoſzy názywáią Madonna di Conſtantinopoli.

W Mieśćie záś ie Perá/ ktore Turcy zowią Gáláta/ ieſt ośm Kośćiołow Kátholickich: to ieſt ś. Fránćiſzká/ ktory trzymáią Fránćiſzkáni. ś. Piotrá/ ktory trzymáią Dominikani/ Pánny Máryey/ kedy máią ſwoie pomieſzkánie Jezuići/ ś. Janá Chrzćićielá/ kedy z Jáłmużny pobożnych Kátholikow ieſt teraz zbudowány Szpital na záporwietrzone. ś. Sebeſtyáná Kośćiołek/ pod záwiádowániem tákże Oycow Fránćiſzkanow. Potym ś. Jerzego/ y ś. Antonego/ w ktorych odpráwuią rożni Zakonnicy/ zá pozwoleniem Wikáryuſzá Láćinſkiego Pátryárchy/ ták iáko y w Kośćiele ś. Jáná Chrzćićielá/ o ktorym meſmy wyżey wſpomnieli. Ale w kośćiele ś. Antoniego bywa vſtáwnie konkurs ludźi rozmaitych chorych/ ták Turkow/ iáko Grekow/ iáko też y Láćinnikow/ ábo Ormiánow/ iż tám częſtokroć poćiechę ná zdrowiu odnoſzą/ przez przyczynę tego Swiętego.

W tym Mieśćie Perá rzeczonym/ po więkſzey częśći mieſzkáią Kupcy Chrześćiáńſcy/ á naywięcey Wenneccy. Ale Poſeł Wenecki/ ktorego oni *Bailo* zowią/ ſtoi między winnicámi tego Miáſtá Peru; iáko y Poſeł Fráncuſki/ y inſzych Pánow Chrześćiáńſkich Poſłowie/ dla zdrowſzego powietrza. Oprocz Poſłá Ceſárzá Chrześćiáńſkiego/ ktory nie mieſzkiwa vſtáwnie v Porty/ iáko drudzy; ále kiedy przyjedźie/ tedy w ſámym mieśćie Konſtántynopolu ſtawa.

Máią też y Zydźi trzydźieśći ośm bożnic ſwoich w Konſtántynopolu/ iákoby ná dźiewiąćiu mieyſcách położone oſobnie. ále Grekowie wſzędźie po wſzytkim mieśćie ſwoie Cerkwie wyſypáne máią/ á oſobliwie we śrzodku ſámego miáſtá: bo ku murom rożne narody ſwoie vlice náſádzone máią. Jáko to y Cygáni/ kąt ieden oſobny ſámi záśiedli/ a ieſt ich liczbá z dźiećmi/ y z białemigłowámi niemáłá bárzo.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

O Murách, Bramách, Rynkách, y kramách Kupieckich.

MIaſto Konſtántynopole ma około ſiebie mury ſtáre/ ieſzcze przy zákłádániu od Konſtántyná Ceſárzá wyſtáwione/ podobne murom Rzymſkim/ także z báſztámi kwádratowemi. Tego muru/ oprocz Száráiu wielkiego/ ieſt ná koło mil Włoſkich czternaście/ to ieſt/ mil náſzych Polſkich trzy. A zás mur około Száráiu Ceſárſkiego od morzá ma w ſobie z obu ſtron iáko klinem leży mil Włoſkich pułczwárty/ to ieſt/ trzy ćwierći mile náſzey Polſkiey: á z trzecia ſtrone od miáſtá/ dwie mili Włoſkie. Wſzytkiego tedy muru y z Száráiem ieſt ná koło mil náſzych Polſkich cztery dobrych.

Bram/ ktoremi do miáſtá wieżdżáią/ ieſt dziewietnaście: cztery od polá/ to ieſt/ z przyiázdu od Polſki/ ále tylko dwie z nich ſą náprzednieyſze/ iedná co przez nie wieżdżáią z Adryánopolá: á druga/ co z Burgu miaſteczká/ kedy powiádáią/ ieſt ciáło ábo kośći Iopá ś. Te bramy ſą murowáne ná kſztałt Rzymſkich/ oſobliwie owey/ iáko ieżdżáią do Kośćiołá ś. Sebáſtyáná. Ale to wiedźieć trzebá/ iż od polá dwa ſą mury/ od morzá do morzá prowádzone/ ieden wyżſzy/ á drugi niżſzy/ ták iáko to koło Krákowá. Od morzá záśie z obu ſtron tylko ieden mur idźie: oprocz bramy názwáney *Aykapezy*, to ieſt/ Bramy ś wietey. Abowiem zá pánowánia Ceſárzow Greckich/ był tám ieden Kośćioł/ śiłá ćiał Swietych Bożych máiąc w ſobie/ gdźie lud poſpolity vſtáwnie kupámi dla nabożenſtwa chadzał. Teraz z tego Kośćiołá Moſchee ſobie vczynili/ dla tego/ że przez te Brame Turek wiechał do miáſtá/ kiedy ie naprzod ſzturmem wziął/ obáliwſzy z dział mur ſtáry: Chrześćiánie ktorzy ſie z miáſtá bronili/ vczynili byli zá iedne noc ten mur długi ná mile Włoſką/ ále zás Turcy wpádli do miaſtá inſzemi ſtronámi/ á ći/ co tego muru bronili/ odbiegli go

ſtrwożywſzy ſie/ gdy iuż nieprzyiaćielá w mieśćie w tył ſiebie obaczyli. Przeto ten mur y po dziś dźień przed tą bramą ſtoi.

Z drugiey ſtrony miáſtá/ od kánału wielkiego/ ná przećiwko Natoliey/ ábo Azyey mnieyſzey/ ieſt bram ſześć; to ieſt/ pięć do miáſtá/ á ſzoſta do ſtáien Ceſárſkich/ ktore ſą w Száráiu. A z trzećiey ſtrony miáſtá/ od Gáláty/ ktora zá odnogą morſką leży/ ieſt śiedm bram ſtárych/ á dwie nowe.

Rynkow w mieśćie Konſtántynopolu ieſt niemáło/ oſobliwie przed Moſcheámi przednieyſzymi/ ále nagłownieyſzych rynkow cztery. Pierwſzy/ ktory od dawnych wiekow zowią *Petromo*, kedy ſtoi iedná Pirámis czworográniáſta/ z iednego kámieniá wyrobiona/ wiekſza dáleko/ niżeli owá w Rzymie przed Kośćiołem Piotrá ś. Dwie zás Piramidy ſą mnieyſze/ ták też wyſoka iáko y owá pierwſza/ ále cegłą odeſpodź podmurowáne/ á ſáme ſą mármurowe: ná nich zá czáſu Konſtántyná Wielkiego chorągwie wywieſzano w świetá vroczyſte/ ná ſámym wierzchu ie wtykáiąc.

Ná tymże rynku ſtoią trzy węże pokrecone/ głowy máiąc z rozdźiewionymi gebámi do gory/ ze śpiże odlane/ ſztuká rzemieślnicza bárzo piekna. Ale iednemu z tych wężow vtraćił puł geby ſam Máchomet Ceſarz/ kiedy wźiął miáſto Konſtantynopole/ rozumieiąc/ że to byłá rzecz vczyniona ná czárnokśieſtwo iákie/ áby Turki czárowáć. A te ſą ſłupy wężykowáte ták wielkie/ że do połowice Pirámid dośiegáią/ iákoby wiecey nád trzydźieśći łokći wzwyż od źiemie.

Ten rynek ieſt ták wielki/ iáko rynek Krákowſki/ pożnośiwſzy Rátuſz/ y wſzytkie budynki iego/ w około tego rynku ſą pálace pomienionych Ceſárzow Tureczkich/ y Ceſarz ſam kiedy ſie gonitwámi zábawia/ tedy ie ná tym rynku odpráwuie z Rycerſtwem ſwoim: y dla tego ná ten rynek nikt nie wchodźi/ y wrotá do niego ze wſzytkich vlić pozámykáne ſą.

Drugi rynek ieſt przed Moſcheą *Sultan Báiázethá*, ná ktorym wſzyſcy ſkoczkowie/ kuglarze/ y Cierletáni ſwoie figle wypráwuią/ kto co vmie. Trzeći rynek ieſt przednieyſzy przed Moſcheą *Sultan Soliman*. A czwarty ná dolinie wielkiey miedzy śiedmią Págorkow mieyſkich/ ná ktorym konie ćwiczą do iázdy/ y zawody odpráwuią.

Ná káżdy dźień odpráwuie ſie targ ná ktorymkolwiek rynku/ z mnieyßych ryneczkow/ ále w Piątek ná tych trzech głownieyßych rynkách/ bo czwarty záwße ieſt zámkniony/ dla pewnych táiemnic Pogáńſkich. Naprzednieyße iednák ſą te trzy tárgi/ ktore ſie odpráwuią we Srzodę/ we Czwartek/ y w Piątek/ ktore tárgi zowią *Schibazar*, co ſie rozumie/ targ ná rzeczy ſtáre ktore iuż były w vżywániu. Lubo ná káżdy dźień rzeczy ſtáre przedáią/ al incanto, iáko Włoßy mowią/ obwoływáiąc kto więcey da. A ieſt tám kramow z rzeczámi ſtáremi rozmáitemi/ y bogátymi bárzo/ więcey niżeli dwá tyśiącá: á od káżdey rzeczy/ ktorą krámarz przeda/ potrzebá cło dáć ná Ceſárzá/ ktore przenośi śiedm tyśiecy czerwonych do roku.

Kramow záśie kupieckich/ y rzemieślniczych/ ieſt coś więcey nád czterdźieśći y ośm tyśiecy/ á káżde rzemiosło ma oſobne ſwoie kramy/ y ná rożnych mieyſcách iednoż. Oprocz Złotnikow/ Gioielierow co kleynoty rozmáite przedáią/ y Kupcow z máteryámi iedwabnymi/ y ſukny przednieyßymi/ ktorzy tylko ná iednym mieyſcu kramy ſwoie máią.

Abowiem ſą tám dwie mieyſcá *Bayſtan* rzeczone/ obmurowáne murem miąßym ná dwa ſążniá/ y záſklepione/ po czworgu drzwi wielkich do weśćia máiąc. A iedno tákie mieyſce ieſt większe/ ktorego ſklepienie ieſt záwießone ná dwudźieſtu czterech filarách kámieniá ćioſánego/ kwadratowych miąßych bárzo/ y pięknie wyrobionych z kápitelámi. A drugie mieyſce mnieyße/ máiąc ſwoie ſklepienie ieno ná ßesnaſtu kolumnach. Tám ſą we wnątrz kramiki przymurze/ máiąc wokoło olmárye w ſobie/ tákże koło onych ſłupow/ kędy Gioielierowie ſwoie kleynoty wykłádáią/ y drudzy Kupcy máterye ſwoie iedwabne: á około záś tego muru ſą kramy wielkie/ w ktorych Złotnicy śrebrną robotę ſwoię przedáią. Z tamtych kramow we wnątrz płácą po pięći ſet czerwonych ná rok z káżdego/ á z tych co ſą ze dworu/ po ſtu czerwonych. A to ſie rozumieć ma o Báyſtanie większym/ bo w mnieyßym Báyſtanie/ co to o ßesnaſtu ſłupách ma ſklepienie ſwoie/ ieno płotná/ á iedwabnice/ ábo li też báwełnice przedáią. A ma tákże czwore wrotá dwoiſte do ſiebie: á ná około zewnątrz przedáią niewolniki narodow rozmáitych. Z ktorych iedni ſą iuż ćwiczeni do rozmáitych robot/ á ći oſobno ſtoią. Drudzy nowo dopiero w niewolą wźięći/ ktorzy tákże ſtoią oſobno. Znowu oſobno przedáią mámki/ oſobno inne białegłowy. A cło od tych więźniow czyni ná rok ßesnaśćie tyśiecy czerwonych árendy.

ROZDZIAŁ V.

O Cłách, y podátkách Mieyſkich.

Ponieważeſmy iuż wſpomnieli z okázyey w przeßłym Rozdźiale cło od więźniow/ y od przedawánia ſtárych rzeczy/ tákże czynſze od kramow w Báyſtánie budowánych/ zá rzecz ſłußną zdáło mi ſie tu y inne podátki/ ábo cłá rzemieślnicze przypomnieć/ ile ſie wiedźieć może od Arendarzow/ ktorzy te prowentá rocznie zákupuią w ſkárbie.

Naprzod tedy trzebá położyć Kárczmy/ ábo te domy ßynkowne/ w ktorych dla Chrześcian wino przedáią/ (y dla Turkow ſkryćie/ bo im według Zakonu Máchometowego winá pijáć niegodźi ſie/ y kiedyby ſie ná ktorego dowiedziano/ ſrodzeby go karano/ y kiymi/ y po kálecie) ktorych ieſt pułtorá tyśiącá ná regeſtrze/ z ktorych przychodźi cłá ná káżdy rok kárykow trzydźieśći y ßeść. A káżdy káryk czyni czerwonych złotych tyśiąc/ ßeść ſet/ trzydźieśći y trzy.

Potym przedáią ryby ná dźiewiąćiu mieyſcách/ á oſobliwie ná brzegu odnogi morſkiey przećiwko Gálacie/ y dáią od nich cłá doroczniego kárykow oſmnaśćie.

Jeſt też tám iedno mieyſce/ kędy przedáią owies y ięczmień/ y potreby dla koni/ mąkę ná chleb/ y iárzyny rozmáite; od tego dáią cłá kárykow czternáśćie.

Cło od korzenia rozmáitego/ y towárow ktore do miáſtá wchodzą/ y po miaſteczkách pomorſkich/ poczawßy od Gállipolá/ áż do morzá czarnego bywáią z ſtátkow morſkich ſkłádáne/ ábo mulámi/ y Wielbłądámi przyniesione/ á potym powoli do miáſtá bywáią czáſow ſwoich zwożone/ czyni kárykow ſto oſmdźieśiąt ná káżdy rok.

Iáki

Játki/ w ktorych zá miástem bydłá rozne/ wielkie y máłe biią/ á potym z támtąd mięsá opráwne ná rozne mieyscá rozwożą/ są dźieśięćiore/ ná mieyscách roznych postáwione/ opodal od siebie/ czynią doroczney intraty kárykow trzydźieśći y dwá. A nawiększy pożytek czynią w tych dwu miesiącách/ w Oktobrze/ á w Nowembrze/ bo ná ten czás naywięcey bydłá z Węgier/ z Wołoch/ y z kráiow Słowiáńskich przychodźi. A w ten czás lud pospolity w żywność się opátruie ná cáły rok/ część wędząc/ część soląc/ y mięsá połtowe/ kto Chrześćiánin/ y ná swą potrzebę/ y ná przeday sposabiáiąc/ (bo Turcy mięsá świniego nie iadáią) przez dni dwádźieśćiá y cztery/ poki wolnicá trwa. Abowiem w ten czás rzeźnikom/ nie wolno nic kupowáć/ áby się lud pospolity w prowiant przysposobił/ nie płácąc ták drogo cłá/ iáko ie płacą innych czásow. Przez ten iednák ták krotki czás/ poki tá wolnicá trwa/ przeydźie dwádźieśćiá tyśięcy wołow/ y czterdźieśći tyśięcy skopow/ co ie lud pospolity rozkupi.

Jest też tám cło ábo podátek ná Cesárzá/ od przedania rzeczy nieruchomych/ to iest/ gdy kto ábo dom/ ábo rolą zá miástem/ ábo li ogrod przedáie/ na mil ośmnaśćie Włoskich około Konstántynopolá/ to iest/ iákoby ná pułczwártey mile nászey/ iáko grunty mieyskie idą. Przy tym się inkluduie/ y morskich státkow przedáża/ gdy kto okręt ábo barkę iáką/ máłali wielkali przedáie/ powinien káżdy dwá złote od stá dáć ná Cesárzá/ gdy pieniądze odbierze. Tákże y ći co litkup sądzą/ z tego swego zarobku/ co od litkupu wezmą (bo im płácą zá to/ nie poią ich iáko v nas) powinni dáć puł od stá ná cło Cesárskie: ináczey/ gdyby się Celnik/ co to árenduie w skárbie/ dowiedźiał zkąd inąd/ żeby oni sámi nie powiedźieli/ byliby bárzo karáni/ według vpodobania y vkontentowánia Celnikowego. A czyni to tákie cło od przedánia tych rzeczy nieruchomych do roku kárykow czternaśćie.

Jest ieszcze cło y od osob/ ktore morzem z miástá wyieżdżáią. A niemoże żaden státek od brzegu się ruszyć/ áż pierwey Celnicy Cesárscy przyszedszy/ státek rewiduią/ y obaczą kto iedźie/ y do kąd/ y co wieźie z sobą. Jeśli tedy iest Turczyn/ powinien dáć od siebie iednę áspr/ á ieśli Chrześćiánin/ ábo Zyd/ to dwie áspre od osoby. A osobliwie

bliwie

bliwie tám dogladáią/ żeby kto więźniá ábo niewolniká iákiego nie wywoźił/ ábo też dłużniká vćiekáiącego. To cło czyni Kárykow czterty/ nászych Polskich złotych teráźnieyszych 3 9 5 9 8.

Pogłowne Zydowskie/ ktore Turcy zowią *Chárab*, vczyni niemáło ná rok/ bo ich iest w tym mieśćie sroga rzecz/ á káżdy mężczyzná powinien dáć od siebie czerwony złoty. Oprocz trzech set Zydow/ ktorzy są ná służbie Cesárskiey/ y máią swoie exempty. Oprocz zás pogłownego płacą Zydowie Konstántynopolscy/ trzy tyśiące czerwonych co rok od Bożnic swoich/ by im nie były gwałcone. A ná káżdy rok/ przy oddawániu tey summy/ biorą konfirmácyą Rábiná swoiego/ ktory iest stárszym nád wszytkiemi Bożnicámi/ y iákoby Pátryárchá innych Zydow/ co w Grecyey mieszkáią. Od pogrzebow zásie/ żeby się im wolno spokoiem ná iednym mieyscu zá miástem grześć/ płácą czerwonych złotych dwánaśćie set.

Do tego Grecy/ ktorzy y w mieśćie sámym/ y w Gáláćie/ w Skotarze trzy mile od Konstántynopola mieszkáią/ y po folwárkách około miástá/ odkupuiąc pogłowne po czerwonemu złotemu od mężczyzny káżdey/ dáią ná káżdy rok/ trzydźieśći y ośm tyśięcy czerwonych złotych. A osobną dwádźieśćiá y pięć tyśięcy czerwonych od Cerkwi/ y Pátryárchy swego. A żeby się im wolno grześć z pokoiem ná cmyntarzách swoich/ dáią co rok tyśiąc czerwonych.

Jest też tám iedno cło dźiewcze/ z roskazánia Machometowego postánowione/ áby káżda Pánná gdy się zrękuie/ dálá od siebie cztery złote nász Polskie/ ieśli iest Turkinią á ieśli Chrześćiánká/ ábo Zydowká/ to czerwony złoty. A iest iuż ná to vrząd pewny wysádzony/ co tego pilnuie/ y w Kśięgi káżde małżeństwo pisze. Wyiąwszy Ormiány/ ktorzy máią swoy przywiley/ że ich corki tego cłá w Konstántypolu nie płácą/ ále gdźie indźiey po wszytkim Páństwie Tureckim płácą.

Chrześćiánie też Łácinnicy/ ktorzy ábo ná Gáláćie/ ábo w sámym Konstántynopolu domy y żony swoie máią/ powinni corok dáć czerwony złoty od głowy. Ale ich siłá nie dáie/ co się vdáią zá sługi Postá Weneckiego/ ábo innych Postow Krolow Chrześćiáńskich/ ktorzy tám vstáwnie mieszkáią.

Cygáni

Cygáni záś ſowite pogłowne od ſiebie dáią/ y ich białegłowy tákże/ po dwá czerwone ná rok/ ále ſie nie włoczą nigdźie/ śiedzą ná mieyſcu/ robiąc rzemiosłá rozmáite/ y kupiectwem ſie báwiąc. A máią iednego ſtárſzego nád ſobą/ ták iáko y Zydźi.

Niewolnicy záśie/ ktorzy ábo okupiwſzy ſie/ ábo dobrowolnie od Pánow ſwoich puſzczeni/ pożenili ſie w Konſtántynopolu/ háráczu żadnego nie płácą od ſiebie/ áni od tych rzeczy ktore do iedzenia dla ſiebie kupuią/ oprocz towárow/ ieśli czym hándluią. Tákże też wolnymi ſą od wſzytkich podátkow Chrześciánie Rágużeyczycy y Albánczycy.

Nákoniec/ ieſt w Mieśćie Konſtántynopolu/ wiecey niżeli trzyſtá Tworow/ w ktorych goſpodą ſtawáią/ gdy kto przyiedźie/ á zowią ie po Turecku *Kárábáſſáry*, á może w iednym ſtánąć y kilká ſet człowieká/ z końmi y zwozámi ſwoimi. W tych tedy Kárábáſſárách hándle rozmáite odpráwuią ſię/ y ſzynki/ y żywności rozmáite przedáią. Ale od tego wſzytkiego cokolwiek cłá dáią/ to wſzytko idźie ná intráte do Moſchei/ ich Pánom/ y poſługáczom rożnym.

Jáko tedy zá ſtárych Ceſárzow Greckich/ á oſobliwie zá Ceſárzá Bázylego Wielkiego/ gdy Konſtántynopol był in maximo flore, máiąc ná śiedm millionow duſz w ſobie/ iáko Greccy Skryptorowie twierdzą/ czyniło Miáſto ſámo ná káżdy dźień/ dwádźieśćiá y cztery tyśiące czerwonych intraty do ſkárbu. Ták y teraz woynámi rozmáitymi/ y tyráńſtwem Pogáńſkim nádpuſtoſzone będąc/ wielmożność onę ſtárodowną po ſobie pokázuie/ y w wielkośći ludźi y w wſpániáłośći budynkow/ y wielkośći podatkow. Abowiem porácho wawſzy wſzytkie podátki z czynſzámi ziemnemi od rol y domow/ przechodźi intraty z Miáſtá ſámego/ ſześć millionow náſzych złotych Polſkich/

ROZDZIAŁ VI.

O Budynkách y mieyſcách tych, z ktorych żadna intratá nie idźie.

OProcz Kośćiołow Chrześćiáńſkich/ y Bożnic Pogáńſkich/ przy ktorych ſą y ſzpitale/ y ſzkoły/ y mieſzkánia ná ich kśięża Máchometáńſk ą/ to ieſt oſobno ſzpitalow ośmdźieśiąt wielkich/ y doſtátnich w prowizyą wſzeláką. Nie ták przećie iáko te/ ktore ſą przy Moſcheach/ y budynkámi wſpániálſze/ y dochodámi bogátſze/ y rządem dobrym opátrzone lepiey nád inne/ ktorych ieſt w liczbie dźiewięć.

Jeſt też ſto dwádźieśćiá Kollegium/ w ktorych mieſzkáią Studenći/ názwáni Sopha, z ktorych káżdy ma ſwoię komorę oſobną/ dwie ſzawce/ kobierzec/ dwie parze ſukien ná rok/ cztery bułki chlebá ná dźień/ miſeczkę iárzyny iákiey/ świecę ná noc; á Miſtrz iuż ieden wſzytkim oraz lekcye czytá/ ktore rozumie być potrzebne wſzytkim; á záś oſobno Miſtrzowie czytáią káżdemu/ iáką ſobie kto náukę vpodobą. A wſzytkim tym Miſtrzom płaca idźie z intraty náznáczoney do káżdego Kollegium. Studentom záśie wſzytkim káżdemu z oſobná idźie intratá/ ſkoro rok cáły w ktorym Kollegium przemieſzka/ naprzod po Aſprze ná dźień przez pierwſzy rok/ przez drugi rok po dwie Aſprze ná dźień; ná trzeći rok po trzy. Y ták co rok to więcey/ poki Alkoronu wſzytkiego nie wyuczy ſie. Mogą też ſobie z oſobná zárabiáć/ ktorzy nie ſą leniwi/ piſząc kśięgi rozmáite (bo Turcy druku nie máią) y chodząc vczyć dźieći w domu zamożyſtſzych ludźi. Ale poſpolićie łotrowie bywáią wierutni ci ich Philoſophowie/ nie ták w Konſtántynopolu wprawdźie/ kedy ſie przećie muſzą Ceſárzá obáwiáć/ ábo ráczey Jánczarow iego/ iáko w Kárámániey/ y w Natoliey/ gdźie táką wolność máią/ że ich nikt kárác nie może/ o żaden exces by nawiękſzy/ ieno od ſwego Rektorá pierwey proſkrybowáni/ y podáni w ręce vrzędu świetckiego. Sułtan Amurat chćiał też iednego czáſu wiedźieć/ wiele by tákich Studentow ábo Sápientow w Páńſtwie iego było/ y kazał ich był ſobie ná regeſtrze oddáć/ ále nie przyſzło do ſkutku dla woien Perſkich/ ktore go były pomieſzáły. W ſámey iednák Grecyey y Kárámániey/ y w Natoliey/ oprocz Egyptu/ Syryey/ y Arábiey/ kedy ich więkſza część náyduie ſie/ iuż ich było náliczono dźiewięćdźieśiąt y kilká tyśięcy.

A z tych to Sophow ábo Mędrkow/ ieſt w Konſtántynopolu więcey niżeli dwádźieśćiá Káznodźieiow/ ktorych *Seche* zowią/ to ieſt iákoby ſtárych/ ktorych ludźie máią w wielkim poſzánowániu dla

ich świątobliwośći. A káżdy z nich ieſt przełożonym/ nád iednym Zakonem Máchometáńſkiey religiey: (ći Zakonnicy nie máią żon/ tylko ſam ſtárſzy ktory ieſt nád nimi przełożonym) á nie máią powinności/ ieno kázywáć Kazánie ná káżdy Piątek co w przednieyſzych Moſcheách. W tych záś Moſcheách kedy ſam Ceſarz zwykł bywáć/ á oſobliwie v ś. Zophiey/ ná káżdy dźień Kazánie bywa: ktore trwa ordinariè dwie godźiny, á czáſem y więcey. Káznodźieiá śiedząc Kazánie powiáda/ á ma przed ſobą kśięgi wielkie otworzone/ z ktorych potroſze czyta/ y záś im wykłáda.

Ci Zakonnicy iego ſchodzą ſie ná świtániu/ y záś w wieczor wſzyſcy/ do tey Moſchei/ ktora ieſt właśnie temu Káznodźiei polecona ábo poświęczona/ iáko oni mowią/ y modlą ſie wſzyſcy głoſem oraz śiedząc ná źiemi przez dwie godźinie. A kiedy ich ten Káznodźieiá vmrze/ tedy mu ná vrząd káplice w boku bożnice zmuruią/ drzwi z Moſchei vczyniwſzy/ y zámykáią to kratą/ áby tám nikt nie wchodźił/ bo go zá świętego máią/ y rewerencyą grobowi iego czynią.

Są też miedzy innymi budynkámi publicznymi/ trzy Dwory wielkie ná kſztałt Száráiu/ z ktorych ieden zowią *Seráiáná*, gdźie robią śiodłá/ vzdy/ ſtrzemioná/ y wſzytkie inne potrzeby do vbránia koniá do woyny. A ieſt tám rzemieſlniká więcey nád cztery tyśiące/ ktorzy tám vſtáwnie z żonámi y z dźiećmi mieſzkáią. Obwárowány ten Dwor w kwádrat wyſoko/ w pośrzodku podworzá ma Moſchee y fontáne zdrowey wody przed nią/ á dwoie wrotá ſą/ ktorymi tám wchodzą/ ábo wychodzą. W drugich záś dwu Dworách Jánczárowie mieſzkáią/ z ktorych ieden zowią *Eſchiodolar*, to ieſt/ ſtáre mieſzkánia: á drugi *Geniodolar*, nowe mieſzkánia. A ten to nowy Dwor ieſt dwákroć wielſzy niżeli ſtáry/ w figurę kwádratową podługowátą murowány/ máiąc we wnątrz śiłá mieſzkánia w koło. A w káżdey izbie ábo komorze mieſzka ieden Kápitan/ ktorego zowią *Aybaſſy*, to ieſt/ wodz ſławy. A ieſt tákich wodzow ſto piędźieśiąt wſzytkich/ z ktorych káżdy ma dwieśćie Jánczárow pod ſobą/ ktorzy go ſłucháią iáko ſámego Ceſárzá. A żaden z nich bez pozwolenia iego nie może wyniść

wyniść ze dworu; á kiedy ná noc te Dwory zámykáią/ tedy klucze do ſtárſzego Kápitaná oddáią/ y on dopiero ráno poſle ſwego porucznika otwieráć bramy: bo káżdy z tych Kápitanow/ ma czterech porucznikow ſwoich/ ktorych zowią *Bolachibaſſi*.

ROZDZIAŁ VII.

O Sądâch, y ſpráwiedliwośći Tureckiey.

MNiemam/ że ták we wſzytkich miáſtách Tureckich/ iáko w Konſtántynopolu ſądy ſie odpráwuią y ſpráwiedliwość/ lubo iedne mnieyſze/ á drugie ieſzcze więkſze miáſtá ſą niżeli Konſtántynopole/ ále tryb wſzędźie ieden/ y porządek/ iáko ſámi powiádáią.

W Konſtántynopolu tedy ſą czterey Sędźiowe/ we czterech częśćiách miáſtá rezyduiący/ dla predſzey odpráwy ſpraw potocznych miedzy pospolſtwem/ á zowią ich ſwoim ięzykiem *Kády*. We śrzodku záś miáſtá/ mieſzká Sędźia głowny/ ktory ſie zowie *Kadiboiwich*, to ieſt wielki Sędźia. Ale że też táki ieſt y w Alepie/ y w Káirze/ y w Dámáſzku/ y w Alexándryey/ y w innych Miáſtách głownych/ dla tegoż tego wielkiego Sędźiego Konſtántynopolitáńſkiego/ dla rożnice od innych ſędźiow/ názywáią *Eſtambul Kady*, to ieſt/ Konſtántynopolſki ſędźia/ ktory y kryminały/ y potoczne ſpráwy ſądźi/ y oni czterech ſędźiowie nie mogą ná gárdło nikogo ſądźić bez iego wiádomośći/ y ápprobácyey dekretu: bo y w innych mieyſkich ſpráwách od nich áppellácya/ do iego ſądu idźie.

Jeſt záś drugi wielki Sędźia názwány *Seibaſſi*, ktory codźień náwiedza więźnie mieyſkie/ y tám ſądy ſwoie odpráwuie/ referuiąc ie Wezyrowi ná káżdy wieczor/ y dáiąc ſpráwę o káżdym/ o co ieſt oſądzony. Ten ma czterech Porucznikow ſwoich/ z ktorych káżdy ma czterdźieśći śiepáczow przy ſobie/ z ktorymi obchodźi część ſwoię miáſtá/ doglądáiąc ieśli ſie tákie hultáyſtwo nie náyduie/ y ieśli ſie rozboie po nocy nie dźieią.

To więzienie ieſt potężnie obwárowáne/ y rozdźielone ná dwoie máiąc dwoie podworze/ y dwie fontány wielkie w poyśrzodku/ á komory w ktorych więźniowie/ ábo o ſprawy mieyſkie y długi/ ábo o excesſy ná gárdło śiedzą/ wſzytkie ſą ſklepione potężnie. Ci tedy co ná gárdło śiedzą/ máią ſwoie więzienie ná dole/ á ci co o długi/ ná gorze/ oſobno Chrześćiánie/ oſobno Zydźi/ á oſobno Turcy. A nayduie támtego záwſze więcey niżeli dwá tyśiącá. Jáłmużny tám Turcy dáią niewypowiedźiáne wielkie/ á zwłaſzczá tych rzeczy co do iedzenia na káżdy dźień/ ták że y ſtraż co ich pilnuie/ ma ſię przy nich dobrze/ bo tego ſámi więźniowie przeieść nie mogą.

Częſtokroć też ſám Ceſarz/ poſyła dowiádowáć ſię wiele tám ludźi śiedźi o długi/ y ktokolwiek ieno mniey od ſtá talerow ieſt dłużen/ á o to wſádzon/ káżdego ſwym groſzem wykupi. A ieſliby ſię miedzy nimi nálazł iáki zacny człowiek/ rycerſki zwłaſzczá/ tedy y kilká tyśiecy podczás talerow zápłáci zá niego/ miłośierny vczynek nád nim pokázuiąc.

Sędźiowie ći kiedy ſądzą/ żadnych Juryſtow nie potrzebuią/ káżdy ſwoie ſpráwę ſám powiáda/ y żadnych też Aktow nie piſzą/ áni pozwow ná piſmie nie dáią/ ieno pozwą przez ſługę/ á oſądźi przy ludźiách iáko rozumie nalepiey. A kiedy kogo trzebá ſkáráć/ tám záraz przy Rádym kiymi wzbiorą/ ile on plag roſkaże dáć.

ROZDZIAL VIII.

O Páłacu, ábo Száráiu Ceſárzá Tureckiego.

TRzy Száráie ábo Páłace ſwoie ma Ceſarz Turecki w mieście Konſtantynopolu. Jeden wielki/ w ktorym záwſze mieſzkiwa/ názwány *Boiuch Serray*. Drugi *Eſchi Serray*, to ieſt/ Száray ſtáry. A trzeći Száray máły ná Petronie rzeczony/ kedy nie zwykł bywáć Ceſarz iedno w pewne świętá ná rekreácyą iádąc. Gdźie przećie vſtáwicznie mieſzka pácholąt iego czteryſtá/ názwáni *Azzamoliani*, z miſtrzámi ſwoimi ktorych zowią *Kozaa*, ktorzy ich vczą czytáć/

káć/ ſzermowáć/ ná koniu ieźdźić/ z ruſznice ſtrzeláć/ dźidą cel vbijáć/ y łuk ćiągnąć. Vczą ich też y páſowáć ſię/ biegáć pieſzo do kreſu/ poiedynki z broniámi czynić/ y pływáć. Ktorzy gdy doroſtą y wyćwiczą ſię/ idą ná wyżſzą ſłużbę Ceſárſką/ iáko kto do czego ieſt ſpoſobien: á oſobliwie z nich czynią Spáchiow/ to ieſt Rycerzow/ ábo iáko teraz mawiamy/ Káwálerow Ceſárſkich/ ktorzy máią ſwoie prowizyą dożywotnią/ mniey ábo więcey/ iáko ſię ktory Ceſárzowi záſłuży/ ábo vpodoba. Ten Páłac zbudował nieiáki Jmbráim Báſzá/ źięć Ceſárzá Solimáná.

Száray záśię więkſzy/ rzeczony *Eſchi Sarray* był zbudowány od Máchometá Wtorego Ceſárzá po wźięciu Konſtántynopolá: á ſtoi iákby we śrzodku miáſtá/ w kwádrat zrobiony/ máiąc iákoby wielkie pułmile náſze Polſkie ná koło. Tám mieſzkáią wſzytkie białegłowy Ceſárſkie/ ktore pierwey były w Száráiu wielkim/ y iuż ich Ceſarz więcey niechce mieć v śiebie. Tákże y te drugie/ ktore on wybrákował/ y nie rozumiał być godne łożá ſwego. A ktore ſię iuż poſtárzáły/ á pierwey były w łáſce v Ceſárzow przeſzłych. Tam też chowáią mámki/ ktore pierśiámi ſwemi karmiły ſyny Ceſárſkie/ ábo bráćią iego/ ábo też na iákiey kolwiek poſłudze Ceſárſkiey były. Bo ſię im iuż z támtąd nie godźi wychodźić do śmierći; á wſzytkie máią opátrzenie ſwoie. Chybá żeby ktora ſzłá zá mąż/ zá Báſzę iákiego/ ábo innego wielkiego człowieká iákiego, co ſię częſto tráfia/ z pozwoleniem Ceſárſkim. bo y Turcy ſámi máią to ſobie zá honor/ kiedy ſię ktoremu doſtánie táka żoná/ ktora pierwey godna byłá łożá Ceſárſkiego. Aboli ráczey życzą ſobie tákiego małżenſtwá dla zbogácenia ſię predſzego/ że to ná tákich źięćiow ſwoich poſpolićie miewáią baczenie Ceſárze/ y dáią im poſagi wielkie/ y vrzędy coprzednieyſze.

Jednákże y te ktore nie idą zá mąż/ á zoſtáią áż do śmierći w tym Száráiu zámknione/ máią wſzeláki ſwoy wczás/ y do ſtátek: á czáſem y ſám Ceſarz tám do nich záſzedſzy/ mieſzka według vpodobánia ſwego tydźień/ y dwá/ y trzy/ nie wychodząc/ y nikogo z dworzan ſwoich tám niepuſzczáiąc/ áni pácholąt zá ſobą. Pod ktory czás śiłá ná nim vpraſzáią te białegłowy/ ktora czego potrzebuie; ábo żeby intratę

by intrate iáka miáłá/ ábo żeby więźnia iákiego oſwobodziłá/ ábo co ták podobnego.

O wielkim záś Száráiu/ w ktorym ordinarie Ceſarz mieſzkiwa/ iużeſmy powiedzieli wyżey/ że ieſt cztery mile Włoſkie ná koło/ to ieſt/ iákoby rowna mila náſzá Polſka. A ma trzy mury od miáſtá/ ieden drugiego wyżſzy/ ktorym ſie od morzá do morzá przegradza/ á dwá od morzá z obu ſtron/ począwſzy od Moſchei Zophiey/ kedy ieſt bramá do Pálacu z miáſtá. W tey bramie záwſze ſtoią ná wárcie czterdzieśći żołnierzow/ ktorych zowią *Kapigi*. Od tey bramy miedzy murámi/ áż do końcá Pálacu po iedney ſtronie/ ieſt drwálnia/ kedy dwá tyśiącá chłopow vſtáwnie robią około drzew/ rzeząc rąbiąc/ vkłádáiąc w ſtoſy/ y noſząc do kuchniey/ do piekárniey/ ápteki/ y Alchimiey. A te drwá przywożą z morzá czarnego/ máiąc ná to łodzi ábo batow wielkich y máłych dwá tyśiącá/ ktore zowią *Karamuzały*, Y iuż ich nidoczego innego nie záżywáią/ tylko do wożenia drzew ná potrzebę Ceſárſką. A tych chłopow co to około drzew chodzą/ y roznoſzą ie do kominow/ zowią *Beltagi*, y máią ſwoie kuchnią oſobną/ kedy ſobie ieść gotuią. W poyśrodku ich podworzá/ ſtoi Krzcielnicá z Kośćiołá ś. Zophiey wynieśiona/ o ktorey mowiliſmy wyżey. A żaden Báſzá nie może ná koniu iácháć do Száráiu Ceſárſkiego/ ieno po to podworze/ kedy tá Krzcielnicá ſtoi/ káżdy tám przyiechawſzy powinien z koniá zśieść y iść pieſzo do Pálacu.

Wchodzi ſie tedy tu w drugą bramę/ ktora ma dwá mury koło ſiebie/ y ſtraż niemáłą Kápigow. Tu iuż nie może iść żaden dáley bez pozwolenia/ chybá w ten dzien/ kiedy ſie Dywan/ to ieſt/ publica audientia, odpráwuie: cztery rázy w tydzien/ w Sobotę/ w Niedzielę/ w Poniedziałek y we Wtorek. Bo ſie w te dni ſchodzą wſzyſcy Vrzednicy Ceſárſcy/ to ieſt/ naprzod Wezyr wielki/ potym Báſzá Natolſki/ ktorego zowią *Bellerbes*, Potym Kapitan Iánczárſki/ *Geniazar* rzeczony. Dwáy Prezydentowie z Senatu/ ktorych *Kaliſchier* zowią/ to ieſt/ woyſkowi ſędziowie. Trzech Præzydentow woyſkowych/ ktorych zowią *Deſiterdar*. Ci wſzyſcy záśiadſzy ránuśieniezko ná Dywanie/ áż do południá ſprawy y ſądy rozmáite odpráwuią.

A gdźie ſie ten Dywan odpráwuie/ tám mieſzkánie wſzytko ieſt ſklepione/ máiąc ſale długie/ otwárte w te dni kiedy záśiadáią: á przed nimi ieſt portyk/ kedy lud poſpolity ſtoi/ y gwárdya niemáła/ ktora nie puſzcza wchodźić/ chybá kogo przywołáią/ y ták po iednemu/ po iednemu odpráwuią. A potym gdy odſądzą/ wſzyſcy wſtáwſzy idą do Ceſárzá/ y dáią mu ná piſmie te wſzytkie ſpráwy ktore odpráwowáli ná Dywanie/ krociuśienko zterminowawſzy/ y potym mu ie vſtnie káżdą referuią. Ná ktorą tedy ſpráwę milczy/ to znáć że ią ápprobuie. A ieśli mu ſie ktora ſpráwá niepodoba/ kiwie reką/ dáiący znáć/ iż ią trzebá ináczey odpráwić.

To iednák trzebá wiedźieć/ iż pierwey niżeli ci wſzyſcy/ co ná Dywanie záśiádáią/ wnidą do pokoiu/ tedy naprzod wnidzie Wezyr wielki/ y powie mu owſzytkim/ á ci czekáią przed pokoiem/ potym ich Wezyr záwoła/ y relácyą dopiero czynią wſzytkiego. Bo on do żadnego z tych nie mawia/ tylko z ſámym Wezyrem/ iáko z nazacnieyſzą oſobą rozmawia. Przetoż y kiedy Posłá iákiego cudzoziemſkiego odpráwuie/ ábo Poſelſtwá ſłucha/ nic ſam nie mowi ieno Wezyr/ ktory pierwey do niego wſzedſzy/ námowi ſie z nim iáko ma Posłowi iákiemu odpowiedźieć.

Ten Pálac/ w ktorym ſie Dywan odpráwuie/ ieſt po lewey ręce wſzedſzy do Száráiu/ á po práwey ręce kuchnia Ceſárſka/ y Apteká poſpolita/ kedy dla tych ſędziow wſzytkich/ ktorzy máią ná Dywanie záśieść/ dáią śniadánie ránuśienko/ poſpolicie ptáſzki wárzone y pieczone.

A miedzy Dywanem y kuchnią/ we śrzodku ieſt ſkárbnicá Ceſárſka/ kedy przededrzwiámi záwſze leżą po ziemi wielkie wory pieniedzy (áby lud poſpolity co ná Dywan przychodzi dla ſpraw ſwoich/ widział iáko wielki doſtátek ieſt v Ceſárzá/ iż pieniądze áże po ziemi leżą/ nie mogąc ſie w ſklepach zmieśćić/ ábo dla wielkiey zábáwy Podſkárbiego/ ktory nie może nádążyć odliczáć pieniedzy z Piſárzámi ſwoiemi) z rozmáitych Prowinciy/ y Miaſt/ nápiſy ná ſobie máiąc. Z ktorych potym rozdáią w ſklepie vſtáwnie tym co ſwoie prowizye ábo iurgielty máią. A coby było ſztuk złotych pięknieyſzych miedzy temi

temi pieniądzmi/ zwłaszczá Portugałow Krolow rozmáitych/ te odkładáią ná strone dla Cesárzá/ ktory ie do swego prywatnego skárbu kłádźie.

Potym sie wchodźi w trzećią brame do Száráiu/ gdźie sam Cesarz mieszka/ ktory zágrodzony iest murem nie bárzo wysokim/ ále miąższym/ máiąc wrotá mnieysze od pierwszych bram. A tu sie raz odpráwuią Rzezáńcy Cesárscy. Wszedszy we wnątrz iest plác wielki/ ábo podworze/ máiąc po lewey stronie mieszkánie/ w ktorym pokoiowi y pácholetá Cesárskie mieszkáią. A po drugiey stronie ná práwą reke są Apteki Cesárskie/ y sklepy z korzeniem/ y pácholetá nowotne, ktore dopiero ćwiczą/ áby potym dorośszy/ mogli być Spáiámi ná vsłudze Cesárskiey/ ktorych záwsze iest w liczbie sześćset.

ROZDZIAŁ IX.
O Pokoiách Cesárskich, y Pokoiowych iego.

Z Tego podworzá/ gdźie pácholetá mieszkáią/ trzebá iść gankiem wązkim do innego podworza/ w poyśrzod ktorego iest ogrod piekny/ źioł rozmáitych pełen/ á po práwey stronie tego ogrodá są pokoie Cesárskie/ w ktorych z białemigłowámi swemi przemieszkiwa/ do ktorych on chodźi gankiem wysokim/ máiąc klucze do káżdych drzwi v śiebie/ ábo li też przy stárszym nád Rzezáńcámi: bo ten iest strożem vstáwnym v tych drzwi/ ktorymi chodzą do białychgłow/ z innymi Ewnuchámi swoiemi/ ktorzy są Murzyni wszyscy/ y szpetni bárzo; bo tákich wybieráią ná vrząd/ áby sie białym głowom nie podobáli.

Ci zás Pokoiowi/ co służą sámemu Cesárzowi/ są grzeczni/ ná vrząd wybráni/ áby z nich żaden szpetny nie był. A iest ich do káżdey posługi trzydźieśći. Ná przykład/ trzydźieśći co mu koleią koszule podáią/ trzydźieśći co koszulke iedwabną/ trzydźieśći co żupan/ trzydźieśći co ferezyą/ trzydźieśći co futro iákie kiedy go vżywa/ trzydźieśći co zawoy ná głowe/ trzydźieśći co go opásuią/ (á káżdy swego dniá) trzydźieśći co spodnie rzeczy podáią y vbieráią/ trzydźieśći co obuwáią/ trzydźieśći co szkárpetki dáią ná nogi/ trzydźieśći co łożko śćielą/ trzydźieśći co w pokoiu ochędostwá pilnuią/ á trzydźieśći co pokoie zámiátáią.

Ná drugiey stronie Ogrodá gdźie ma pokoie swoie/ w ktorych mu tylko mężczyzny posługuią/ á iuż białegłowy nie wchodzą. Iest osobne mieszkánie/ co w nim głuszy mieszkáią/ ktorych tákże iest trzydźieśći/ á máią swoie záwárćie y z podworzem; gdźie iest y łáźnia dla nich/ y fontány/ y ogrod piekny bárzo. Do nich tám często Cesárz chadza/ y zábáwia sie pospolićie po obiedźie ná migi z niemi rozmawiáiąc. Podczás wźiąwszy ich z sobą/ idźie przez ogrod wielki z nimi do białych głow/ y każe ktoremu wźiąć sobie głuszke/ y tám przy sobie rozmawiáć im każe z sobą/ y zálecáć sie.

Troche opodal od tych głuchow/ iest zás mieszkánie Kárłow/ y drugie wedle nich Rzezáńcow ieszcze nie ćwiczonych do vsług pokoiowych

A troche od nich dáley iest mieszkánie tych białychgłow/ ktore zowią Sułtanámi/ máiąc osobne pokoie dla káżdey/ fontany/ łáźnie/ y ogrodki. A te wszytkie ich mieszkánia opásuie ieden ganek piekny/ ktorym Cesarz chodźi do nich/ drzwi máiąc osobne do káżdey/ ták/ że druga wiedźieć nie może/ kiedy do drugiey wnidźie. A w końcu mieszkánia tych Sułtan/ iest znowu gmách osobny/ kedy chowáią dźieci Cesárskie/ to iest/ syny tylko sáme. Bo corki mieszkáią káżda przy mátce swoiey. A synom iáko iuż minie sześć lat ktoremu/ tedy go iuż biorą od mátki/ y w tymto pálacu osobnym chowáią/ dáiąc im Praeceptorow co ich vczą.

Te tedy dwá gmáchy Cesárskie z te y z owe strone ogrodá położone/ máią w sobie po czterdźieśći pokoiow/ oprocz sal y komor/ w ktorych sam Cesarz mieszka: w iednym gmáchu służą mu białegłowy/ á w drugim mężczyzny. A w obudwu tych gmáchách są łáźnie/ fontany/ ogrody ná tyle/ y gaiki gdźie ptástwo ma rozmáite; wszytko to budowano od mármurow rożnych/ dźiwne rzezánia maiąc ná śćiánách/ około okien/ około drzwi/ y po wschodách. Ale żadney osoby ludzkiey

ludzkiey rzezáney nie máß ieno kwiáty rożne. Ná ściánách ſą bárzo bogátych złotogłowow y áltembáſow obićia (á inßym wßytkim Turkom obićia ſie niegodzi vżywáć ná ścianách/ chybá koło łożká troche) á ná ziemi kobierce złotem tkáne koßtowne/ y máterace miąßße do śiedzenia złotogłowowe bogáte.

Łożká ßerokie/ á niſkie/ na puł łokćiá od ziemie/ wßytkie z słoniowych kośći robione. A drugie ſádzone drzewem Aloeſowym y Sándalem/ z wielkimi ßtukámi koralowymi. Jedno ieſt Amuratowe/ ktore mu dárowano z Káiru/ ráchuią ie ná dziewiećdzieśiąt tyśiecy czerwonych złotych.

W tym gmáchu kedy mu meżczyzny ſłużą/ ma ſklepy w ziemi/ w ktorych ſkarb ſwoy chowa/ właśnie pod tymi pokoiámi/ w ktorych ſam ordinariè ſypia/ y z nich ma ſwoie chodzenie ſkryte/ z te ſtronę od białychgłow/ ktore troiáko z wierzchu drzwiámi żeláznymi zámykáią/ ták kßtałtnie/ iż nie znáć w pokoiu nie/ áby iákie drzwi/ ábo chodzenie przez nie pod ziemię było. Raz w rok te drzwiczki otwieráią/ kiedy mu z Káiru intratę przynoßą/ ktorą wßytkie rozchody dworu ſwego popłáćiwßy/ ßeśćkroć ſto tyśiecy czerwonych do onego ſkárbu podziemnego kłádzie/ chowáiąc to pro vltima necessitate Imperij.

To chodzenie pod ziemię do ſkárbu z tey ſtrony od białychgłow zbudowáł był Selim Ceſarz/ ktory miáł we zwyczáiu/ wßytkę te intratę ábo ſummę/ ktorą miał ná káżdy rok włożyć do ſkárbu zlewał w iedne kulę wielką złotą/ ktorą potym oną dziurą/ ná kßtałt ſtudniey vczynioną z miedzi áż do ſklepu pod ziemię/ kazał wtoczyć głuchom/ áby o tym nikomu nie powiádáli/ zákazawßy ſrogo. Ale Amurat vczynił drugą táką dziurę ná kßtałt ſtudnie do tegoż ſklepu z drugą ſtronę pálacu/ kedy meżczyzny mießkáią/ y iuż tám chował pieniądze kute w ßtukách złotych/ ták ſwoiey minnice/ iáko y innych Krolow/ á chadzał tám ſam cztery rázy do roku. A powiádáią/ że tám kładł po trzy milliony ná káżdy rok czerwonych złotych. Z kąd rozumieią/ iż przez ták wiele lat/ ieſt tám ſkarb nieoßácowany złotá/ bo iáko tám kłáść poczeli/ ießcze z támtąd nie bráli nigdy ná żadną expedycyą

pieniedzy: ráczey dłużąc ſie kupcom/ y Báßom rożnym/ á to tám od przygody chowáiąc.

ROZDZIAL X.

O Ogrodách y Bibliothece Ceſarſkiey.

PRocz tego Ogrodu/ ktory ieſt we śrzodku podworzá pokoiow Ceſárſkich/ ſą inne ogrody roſkoßne bárzo/ iákoby w tył pokoiow/ y tych gdźie meżczyzny ſą/ y owych gdźie biáłegłowy mießkáią/ áż do muru ſámego ná obie ſtronie ku morzu. A ná obie ſtronie ku morzu w tych ogrodách ſą we śrzodku (w káżdym oſobno) pokoiki máłe/ kßtałtnie robione bárzo/ á oſobliwie ieden ná ßeść gráni/ ná ſłupách mármurowych wyſtáwiony wierzch ſwoy máiąc/ ábo podniebienie: á miedzy temi ſłupámi kryßtału z gor rzezánego tablice ták ſpaiane z ſobą/ że ſie zda iákoby wßytkie śćiány były z cáłych tablic kryßtałowych robione miedzy onemi ſłupámi/ ná ktorych Kopulá záſklepiona cudowną robotą/ á z wierzchu pokryta ołowem. Ná tey Kopuli ieſt láterniczká tákże pokryta z wierzchu ołowem/ á we wnątrz wßytká ſrebrna złoćiſta/ z kwiátámi wybiiánemi. Ale tey láterniczki kolumny ſą z kryßtału rzezánego/ korálámi opráwne/ iáko y lißtwy w ſámym pokoiu/ ábo kámzáns ná wierzchu ſłupow mármurowych. Ktora ſtáńca ieſt ták przezroczyſta/ iż gdy ſłońce przez nie przechodzi/ wzrok człowiekowi pſuie promieniámi ſwoimi/ że pátrzyć potym nie może. Ale że tá ſtáńca ábo pokoy ieſt ná wierzchu nád innymi pokoiámi/ tedy z niego ieſt wyizrzenie ná wßytkie ogrody ná koło ták piekne przez on kryßtał/ że rzecz cudowna wypowiedźieć/ kto perſpektywy vważyć może.

Nie dáleko tych pokoikow po práwey ſtronie/ od mießkánia białogłowſkiego/ ieſt ſchowánie kleynotow Ceſárſkich w cudownych práwie Almáryách rozłożonych. Ale oſobliwie rzecz piekna ieſt widźieć rzedy/ y inße vbiory ná konie/ z drogich bárzo pereł/ y kámieni drogich robione. Drugi táki też gmách ieſt ku mießkánu Pácholąt

Ceſárſkich zbudowány/ kedy tákże kleynoty chowáią/ ále iuż ná ſáme oſobę Ceſárſką/ nie ná komię robione/ pierśćienie/ zapony/ ſzáble/ y noſzenia rozmáite.

A ná lewą ſtronę záśie/ kedy meżczyzny mu ſłużą/ ſą dwie Bibliotheki wielkie/ to ieſt/ iedná poſpolita/ w tyle mieſzkánia pácholąt iego y Pokoiowych/ ktorzy nią záwiáduią. A druga ſekretna/ iákoby w tyle tey poſpolitey/ bliżey pokoiow ſámego Ceſárzá poſtáwiona/ w ktorey ſzafy z obu ſtron przy ściánie idą od końcá do końcá (bo ieſt podługowáta) máiąc wſzytkie drzwiczki krzyſztału rzezánego/ opráwne koſztownie/ á w káżdey ſzafecce/ dwádźieśćiá cztery kśięgi iednáko opráwne/ y iednáko márgines málowáne máiąc/ robotą cudowną práwie/ ná ktorych ſam tylko Ceſárz czytywa. A że te ſzafy niſkie ſą/ tedy śiedząc/ według zwyczáiu ſwego Tureckiego ná ziemi ná wezgłowku/ widźi oraz przez on kryſztał wſzytkie kśięgi/ y nie wſtáiąc z ziemie/ weźmie ſobie káżdą do czytánia.

A nád tymi ſzafeczkámi/ w ktorych kśięgi ſą położone/ drugie záśie ſzawki ſą wyżſze/ inákſzą robotą zrobione/ odtwárte/ y nie máiąc żadnych drzwiczek/ w ktore to ſzawki ná káżdy Wtorek kłádą trzy worki pieniądzy/ czerwonych złotych ieden/ á dwá monety nowey świeżo w mennicy kutey. Z ktorych workow rozdáie potym Ceſárz kiedy mu śię podoba/ część miedzy ſwoie błazny/ część miedzy głuchy y Kárły/ część też ná iáłmużny rożne.

W pierwſzey Bibliothece poſpolitey/ do ktorey chodzą Pokoiowi czytáć/ ſą kśięgi rozmáitych iezykow/ wſzytkie piſáne: á nawiecey po Grecku. Miedzy ktorymi ſto dwádźieśćiá kśiąg/ po dwá łokćiá długich/ á nápułokćiá ieno ſzerokich/ Konſtántyná Wielkiego pięknie opráwnych/ y ná ták ſubtelnym párgáminie piſánych/ że śię zda iákby kitayká/ ná ktorych piſano ſtáry y nowy Teſtáment/ Zywoty Swiętych/ y rożne Hiſtorye/ á wſzytko literámi złotymi. Opráwá ſámá ieſt ſrebrna ná wſzytkich złoćiſta/ perłámi/ y kámieńmi drogimi ſádzona. Rprzeto ná nich nie dádzą nikomu czytáć/ á práwie y dotknąć śię/ chybá ſámi pokoiowi otwieráią ie/ kiedy komu záwielkim fáworem vkázuią.

ROZDIAŁ XI.

O Aptece Ceſárzá Tureckiego.

IEſt godna rzecz widzenia/ Apteká Ceſárſka/ nie tylko dla tego/ że ieſt wielka bárzo y długa/ ále że rozmáite rzeczy drogie ma w ſobie/ y wielkim doſtátkiem. Bo tám káżdego oleyku/ po trzydźieſtu ſtodze wielkich á koſztownie robionych dzbánow ſtoi; ták/ że káżdego ſyropu/ káżdey wodki/ y káżdey zgołá máteryey by ná drożſzey/ y bálſámow po trzydźieſtu naczynia záwſze w pełni ſtoi. A gdy czego iedno naczynie wypotrzebuią/ tedy záraz świeżey máteryey ná to mieyſce włożą/ áby nigdy prozne naczynia śię nie naydowáły. A nie tylko to trzebá rozumieć o liquorách & electuarijs, ále też y máśći/ y kompozycyi rożnych/ y drogieriy wſzelákich/ y odorámentow po trzydźieſtu naczynia ſtoi/ ktore to wſzytkie naczynia koſztownie y pięknie bárzo pod bárwę ſą robione/ że ieſt śię czemu zádźiwowáć w káżdym ſklepie wſzedſzy.

W tey Aptece záwſze robi trzyſtá Aptekárczykow/ oſmnaśćie ſámych miſtrzow/ á czterey Przełożeni nád nimi/ co rządu dogládáią/ ktorych zowią Pryorámi.

W teyże też Aptece robią Sorbety do picia rozmáite dla Ceſárzá/ y Báſzow iego. A nawiecey go robią z ſoku limoniowego/ y z cukru przedniego. Ná co wiec wſzytkie cukry pite/ dopiero wyćiſkáne świeżo ze trzćiny zákupowano ze wſzytkiey Kándyey od Ceſárzá/ y limonie wſzytkie z Kánei/ ktore miáſto ieſt támże w Kándyey ku záchodowi ná końcu wyſpu położone. (To miáſto teraz Turek opánowáł Roku 1645. y wſzytkę Kándyą ośieść vśiłuie/ wydárſzy ią Wenetom/ iákoż iey część wielką ośiadł zárázem/ kazawſzy kśiężey Chrześćiáńſkiey z Biſkupem z támtąd wyiácháć/ zábrawſzy y Obrázy/ y appáráty wſzytkie Kośćielne z ſobą/ bo Kośćioły záraz ná Moſchee poobrácał/ y Báſze tám nowego z tytułem wſzytkiey Kándyey oſádźił.) A powiádáią/ że nád limonie z Kánei/ nie máſz ni-

gdźie w Páństwie Tureckim limoniy lepszych. Nárobiwszy tedy z nich sorbetu dla Cesárzá/ chowáią go od roku do roku w naczyniách wielkich porcellánowych/ ná vrząd iuż ná to porobionych. Ktorego sorbetu wźiąwszy łyszkę iedne w czárkę/ rospuści go wodą/ y czyni smák niewypowiedziánie wdźięczny/ y zápách oraz: bo ten sam sok iest troche przygeśćieyszym ná kształt Alkiermesu/ á kiedy go rozpuśći wodą/ będźie ták rzecz klárowna iáko wino naywystálsze. Czárki zás w ktorych dla Cesárzá rozpuszczáią/ iedne są kryształowe/ drugie bursztynowe/ drugie szkłá kryształowego/ drugie też szczerozłote: ále wszytkie drogiemi bárzo kámieńmi opráwne.

Wychodźi tego sorbetu ná káżdy dźień rzecz niemáła/ bo go nie tylko Bászom dáią co potrzebá/ ále też y inszym Vrzędnikom wielkim/ y Dworowi wszytkiemu co ieno w Száráiu mieszkáią. Vbogim záśię/ y robotnikom podleyszy sorbet dáią/ octem go vtemperowawszy.

Po práwey rece tey Apteki są cztery wielkie sklepy/ w ktorych pełniuśienko máteriy zamorskich/ do Apteki należących/ ktore Drogieryámi zowią. A po lewey rece teyże Apteki/ cztery tákże wielkie sklepy/ w ktorych wodki rozmáite distilluią.

Támże w Szaráiu/ gdźie sam Cesarz mieszka/ są dwie bożnice/ ábo Moschee/ iedná przy tych pokoiách kędy mężczyzny mieszkáią/ á druga przy tych kędy białegłowy. A że im dzwonow mieć nie godźi sie/ máią tedy ná tych dwu bożnicách rozmáite Zegáry/ ktore godźiny we dnie y w nocy vkázuią/ y kiedy się ktory zepsuie/ tedy ie Pokoiowi nápráwuią: bo się tego vczą. W pokoiu zás sámym Cesárskim są zegárki ćiekące/ kosztownie opráwne/ y wielkie y máłe/ y tákie co od godźiny do godźiny idźie/ á omacką w nocy námácawszy pozna/ ktora godźiná będźie: przy nich są qwádránsy/ y zás pułgodźiny ćiekące/ y godźinę cáłą/ á nie trzebá ich przewracáć/ sáme się ony przewracáią/ ábowiem ták są misternie zrobione.

ROZDZIAŁ XI.

O Stole y Kuchniey Cesárskiey.

STol ná ktorym Cesarz Turecki iada/ iest srebrny okrągły/ máiąc ná koło krániec ná dwá pálcá miąższy/ ktory stáwiáią ná krośienkách tákże srebrnych kwádratowych niziuchnych/ żeby ná máteracu śiedząc/ wczesnie mogł ná nim ieść/ lubo to pospolićie ná trzech węzgłowkách zwykł śiadáć ordinariè ábo li też ná iednym/ ále miąższym dobrze. Ten stoł ná koło serwetámi kosztownymi nákryią/ á we śrzodku goło/ niemász obrusá żadnego. A żeby nie śięgał dáleko potráwy/ ktora mu się podoba/ tedy się on stoł obraca do kolá kiedy go tuszy: bo się tám nikomu nie godźi przystępowáć kiedy on ie/ y nikomu tykáć stołu iego/ áż się náie. W świętá záśię vroczyste/ ktore dwá rázy do roku bywáią/ iada ná stole szczerozłotym/ kosztownymi kámieńmi sádzonym/ táka też robota iáko y ow srebrny/ tylko że nogi v niego ná kształt winney mácice są robione/ á on się we śrzodku ná szrubie obráca.

Jeść ná stoł dáią ná miskách gliniánych/ z kosztowney porcellány robionych/ potraw ordinariè trzydźieśći/ ták ná obiad/ iáko y ná wieczerzą/ ktore wszytkie pułmiski obwaczywszy/ iedne tylko potráwe sobie obierze/ á dwádźieśćiá y dźiewięć każe nieść do białychgłow/ to iest/ do Sultan/ z ktorymi mieszka y obcuie. A podczás też każe te pułmiski rozdáć między błazny/ między głuchy/ między kárły/ y Medykowi swoiemu kochánemu.

Chleb dla niego robią z mąki dwákroć pytlowáney/ y to z pewnego tylko polá zboże dla niego chowáiąc/ ktore iest w Nátoliey/ blisko miástá Bursyey/ kędy się rodźi pszenicá wielka/ ále bieluśienkie źiárno máiąc. Z tey tedy mąki iáko nalepiey wyśiáney/ pieką dla niego ná káżdy dźień bułek dwádźieśćiá/ po cztery funty káżda/ á rosczyniáią ten chleb mlekiem koźim/ ná co iuż vmyślnie kozy chowáią w lásecżku iednym/ támże w Száráiu między murámi/ y karmią ie dobrze. A tego chlebá nie dáią nikomu/ ieno tym co są kochánkámi Cesárskimi/

ſárſkiemi/ iáko to Wezyrowi Wielkiemu/ Medykowi/ y tym pokoiowym nawiernieyſzym/ ktorych zowią *Agallari.*

Kuchien w Száráiu ieſt wſzytkich dziewieć/ ſześć poſpolitych/ w ktorych dla iego dworu ieść gotują: á trzy ſekretne/ w ktorych dla Ceſárzá ſámego/ żon iego/ y pokoiowych kochánych. W kuchniey ſámego Ceſárzá powinni záwſze mieć po gotowiu y páſztety/ y mięſá ták wárzone/ iáko też y pieczone z rozmáitymi przyſmákámi/ áby záraz dawano/ nic nie odkłádáiąc/ ták we dnie/ iáko y w nocy/ kiedy vbiałych głow będąc poſle/ áby dla niego ieść dawano/ żeby vbánkietował one Pánie ſwoie.

Oſobno zás káżda Sultaná ma ſwoie kuchienkę/ kędy dla śiebie y dźieci ktore ma z Ceſárzem/ każe kuchárkom ſwoim gotowáć/ według ſmáku y vpodobánia ſwego. Dla ktorych to Sultan powinni ſzáfárze ná káżdy dźień dáwáć ná ich roſchody ſto ſkopow/ oſmſet kurow/ dwieśćie ptáſtwá rozmáitego/ według czáſu roku/ bo tám mięſá wołowego nie dáią dla białychgłow nigdy:

Strukczáſzych/ ktorzy ieść noſzą Ceſárzowi áż do pokoiow/ ieſt ſto piećdźieśiąt/ á zowią ich *Salangbiler,* á we drzwiách oſtátniego pokoiu/ odbieráią od nich pácholetá/ y ſtáwiáią ná ſtole Ceſárſkim/ pierwey niżeli śiedźie.

Wſzytkich tedy gąb/ ktore chleb Ceſárſki iedzą/ ieſt w Száráiu ordinarie trzynaśćie tyśiecy y czteryſtá. A nie máſz tám wſzytkich białychgłow z ſłużbiſtemi ieno ośmſet á Ewnuchow druga ośmſet. A ieſt więcey niż tyśiąc człowieká oſobno/ ktorzy prowiduią ſáme kury/ kápłuny/ á kurczętá do kuchniey Ceſárſkiey/ to ieſt/ iedni co ie ſkupuią/ drudzy co ie karmią y chowáią/ trzeći co ie opráwuią y rzeżą/ á czwarći co ze wśi przynoſzą ná ſobie/ ábo ná oſłách.

ROZDZIAŁ XIII.

O Stáyni y Ogrodách zá miáſtem.

PO práwey ręce Száráiu zá murem/ nád brzegiem morſkim ſtoią ſtáynie Ceſárſkie/ iákoby ná puł mile długie/ z ktorych iedne ſą od muru

muru Száráiu bliſko zbudowáne/ w ktorych ſtoią konie iezdne co przednieyſze/ á drugie od wody ná przećiwko nim/ podworze czyniąc we śrzodku podługowáte. Wiázd do tych ſtáien ieſt/ od pułnocká piękną bramę máiąc/ á we śrzodku ſtáien ieſt przeſzćie do Száráiu zamczyſte/ ktoredy konia Ceſárzowi wodzą/ gdy ma iácháć ná przeiażdżkę. A w końcu tych ſtáien z muru Száráiu ſámego/ wychodzą gorą pokoiki/ w ktorych Pokoiowi Ceſárſcy mieſzkáią/ máiąc proſpekt ná morze. A miedzy niemi ſą cztery pokoie Ceſárſkie koſztowne/ z ktorych ſobie wygląda ná morze/ te pokoie zowią po Turecku *Chioſtry,* to ieſt klatki. Ktore zá czáſu Amuratá Sołtaná pobudował Sinán Báſzá/ lubo y gdźie indźiey z wielkim koſztem/ ále y tám ieſt ieden pokoiczek/ ktory koſztuie ſto tyśiecy y piećdźieśiąt Cekinow Weneckich.

Inſze ſtáynie/ w ktorych konie chowáią do woyny/ ſą zá miáſtem nád brzegiem morſkim/ w liczbie dwánaśćie/ á w káżdey przechodźi dwá tyśiącá koni. Leżą te ſtáynie od Konſtántynopolá mil Włoſkich oſmnaśćie/ to ieſt/ puł czwárty mile Polſkiey. Czeládźi co w tych ſtáyniách ſłużą/ ieſt trzy tyśiące/ á zowią ich *Adźiángular.* Są y Káwálkatorowie do tego co konie ćwiczą/ ſą y Koniuſzowie/ co káżdy ſwoiey ſtáynie pilnuie.

Od tych ſtáien nád morzem ku miáſtu idąc/ ſą Ogrody Ceſárſkie/ tákże y z drugą ſtronę miáſtá nád morzem koſztowne bárzo/ ktorych ieſt w liczbie ośmnaśćie/ oprocz tych ogrodow co ſą w Száráiu/ obmurowáne pięknie káżdy z oſobná/ y káżdy ma w ſobie páłaczyk y Altánę/ y inſze wczáſy rozmáite. A ieſt wſzytkich tych co ogrodámi záwiáduią/ y robią w nich vſtáwnie/ trzy tyśiące człowieká/ ktorych zowią ſwoim ięzykiem *Buſtángiler.*

ROZDZIAŁ XIV.

O Cekauźie y Armaćie Tureckiey.

MIędzy inſzymi rzeczámi godnymi widzenia w Konſtántynopolu/ ieſt Cekauz ábo Arſenał Ceſárſki/ w ktorym ták ná morze/ iáko

iáko y ná źiemie ármatę gotuią. Ale to iest rzecz nazacnieysza / wi-
dźieć sto osmdźieśiąt sklepow/ iáko kramy iákie / wysoko wystáwio-
nych nád brzegiem morskim/ pod ktore sklepienia Galery wchodzą z
morza do Cekauzu. A te są sklepienia ták wysokie y szerokie / że pod
káżdym może stánąć trzy Galery wespoł/ á coż dopiero ten plác/ pod
ktorego przykryćiem wszytkie státki morskie zwyczáynie chowáią we
śrzodku sámego Cekauzu. Gdźie záraz iest y łáźnia ná więźnie / áby
się w niey po pracey w nocy wymyli: á nie bywa tám nigdy mniey
więźniow nád cztery tyśiące/ ktorzy rzemieślnikom robić / y ćiężáry
dźwigáć pomagáią. Ktorzy chodzą robić y do Száráiu/ przeszćiem
między muráми skrytym; ále iuż ći ná galerách nie rabiáią / bo tám
inszy są więźniowie / ták przy mieśćie w porćie / iáko y ná morzu: kto-
rych ták bywa śiłá/ że przechodźi czásem trzydźieśći tyśiecy; iáko by-
ło zá czásow Amurátá Sułtaná/ spełná trzydźieśći y dwá tyśiącá /
ná sámych galerách/ oprocz Arsenału.

Rzemieślniká záśie w tym Cekauźie / y Kápitanow ábo dozor-
cow nád nimi/ tákże ingenierow/ Mistrzow rzemiosł rozmáitych /
odźwiernych ábo klucznikow od rozmáitych komor/ tákże żołnierzow
co pilnuią/ iest pogłowia wszytkiego trzydźieśći y sześć tyśiecy / kto-
rzy płácą swoię z skárbu co mieśiąc biorą / káżdy według swoiey kon-
dycyey/ kto mniey/ á kto też więcey. A wszyscy niemal są / ábo więk-
sza ich część Chrześćian poturczonych; ábo li też ich synowie.

Osobno iest czternaśćie tyśiecy rzemieślnikow / ktorzy ręczne
bronie robią do Száráiu vstáwicznie / y powinni ie chędożyć w skle-
pách co tydźień/ áby nic pordzewiáłego nie nálázło się/ kiedy tám Ce-
sarz záyźrzy. A tych rzemieślnikow zowią *Gobey*, ktorzy y ná woynę
iść z Cesárzem powinni zá háyduki ábo knechty.

Drudzy záśie są *Tuffeki*, to iest/ strzelcy z rusznicámi álbo Arká-
buzerowie/ ktorzy y ná woynę iść powinni/ y strzelbę vstáwnie robić
są powinni/ bo ná to pieniądze biorą/ á iest śiedm tyśiecy wszytkich.

Po nich są *Topey*, ábo puszkarze/ osm tyśiecy ich w liczbie/ z kto-
rych większa połowá mistrzow co dźiáłá odlewaią / orgánki / hako-
wnice robią ná támtey stronie kędy Gáláta/ w iednym dworze wielkim
murowá-

murowánym/ názwánym *Tofáná*, gdźie ná podworzu otaczy dźiał
rzecz niezliczona / á nawięcey Chrześćiáńskich / po rożnych krole-
stwách nábránych/ iáko znáć z ich herbow y napisow.

Jánczárowie też / ktorych vstáwnie iest trzydźieśći y sześć ty-
śiecy/ we dwu dworách/ iákośmy wyżey opisáli/ vczą się broni roz-
máitych robić/ áby y nie prożnowáli/ y nie kupowáli sobie rynsztun-
kow potrzebnych w kramiech / ále ie sámi sobie gotowáli czásu poko-
iu vstáwnie.

Jest też dwá tyśiącá odźwiernych w Száráiu / ktorych zowią
Kápigy, ktorzy y ná woynę z Cesárzem iść powinni / y tych to vrząd
iest trácić złoczyńcow / kiedy Wezyr każe / bo tám kátá innego nie
máß. Ale że się liczą oni być Jonakámi Cesárskimi / iáko y drudzy
żołdacy iego/ przeto áby się nie mázáli tym rzemiosłem sromotnym /
chowáią ná to ludźi podleyszych / ktorzy to rzemiosło zá nich odprá-
wuią. Chybá żeby przyszło trácić Páná iákiego wielkiego / ábo Básze
ktorego/ ták w Konstántynopolu / iáko y gdźie indźiey / to iuż sámi
muszą iść/ bo są ministri Iustitiæ. A kiedy też Stárostę ktorego/ ábo
Básze/ ábo iákiego innego Vrzędniká znácznego zrzucáią z iego vrzę-
du/ dla przyczyny iákiey / tedy oni też chodzą opowiádáć tę niełáskę
Cesárską. Zwłaszczá gdy Wezyrá ma Cesarz zrzućić z iego vrzędu /
tedy go záwołáią do Cesárzá do pokoiu/ á ieden z nich przystąpiwszy
się do niego/ bierze mu pieczęć Cesárską z ręki / y zástoniwszy mu bá-
wełnicą puł twarzy/ kiwnie ná niego ręką (bo się mowić przy Cesá-
rzu nie godźi) áby szedł z pokoiu Cesárskiego zá drzwi / y iuż przez to
zostáie priuatus officio suo.

Jest też Komornikow Cesárskich dwá tyśiącá / ktorych zowią
Sołach, ći chodzą około Cesárzá/ niosąc łuk iego y strzały. A sámi też
łuki rabiáią / y z łukámi ná woynie ná koń wśiadáią.

Czauszow iest vstáwnie w Konstántynopolu cztery tyśiące / to
iest/ Posłáńcow/ ktorych posyłáią do obcych Pánow / iáko też y do
Vrzędnikow rożnych w Páństwie Tureckim / co miásty y Prowin-
cyámi záwiáduią. Z tych káżdy iest rzemieślnik iáki / ále osobliwie ći
namioty ná woynę gotuią/ Záwsze ći według porządku swoiego stá-
wáią

wáią przede drzwiámi trzeciego muru w Száráiu/ czekáiąc/ że ktorego kiedy posłą/ bo ten ich vrząd iest pożyteczny/ miewáią od tych kontentácye do ktorych posyłáni bywáią/ iáko v nas Komornicy Krolewscy/ y do tego ná stráwę im ze skárbu dáią/ gdy w drogę iádą. A oni sámi wszytkie godności rozmnożą y vrzędy/ gdy Cesárz kogo iákim Przełożonym czyni/ lubo będzie obecżny w Konstántynopolu ten komu dignitárstwá iákie dano/ lubo też od Konstántynopolá kędy dáleko. A kiedy Cesárz rozdáie dignitárstwá wielkie/ ktore to máią swoie wielkie pożytki/ tedy przywiley nápisány temu kogo náznáczył/ dáie do ręku ktorego Pokoiowego swego/ áby go on oddał/ á iuż táxá iest/ iáko on wiele ma dáć zá przywiley onemu Pokoiowemu. Pokoiowy zás że z Száráiu nigdy nie wychodzi/ tedy on przywiley posyła przez Czauszá/ á on Pan osobno Czauszowi co dáruie y Pokoiowy tákże/ kiedy mu pieniądze według táxy/ od onego Páná zá Przywiley przyniesie. A tákim to sposobem Cesárz bogáci Pokoiowe swoie/ áby sie mieli o czym przystoynie wypráwić/ kiedy ktorego potym posle sámego ná vrząd iáki.

Jest do tego cztery stá sług Cesárskich/ ktorych Włoszy zowią Palafrenieri di respetto, á Turcy ich názywáią *Peych*, z ktorych koleią záwsze czterech idzie przy koniu Cesárskim/ gdy kędy wyiedzie/ á máią czapki ná głowie ze szczyrego złotá robione/ ná podobieństwo Infuły Biskupiey/ ále nie rozrzynáne. Ci máią swoy vrząd odbieráć suppliki/ ktore Cesárzowi podáią/ á niemal wszyscy rozumieią sie ná złotnictwie.

Osobno iednák iest Złotnikow y Dzioellerow Cesárskich pięćset/ ktorych zowią *Giuschy*, to iest Złotnicy/ y *Dzioerdar* to iest/ ci co kleynoty robią/ y ná kámieniách sie drogich znáią. Wszyscy ci w iednym dworze mieszkáią/ y vstáwnie rzeczy rozmáite do Száráiu robią/ ták dla białychgłow iego/ iáko y dla dworu wszytkiego/ co z nim w sámym záwárciu mieszkáią. Wszytkim z skárbu płácą/ á ieden iest stárszym nád nimi. Ale potrzebá żeby był osiádły w mieście dobrze.

Tych zás chłopow ktorzy drzewo z lásow przywożą do Arsenału y do Száráiu/ ná potrzeby rozmáite/ tákże y co tárcice rżeżą/ á przy nich

nich ráchuiąc cieślow/ stolarzow/ bednarzow/ ktorzy y do kuchien/ y do stáien naczynia rozmáite robią (robią też y do miástá Bászom/ y Vrzędnikom dworskim/ á osobliwie Wezyrowi) iest osm tysięcy w liczbie/ á zowią ich *Beltagi*.

Kráwcow zásie ktorzy ná wszytek dwor Cesárski robić powinni/ y ná Jánczáry/ dwá tysiącá pięćset/ á zowią ich *Thestiler*. Ci wszyscy mieszkáią w iednym dworze/ w ktorym pierwey mieszkiwáli Kánonicy s. Zophiey blisko Kośćiołá.

W końcu zás Száráiu Cesárskiego/ ktory sie klinem kończy w morze wchodząc/ y ná dwoie dzieli bieg wody z morza czarnego z impetem wielkim przychodzącey/ z ktorey część iedná zowie sie Kánałem wielkim/ y idzie do morza białego. A druga część idzie do odnogi/ ktora iest między Konstántynopolem y Gálátą/ y zowie sie Kánałem wąskim. Gdy tedy státki morskie/ lubo to okręty/ lubo gálery/ lubo też insze iákie bárki kupieckie/ z towárámi támtędy idą/ żeby sie nie rozbiiáły o ten rog/ ábo klin pálacu (bo ie tám wodá gwałtem wielkim ciągnie) ktory iest skálisty y ostry/ tedy ná to iest wystáwiony Bustángi Bászá/ ktory iest stárszym nád ogrodnikámi/ áby on z ludźmi ná to náznáczonymi vstáwicznie pilnował/ y linámi miąższymi on státek vwiązawszy/ przeprowadzał przez to mieysce niebespieczne/ áby sie nie rozbił/ odciągáiąc Náwę od skály iáko naydáley/ á osobliwie/ gdy wiátr iest na morzu. A tey Náwy sternik/ ábo stárszy márynarz/ ktorego po Turecku zowią *Rais*, powinien pewną kontentácyą zá to dáć onemu Bustángibászy/ według vstáwy/ iáko wiele powinien od iákiego státku płácić.

A ná stáian kilkánaście od tego rogu Száráiu/ iest skálá iedná ná morzu z wody wyglądáiąca (á tu w tym mieyscu nayglębsze iest morze) ná ktorey zbudowano wieżę okrągłą/ ktorą zowią *Chiskulasy*, to iest/ Wieża Pánieńska. Bo ták powiádáią/ że tę wieżę ktoregoś Cesárzá Greckiego corká kazáłá zmurowáć/ y sámá w niey mieszkáłá/ żywot pánieński do śmierci prowadząc. Jákoż są w niey ná dole trzy pokoiki piękne/ prospekt piękny ná wszytkie strony máiące. Teraz támvstáwnie czterech żołnierzow mieszka ná wárcie/ y máią trzy dziáła przy-

łá przy-

ká przy ſobie. A w poyśrzodku tey wieże wypada źrzodło wody zdrowey bárzo z oney ſkáły/ná ktorey tá wieża zmurowána/zimna tá wodá lećie bywa ták/że ſię nie da pić/aż ſię od słońcá rozgrzeie. Przy tym źrzodle ieſt drzewo oliwne záwſze zielone/ y rodźi owoc co rok. Gdy tedy Ceſarz każe kogo vtopić/tedy go tám prowádzą/ y związawſzy ręce y nogi/ z wierzchu wieże w morze zrzucą.

A żeby prowizya byłá ná ták wielki dwor Ceſárſki/ y ná Zolnierze iego záwſze po gotowiu/ dla przygody iákiey/ tedy ieſt w Konſtántynopolu ſámym (ále oſobliwie w iednym kaćie Gáláty) Szpichlerzow pełnych zboża rozmáitego kilká ſet/ po rożnych mieyſcách/ wſzytkie ołowem kryte/ y v wſzytkich wrotá żelázne/ zowią ie po Turecku *Ambar*. Te żywnosć wſzytkę co trzy látá odmieniáią/á ták iey doſtátek máią/żeby mogłá ná wiele lat woyſkom Ceſárſkim wyſtárczyć. Ale te Szpichlerze/ ktore ſą ná Gáláćie/ nie máią w ſobie nic innego ieno iágły. Zá czáſow Amuratá Ceſárzá przedawano z nich iágły/ ktorym powiádáli być lat ośmdźieśiąt/ á były ták dobre/ iákoby tákrocznie/ żadney ſkáży w ſobie nie miáły/ ieśli to powietrzem támtego mieyſcá ſię dźieie/czyli też ſekretną iáką ſztuką do przechowánia/ nie wiemy tego.

Co do prochow záśię/ bez ktorych teraz ármatá nic nie waży/ tych nie chowáią w Cekauźie/ áni bliſko miáſtá nigdźie/ ále ſą wieże potężne bárzo zá Gálátą nád morzem/ tám wſzytkie prochy ſkłádáią y chowáią/ gdy ie z Káiru przywiozą/ bo tám nalepſze prochy robią/ y ſáletry wielki doſtátek máią.

ROZDIAŁ XV.

O minnicy y o Kruſzcách Ceſárzá Tureckiego.

CEſárz Turecki/ iednę tylko minnicę ma we wſzytkim Páńſtwie ſwoim/ ktora ieſt w Konſtántynopolu/ we śrzodku práwie miáſtá poſtáwiona/ gdźie rożne ſztuki ſrebrne y złote kuią/ wielkie y drobne/ według wygody ludu poſpolitego. A nie

może

może być Mincarz inſzego narodu/ ieno Greczyn záwſze. Ná to máią przywiley Grekowie/ od ták wielu Ceſárzow Tureckich ápprobowány; á to dla tego/ że Ceſárz Turecki/ nie ma w Europie kruſzcow/ ieno w ſámym Páńſtwie Greckim/ około ktorych Grekowie też robią/ á Turcy pod ziemię ſię też ſpuſzczáć niechcą/ y robić ták ćięſzko nie náuczyli ſię.

Dáie z tey minnice Arendy Mincarz ná rok śiedmnáśćie kárykow/ káżdy kárył/ iákośmy wyżey powiedźieli/ tyśiąc/ ſześć ſet/ trzydźieśći y trzy czerwonych ráchuiąc/ á iuż ſkarb nic z nim niewie/ áni o robotnikách/ áni o máteryey. Robotnikow ieſt záwſze cztery ſtá/á Arendarz powinien tego ſtrzedz/ áby w pieniądzách ligá byłá dobra/ według vſtáwy Ceſárſkiey. A ieśliby ſię też Mincarz przeświádczył/ żeby kto pieniądze fałſzował/ ábo ie obrzynał/ káżdy táki gárdłem by był karány/ á dobrá iego wſzytkie konfiſzkowáne/ połowicá ná Ceſárzá/ á połowicá ná Mincarzá idźie.

Powinien przerzeczony Mincarz ná káżdy pierwſzy dźień Mieśiącá przynieść ſwoiey roboty cekinow (ábo czerwonych złotych) dźieśięć tyśięcy do Gubernatorá Száráiu Ceſárſkiego/ábo po naſzemu/ do Márſzałká dworu Sultanowego/ á dwá tyśiącá monety ſrebrney. Gdyż poſpolićie w Száráiu nie płácą dworſkim/ ieno świeżemi pieniądzmi záwſze/ co ie dopiero z pod młotá biorą.

A żeby Mincarz mogł nąſtárczyć pieniedzy dworowi ná iego roſchody/ tedy ma władzą wydawáć pátenty/ roſkázuiąc/ iż ktoby kolwiek miał iáką monetę cudzoziemſką/ áby ią do niego przynośił/ odmieniáć zá Ceſárſką (co ſię tylko rozumie o monećie ſrebrney/ bo czerwone złote tám wſzelákie biorą; á miedźiánych záśię ábo mieſzánych pieniedzy z ſrebrem/drobnych zwłaſzczá/nikt tám nie woźi) pod vtráceniem wſzytkiey ſumy ktoraby miał/ieśliby we trzy dni po publikowániu tákiego iego vniwerſału/ z pieniądzmi ſię do minnice nie ſtáwił. A on záśię tákie tálery cudzoziemſkie/ przekowywa ná monetę Ceſárſką/ tákże y monetę obrzynánią/ktorą ná wagę bierze/á Aſpry Tureckie zá nie dáie. Do niego też oddáią wſzytko ſrebro y złoto z gor Ceſárſkich pod wagą/ á on ie ná pieniądze kuie/ y oddáie

do ſkárbu

do ſkárbu/ wytráciwßy co mu od roboty przyydźie. Ale to tylko z gor/ ktore ſą w Grecyey/ bo po innych Páńſtwách gdźie ſrebro ábo złoto kopią/ tam też záraz y pieniądze kują. Co y w Greckich gorách wolno Ceſárzowi czynić kiedy mu ſię podoba/ bo ſię to w przywileiu mincarzowym nie zámyka/ áby koniecznie do niego ſrebro y złoto oddawano/ ieno że Ceſárz dla ſumptu wielkiego niechce w Grecyey inßych minnic budowáć/ ponieważ to ſámá Konſtántynopolſka temu doſyć vczyni/ y wßytkie ſrebrá co z gor przywożą bez omießkánia placey dworowey wczeſnie wykuie.

Gory złote záſię w Páńſtwie Greckim naprzednieyße ma Turek w Mácedoniey/ in monte ſancto názwaney/ przy Mieśćie rzeczonym *Cydrokáps.* Drugie záſię w Węgrzech przy gránicách Bulgáryey. A w ſámey Grecyey na trzech mieyſcách/ ma gory ſrebrne bárzo bogáte/ y gwárkow też nie máło co koło nich chodzą/ ále iákom námienił/ wßytko Grekowie ſą.

ROZDZIAL XVI.

O Zabáwách y przeiażdżkách Cesárzá Tureckiego.

CEſárz Turecki gdy nie ieſt ná woynie/ ordinariè mießka w Száráiu wielkim w Konſtántynopolu/ ktoryſmy opiſáli/ częścią przeiażdżkámi ſię zábawiáiąc/ częścią w domu z białemi głowámi ſię báwiąc/ częścią ſpráwámi Páńſtwá záwiáduiąc/ y o nich ſię z Wezyrem vmawiáiąc.

Co z ſtrony przeiażdżki/ często ſię zwykł ludowi poſpolitemu vkázowáć/ áby wiedźieli o Pánu/ y nie czynili żadnych tumultow w mieśćie. Przetoż ábo ſię ná koniu przeieżdża/ ábo ná bárce po morzu/ raz z ſkromną gwárdyą/ áby dworzan ſwoich y żołnierſtwá niepotrzebnie nie turbował: drugi raz z áſſyſtencyą wielką/ áby y poddánym y cudzoźiemcom wielmożność ſwoię pokazał/ y áby gotowość żołnierſtwá ſwego widźiał/ y nie dał ſię im zálegáć w prożnowániu.

Kiedy

Kiedy prywatnie iedźie ná rekreácyą/ tedy po tym znáć/ iż nie chce mieć wielkiey gwárdyey koło śiebie/ że wynidźie z pokoiu w Zawoiu máłym/ w ktorym ordinariè chadza; tákże y w tych ßátách/ ktorych w domu záżywa. Przetoż ieno kocháni iego Pokoiowi przy nim poiádą/ Ewnuchowie z Kápitanámi gwárdyey dworſkiey/ á pießo przed nim idą pácholetá/ Komornicy/ y Lokáie. A naprzod idźie Capitaneus Iuſtitiæ, ktorego zowią *Seybáßá*, z piąćiądźieśiąt ſwoich żołnierzow/ ktorzy przed nim idąc/ czynią tum Ceſárzowi/ vmiátáć każą wſkok po vlicách/ y hámuiąc wozy y konie/ áby nikt drogi nie záieżdżał. A żeby ſię wßyſcy kłániáli czołem do źiemie y klękáli/ gdy Ceſárz poiedźie.

W tákim ábowiem pośánowániu ći pohańcy Páná ſwego máią/ że ktoredy przeiedźie/ tedy ſtopy koniá iego cáłuią/ máiąc to ſobie zá wielkie nabożeńſtwo. Drudzy każą ſobie żyły w ręku zácináć/ y ták wyćiągnione ręce przed nim ná oświadczenie miłośći ſwoiey pokázuią/ krwie nie záſtáwiáiąc áże przeminie/ iákoby dáiący znáć/ iż ſą gotowi krew ſwoię zá iego honor y cáłość wylać/ kiedy ieno roſkaże. Drudzy opuśćiwßy odzieże z śiebie do pásá/ ßynámi roſpalonymi ſię pieką po bokách y po pierśiách/ ſtánąwßy gdźie ná mieyſcu wymyſłym áby ich widźiał/ ktorym on zá to poſyła kontentácyą iáką/ ná kßtałt iáłmużny/ bo to tylko czynią ludźie podłey kondycyey/ á Pánowie/ y Kupcy bogáći/ nie wdáią ſię w to ßaleńſtwo tákie.

Przed iego koniem iádą/ Koniußy/ Kápitan nád Czaußámi/ Kápitan nád Pácholety/ Kápitan nád Kápigámi/ Kápitan nád Komornikámi/ czterech Kápitanow nád Iánczárámi/ ktorych zowią *Dźiáiabáßá.* Ale z Báßow wielkich/ ktorzy ſą iákoby Senatorámi iego/ nie iedźie żaden. Około koniá pießo idą/ czterdźieśći Peychow/ Kápigow y Solách/ ále z dáleká. Przed koniem záſię ſámym idźie Kápigow czterech/ Peychow czterech/ á po bokách przy koniu ośm Solachow/ chłopow ták wyſokich/ że ſię niemal rownáią z rámionámi Ceſárzá ná koniu śiedzącego. A ná to iuż vmyślnie po wßytkim Páńſtwie chłopow wyſokich ßukáią/ á ći idąc przy koniu Ceſárſkim/ odbieráią od ludźi ſuppliki/ gdy ie kto podáie. Dwáy záś tákich

F

kich Sulachow niosa w złotych fláßkách kámienimi drogimi opráw-
nych/ wodki koßtowne dla Cesárzá/ że ieśliby go skad śmrod iáki zá-
leciał/ áby sie wodka zákropił y pośilił. A te fláßki (káżdy iedne) nio-
sa w woreczkách złotem háftowánych y perłámi koßtownie bárzo.
Drudzy wßyscy co ida koło Cesárzá/ ták Sulachowie/ iáko y
Peychowie w czapkách złotych swoich/ máia w reku łuk y strzały. A
zá nimi ná końcu ida Kárłowie/ błaznowie/ Ewnuchowie/ y chło-
pietá mnieyße. Wßytkiego iednak pogłowia przy Cesárzu/ kiedy
ták priuatim iedźie ná przeiażdżke/ nie bedźie trzech set osob wiecey.
Kiedy zás iedźie ná morze/ ma swoie barke zrobiona ná kßtałt
okretu/ iáko iest Bucentaurus v Wenetow/ ná ktorym Kśiaże z Se-
natem w Bożewstapienie wyieżdża ná morze/ złocisty wßytek y ßtu-
kámi ßnycerskiemi ozdobiony. Szesnaśćie ławek iest ná iedney stro-
nie/ co ná nich więźniowie śiedząc wiosłámi robia/ po trzech chło-
pow do káżdego wiosłá/ á ßesnaśćie ná drugiey stronie także; wßyscy
máia czapeczki ßkárłatne ná sobie czerwone/ y koßulki czerwone/ iáko
pospolićie okretnicy chodza/ á pluderki/ ábo ráczey ßáráwáry białe/
ktorymi zawiaduie ogrodnik stárßy rzeczony *Bustangibáßá*. Y on sam
w ten czás iest styrnikiem/ kiedy sie Cesarz wozi po morzu/ stoiac zá
plecomá iego iáko śiedźi ná máiestaćie swoim/ w tym okrećie ná
vrzad troche wyżey od posadzki zrobionym. Y ná ten czás rozma-
wiáiac z Cesárzem/ śiłá rzeczy spráwuie y sobie y ludziom v niego/
bo ieno tám sámi dwáy sa ná zadźie tegoto okretu/ ktory iákby pokoy
iáki zrobiono/ y obito kobiercámi ied wabnymi/ bárzo bogáto złotem
tkánemi. Y máterace ná nizkich przy dole sámym ławkách Altembá-
sem bogátych położone/ ná ktorych Cesarz gdy mu sie podoba leży.
ábo śiedźi. Dla tegoż ten Bustángibaßá iest w wielkim poßánowá-
niu v Turkow/ iż przezeń wiele sobie moga v Cesárzá spráwowáć/
gdy komu czego potrzebá.
Ná drugim zásie końcu tego okretu/ ábo in prora, stoia kochá-
ni Pokoiowi iego/ ći co z nim zwykli ná przeiażdżke ieźdźić/ kiedy sie
ná koniu przeieżdża. A przed tym Bucentaurem ábo okretem Ce-
sárskim/ ná strzelenie z mußkietu/ ida cztery czáyki wielkie/ ktore ka-
za ná

ßa ná strone wßytkim innym statkom ták wielkim iáko máłym vste-
powáć/ żeby sie z Cesárzem nie potykáły.
Kiedy zás iedźie Cesarz Turecki z pompa swoia ná przeiażdżke/
áby go cudzoziemcy widźieli/ y poddáni ználi iáko Páná/ tedy sie
każe postroić wßytkiemu dworowi swoiemu iáko nakoßtowniey/ y
sam sie też vbierze iáko w nabogátße ßáty/ y iedźie z Száráiu przez
wßytko miásto áż do bramy Adryánopolskiey/ ktora wyiáchawßy pul
mile wielkie naße/ iedźie do iednego Pálacu swoiego w ogrodźie zbu-
dowánego/ gdźie ma wßytkie delicye swoie/ y tám czásem sie báwi
przez noc/ czásem też tego dnia wroći sie do Száráiu. Przed nim czá-
sem iedźie pietnaśćie tyśiecy Káwáleryey z rozmáitymi rynßtunká-
mi/ stroyno bárzo/ á czásem bywa sámych konnych sto piećdźieśiat ty-
śiecy/ ták/ że iuż kupámi srogiemi beda stać po polu przed onym Pá-
lacem zá miástem/ do ktorego ná przeiażdżke iedźie/ á on dopiero ná
koń swoy w Száráiu wśiadáć bedźie. Niuż Iánczárow/ y piechoty
inney rozmáitey/ rzecz práwie niezliczona. Ktorym wßytkim z wie-
czorá roskázuia/ áby przededniem schodźili sie przed Száray Cesárski.
A osobliwie Amurat czesto sie ták popisował/ kiedy sie gotował ná
woyne do Persyey: co widźiał pobożney pámieći X. Trzebiński/ Bi-
skup Przemyski/ y Podkánclerzy Koronny/ kiedy Podkomorzym ie-
ßcze Lwowskim bedac/ był Posłem do Porty. A te przeiażdżke swo-
ie ták ßumna Turek dla tego czynił/ iż był ná ten czás v niego w
Konstántynopolu Poseł Perski/ á toż sie z swoia potencya przed nim
popisował/ áby go był vstráßył/ roskazawßy Przystáwowi swoiemu
powiedźieć przed Posłem/ iż to woysko/ ktore tám gromádne widźiał
przy Cesárzu/ sa to tylko kury w koycu/ bo vstáwnie przy nim w Kon-
stántynopolu śiedza/ ále kiedy obaczy Ionakow/ ktorym sie każe ze
wßytkiego Páństwá swego ziácháć/ tám dopiero obaczy potege Ce-
sárzá Konstántynopolskiego/ ktory śiłá tákich krolestw ma pod
soba/ iákie iest Krolestwo Perskie. Iákoż przećie był cieß-
ki Persowi w ten czás Turek/ y iedenaśćie mu był
Prowinciy odiał.

ROZDZIAŁ XVII.

O Zabáwách Ceſárſkich w Száráiu.

CEſárz Turecki kiedy ráno wſtánie (á wſtáie o wſchodu słońcá záwße/ bo tá godziná ieſt náznáczona od Máchometá ná modlitwę) puł godziny ſię báwi modlitwámi ſwoimi / á potym puł godziny piße. Y záraz mu iuż przynoßą do iedzenia konfekty/ pierniczki/ páſty cum cordialibus robione / y biánki tego zrobione z perfumámi rozmáitymi.

Potym czyta godzinę w Bibliothece. A gdy z Bibliotheki wynidzie/ dáie audyencye/ tym co ná Dywanie ſądzą/ iákoſmy wyżey mowili/ á kiedy ſię Dywan nie odpráwuie / tedy ſámemu Wezyrowi tylko audyencyą dáie/ bo przez tego wßytkie ſie rzeczy w Páńſtwie odpráwuią. Po audyencyey przechodzi ſię po ogrodach miedzy fontanámi/rekreuiąc ſię z ſwoiemi błaznámi y kárłámi. Przechodziwßy ſię/ znowu idzie czytáć/ áż godziná obiádu nástąpi / ieśli mu ták śilá czáſu po audyencyey zbyło.

Kiedy káże ieść dáwáć (á to wßytko czyni przez znáki nie mowiąc śilá) vmywa ſie z nalewki złotey kámieńmi drogiemi ſádzoney/ ktora z miednicą záwße w kącie ná ziemi w pokoiu ſtoi / pełna wody perfumowáney/ bo ſię częſto przez dzień vmywa / iáko zwyczay ieſt Turecki. A do ſtołu ſam tylko ieden záwße śiada / y śiedzi więcey niżeli pułgodziny. Potráwy wßytkie ták ma vwárzone / żeby káżda ßtuká mogłá ſię oderwáć nie kráiąc nic nożem/ á nie piia poſpolićie ieno raz náiadßy ſię/ale dużą czárkę ſorbetu / iákoby niemal kwartę.

Náiadßy ſię idźie odpráwowáć modlitew ſwoich / (bo Turcy y w południe/ nie tylko ráno y w wieczor modlą ſię) ná czym báwi ſię puł godźiny. A potym idźie do gmáchu białogłowſkiego/ ábo do ich ogrodow przechadzáć ſię. Kiedy zás chce wniść do ſámych białychgłow/ pierwey poſyła rzezáńcá Murzyná/ do pániey ſtárey oznáymuiąc iż tám idźie (ktorą ſtárą Pánią zowią *Chiachádun*) á ći Murzyni

záwße ſtoią ná wárćie przed tym gmáchem kedy białegłowy mießkáią. Páni ſtára tedy obeßle wßytkie białegłowy/ dáiący znáć/ iż do nich Ceſárz idźie/ żeby ſię káżda vſtroiłá iáko rozumie naylepiey. żeby ſię podobáły Ceſárzowi. A kiedy ſię poſtroią/ znidą ſię wßytkie ná iedne ſalę długą/ przez ktorą ma iść Ceſárz/ gdźie iedne będą ßyły ná krośienkách/ drugie rękáwiczki iedwabne będą działy/ drugie kwiatki z kitaiek ábo iedwabiow rożnych robią/ drugie też ná inſtrumentách rożnych gráią/ ábo śpiewáią/ iáko ktora co vmie/ tym ſię popiſuie/ poki Ceſárz nie przyidźie. A kiedy iuż obaczą że idźie/ wßytkie zabawy ſwoie porzućiwßy ſtaną we dwá rzędy przez one ſále/ y gdy będźie wchodził/ wßytkie mu pokłonią ſię nizko. A Páni ſtára powinná wyniść przećiwko niemu do drzwi gmáchu ſámego/ kiedy przychodźi/ czyniąc mu nizkie vkłony / y prowádzą go do tey ſále/ kędy one Pánny zgromádzone będą/ ktore oraz wßytkie vkłoniwßy ſię Ceſárzowi/ (bo ſtoią iedná od drugiey iákoby ná łokieć) potym parámi ſię mu kłániáią/ gdy śrzodkiem nich idźie przypátruiąc ſię im/ á Páni ſtára zá nimi. Y ták przeydźie kilká rázy miedzy niemi/ vpátruiąc ktora ſię mu podoba, á ktora ſię mu podoba / ná tę ćiśnie chuſtkę/ ſwoię/ ktorą iuż ná to trzyma w ręku. Owá wziąwßy z vkłonem/ cáłuie tę chuſtkę y záwieśi ią ſobie ná ßyey : y to ieſt znák/ że ią tey nocy weźmie do łożá ſwoiego. A Ceſárz záraz odchodźi do pokoiow ſwoich / ktorego Páni ſtára wyprowadzá z rewerencyą áż do drzwi/ kędy wártá Murzynſka ſtoi. Ceſárz potym idźie/ czyta cokolwiek w Bibliothece ſwoiey / ábo li też przechádkámi ſię po ogrodách báwi/ ábo z błaznámi y głuchámi ſwoiemi czás trawi / áż przyidźie czás modlitwy wieczorney/ á potym godźiná wieczerzey; przy ktorey záwße dłużey śiada/ niżeli przy obiedźie/ to ieſt/ cáłe dwie godźiny ſię báwi; á potym zmowiwßy modlitwy ſwoie/ ktorych nigdy nie opußcza/ idźie ſpáć do pokoiu ſwoiego.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Zonách, y innych Białogłowách Cesárskich.

CEsárze Tureccy nie vpátruią tego / áby żony mieli poymowáć z Domow zacnych Krolewskich / iáko czynią inni Monárchowie / ále ie sobie obieráią z niewolnic / ktore sie im podobáią / bo śiłá żon máią / nie iedne. Druga / nie vpátruią iákiego iest narodu / ábo iezyká / y iákiey wiáry ábo religiey / ále tylko áby gládka byłá / á iego oczom podobáłá sie / gdy sobie zá naywiekszą szczęśliwość roskosz cielesną kłádą / ktorą im plugáwy ich Prorok Máchomet w Alkoránie swoim zálecił / dość skłonnym z nátury do wszelákiey nieczystośći.

Skupuią tedy / ábo ná woynách dostáią / á v poddánych gwałtem biorą Pánny co nagrzecznieysze dla Cesárzá. (iáko y teraz / gdy Kánee miásto w Kándyey wyspie Turcy opánowáli / Bászá wybrawszy Pánien co pieknieyszych sto / posłał zá vpominek Cesárzowi / z ktorych iedne bedą co podleysze służbistemi v Cesárzowych Sułtan / á drugie ktore sie podobáią Pániey stárey / y iey zdániem bedą sie wydźiáły godne łożá Cesárskiego / bedą chowáne w Száráiu Cesárskim. Ktore iednák on sam pierwey ogląda wszytkie / niżeli ie Páni stára przebrákuie.) Gdy tedy / iákosmy wyżey powiedźieli / obierze sobie Cesarz szedszy do mieszkánia białogłowskiego Pánnę ktorą / y chustkę ná nię rzuciwszy / wynidźie z sale oney gdźie Pánny były zgromádzone / do pokoiow swoich / wszytkie inne Pánny / idą całowáć y obłapiáć onę, ktorą sobie Cesarz obrał. A osobliwie towárzyszki iey / z ktorymi przyiaźń chowáłá / winszuią iey tego szczęśćia / że sie godna stáłá łożá Cesárskiego / y proszą iey / áby ich też zá okázyą przed Cesárzem nie zápomináłá / y Sułtáná zostawszy byłá ná nie łáskawa. Wráca sie potym Cesárzá wyprowádźiwszy Páni stára do Pánny oney / ktorą sobie Cesarz obrał / y z wielkim vszánowániem prowádźi ią do łáźniey / kędy są wody rozmáitymi zápáchámi przyprawne / áby sie kąpáłá wwánnie

A gdy

A gdy z łáźnie wynidźie / dáie iey chusty y száty / tákże dźiwnemi odorámi perfumowáne / y náucza ią iáko sobie ma postępowáć / gdy do Cesárzá przyidźie / powiádáiąc iey / iáko w wielkim vszánowániu y godnośći bedźie / ieśli sie Cesárzowi podoba. Potym iey dáie wieczerzą kosztowną / nie táką iáką przed tym miewáłá / poki byłá prywatną / ále z ceremoniámi wielkiemi / iáko Krolowey iákiey. A kiedy iuż Cesarz ma iść spáć / prowádźi ią z świecámi do pokoiu iego / to iest w tym gmáchu / gdźie białegłowy zá wártą Murzyńską mieszkáią / bo tám ma czterdźieśći pokoiow swoich / iákosmy wyżey powiedźieli. A iuż tám nie wchodźi żaden mężczyzná áby mu posługował / ále wszytko mu białegłowy posługuią. Przyprowádźiwszy tedy onę Pánnę / sámá ią Páni stára rozbiera / y kiedy sie vkłádźie ná łożku Cesárskim / da znáć Cesárzowi / ktory tym czásem rozbiera sie w innym pokoiu / á iák skoro wnidźie / oná vkłoniwszy sie odchodźi / á zostáwuie przy nim ná straży trzy báby. Z ktorych iedná stoi cáłą noc zá portirą we drzwiách nie ruszáiąc sie / áni kaszláiąc / (á w pokoiu w káżdym kąćie ná srebrnym wielkim lichtarzu palą sie cztery świece lane wielkie cáłą noc) druga stoi zá drzwiámi in anticamera. á trzećia v drzwi iákoby iuż trzećiego pokoiu z ántikámery wychodząc. Te trzy báby trzy godźiny ták stoią ná tey straży / pilnuiąc ieśli Cesarz nie záwoła po co. A iák trzy godźiny miną / odchodzą pocichusieńieczku / á drugie trzy nástepuią / potym insze trzy co raz / áż Cesarz wstánie / y poydźie do swego pokoiu vbieráć sie. A owá leży áż przyidźie do niey Páni stára / y z służbistemi / y poprowádzą ią do innnych pokoiow / iuż nie tám gdźie pierwey mieszkáłá / y iuż ią zowią Sułtáná. A záraz ie wpiszą w Regestr skárbowy / áby miáłá prowizyey swoiey áż do śmierći dwá káriki ná rok / to iest / trzy tysiące dwieśćie sześćdźieśiąt y sześć czerwonych / cztery służbiste / dwie kuchárki / y iednego rzezáńcá Murzyná do posługi. A od Cesárza z pokoiu / teyże godźiny / iáko sie vbierze przynoszą w woreczku złotogłowowym trzy tysiące czerwonych.

Jeśli tedy podobáłá sie Cesárzowi / że ią weźmie drugi raz ná noc do siebie / znowu iey w skárbie zápiszą drugie dwá káryki intraty /

y drugie

y drugie cztery służbiste przydádzą/ y Murzyná drugiego. A w woreczku ták iáko pierwey trzy tysiące cekinow przyniosą. A iuż ią zowią Krolową.

A ieśli ieszcze y trzeci raz bedzie spálá z Cesárzem / tedy iey Cesarz posyła korone kámieńmi drogiemi sádzoną / y iuż bedzie miálá służbistych szesnaście/ y pokoiow do mieszkánia więcey. A intraty iey zápiszą kárykow szesnaście/ to iest/ z owymi czteremá pierwszymi/ y báldekin w iey pokoiu rozbiią/ áby pod nim siadálá iáko Cesárzowa/ y iuż iest Cesárska żoną. Te iego żony tákie siłá płácą bábom / czárownicom/ ábo też czárnoksieżnikom / ktorych miedzy Turkámi iest niemáło/ áby náuczyli iáko ma vczárowáć Cesárzá / żeby sie w niey kochał/ y dawał iey siłá/ áby predzey mogłá iść zá mąż zá Básze iákiego/ kiedy bedzie bogáta/ bo sie o nie káżdy bedzie stárał v Cesárzá.

Z tákich żon iego/ ktorych ma siłá / gdy ktora powiie mu syná / posyła iey Cesárz pieć tysiecy cekinow w worku háftowánym / y intraty przyczynia według vpodobánia swego/ y mámke iey dáie. A ieśliże powiie corke/ nie przyczynia intraty żadney/ tylko iey da mámke/ á trzy tysiące czerwonych w worku. Jednák one rádnieysze są/ gdy corki rodzą / niż syny/ dla tego / iż gdy Cesarz vmrze / stárszy syn iego nastąpi ná Páństwo/ á owych drugich/ co są brácia iego/ wszytkich każe podawić. A corki zásie wydáie zá mąż / zá Bászow swoich/ y mátki ich tákże / ktore są w wielkim poszánowániu v Turkow przecie/ lubo wyszły z Száráiu. A corki/ iákom pierwey powiedział/ chowáią sie przy mátkách / á syny/ iako im sześć lat minie/ to ich iuż biorą od mátek / y chowáią ich osobno z Praeceptorami; mátki ich nie widuią/ ieno cztery rázy przez rok we dni naznáczone. Corek nie wydáie Cesarz zá mąż/ ieno w osmnastym roku / á poságu káżdey dáie pieć set kárykow/ co przenieśie ośm kroć sto tysiecy czerwonych. Osobno káżdey/ kiedy poydźie zá mąż intraty náznácza do śmierci trzydzieści kárykow. Przychodzą też náwiedzáć Oycá / kiedy nie zábáwny/ y kiedy Oćiec vmrze/ á brát nástąpi/ tedy y do brátá przyieżdżáią w náwiedziny/ á záwsze im co dáruie/ według vpodobánia swego.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIX.

O Iáłmużnách, y pobożnośći iego Pogáńskiey.

NA káżdy dźień gdy wstawszy idzie ná modlitwe Cesárz Turecki/ rzuca pieniądze po ziemi w tych pokoiách przez ktore idzie do Moschee/ áby kto znáydzie/ miáł to od niego zá iáłmużne/ lubo mu sie złota monetá tráfi/ lubo srebrna. Osobliwie iednák w Piątki posyła znáczną iáłmużne z Száráiu/ ták vbogim/ iáko też y Popom swoim: y kto mu sie podoba z Pokoiowych/ ábo Dworzan iego/ dáruie mu co ná wspomożenie. A pod czás y tych z więźienia wykupuie/ iákośmy wyżey mowili/ ktorzy o długi iákie siedzą. Zwłaszczá we dwie świetá do roku nagłownieysze/ y do więźienia publicznego wielką iáłmużne posyła/ y Musthemu (ktory iest głową wszytkiey religiey Máchometáńskiey) znamienity iáki vpominek dáruie. Tákże Mistrzowi swemu/ ktory go vczył gdy był młodym/ á zowią go *Odźiá*, y Emiráfendowi (to iest Komendatorowi) ktory/ powiádáią/ idzie z liniey Máchometowey/ y dla tego nośi ná głowie Zawoy zielony/ y száty zielone/ w iákich nikomu nie godźi sie v Turkow chodźić. Ale po Páństwie Othomáńskim obáczy siłá tákich co ták chodzą w zieleni/ osobliwie w Arábiey y w Egyptćie/ powiádáiąc sie być ze krwie Máchometowey/ nád ktorymi to wszytkiemi iest stárszym ten Emiráfendi; á tám tych innych zowią Sántonámi. Káżdy z nich nośi koronke długą w reku/ iákoby to paćierze mrucząc ná niey/ á pospolićie chodzą boso/ láske w reku máiąc/ y máią ich zá ludźi świetych/ lubo wierutni są łotrowie. Wieksza z nich połowicá iest ślepych/ bo kiedy idą do Mechy náwiedzáć grob Máchometow/ przytykáią im szyne rospaloną do oczu/ áby ślepemi byli dla Máchometa/ y nie pátrzyli ná ozdobe tego świátá/ y nie łákomili sie na dobre mienie/ ále ták wszytko opuśćiwszy/ z iáłmużny tylko żyli. A to też y dyabeł ma swoie meczenniki y zakonniki/ iákoby podrzeźniáiąc Kośćiołowi Bożemu/ gdźie dla Chrystusá Páná wszytko opuszczáią ludźie pobożni.

G Zyią

Zyią tedy ći Sántonowie przez wszytek wiek swoy żebrániną/ y dáią im wiáre Pogánie we wszytkim/ iáko ludziom wielkim y doskonáłym/ lubo to nád nich/ iákom powiedział/ gorszych niecnotow nie przybierze. Osobliwie iednák/ gdy zátim ieden Sánton będzie v sądu świádczył/ ważnieysze iest iego świádectwo/ niżeli trzydźieśći ludźi świetckich Przetoż zá kim świádczy Sánton/ (ábo Szátan ráczey) iuż ten wygra/ choćiażby wszyscy wiedźieli to dobrze/ że nieprawdę mowi; y z tey okázyey nawięcey ich vżywáią do świádectwá/ bo przećiwko niemu nie może sędzia według roskázánia Máchometowego żadną miarą dekretu ferowáć. A kiedy z nich ktory zdechnie/ osobno go w Moschei chowáią/ y zá świętego go máią.

Posyła też często vpominki Cesárz swoiey Mátce/ ieśli iest żywá/ ktora w osobnym Pálacu mieszka/ nie w Száráiu; bo iáko iey mąż Cesarz vmrze/ zárázem się wyprowádźić powinná/ lubo ią syn/ ktory ná Cesárstwo nástąpi/ ma w wielkim poszánowániu. A wolno iey ná káżdy mieśiąc raz do Száráiu w náwiedźiny do syná przyiácháć/ y ieśliby chorował/ mieszka tám przy nim pilnuiąc go/ áże ozdrowieie. A ieśliby też oná sámá chorowáłá/ tedy ią Cesárz ieźdźi do iey domu náwiedzáć; y kiedy vmiera/ iedźie od niey bráć błogosłáwieństwo máćierzyńskie.

Mufthy ten/ co to iest głową Zakonu Máchometowego/ iest w wielkiey wadze v Cesárzá/ y ma ná káżdy dźień pięć set czerwonych intraty/ ále też chowa fámilią wielką w domu swoim. Miewa do tego wielkie obrywki od Pogáństwá zá rozgrzeszenia/ á osobliwie/ gdy się o rozwod pozywáią/ á iáko sentencyą swoię wyda/ iuż nie godźi się nikomu przećiwko niey mowić/ by nagorsza byłá. Appelluią pospolićie do niego y w świetckich spráwách/ nie tylko z Miástá Konstántynopolá/ ále y ze wszytkiego Páństwá Tureckiego/ rozumieiąc to o nim iż iáko iest naświętszym w Zakonie Máchometowym/ ták też naspráwiedliwiey nád wszytkie sędźie osądźi. A bywa przećie po káćie często.

To też o nim trzebá wiedźieć/ iż Cesárz nieprzedkim nie wstáie/ by też był nazacnieyszy człowiek ábo naświątobliwszy ná świećie/ tylko przed

ko przed sámym Mufthym/ á przed Mistrzem swoim/ ktorego zowie *Odźiá.* Rożny iednák dáleko/ bo Mufthemu rękę cáłuie dwá rázy do roku/ gdy świętá wielkie bywáią/ biorąc błogosłáwieństwo od niego/ á Mistrzowi swoiemu tylko rękę poda/ ták/ iáko się my pospolićie witamy.

Dáie też w te dwie vroczyste świętá y Rzezáńcom swoim iáłmużnę/ ręką swoią własną rozdáiąc/ y wszytkim swoim Sultanom/ ktore z Moschee wyszedszy w te dwie świętá koleią náwiedza/ y káżdey dáie vpominek według vpodobánia swego/ ktorey mniey/ á ktorey więcey. A poczyna wizytę od tey/ ktora mu pierwszego syná powiłá/ ktorą zowią *Azechybe*, to iest/ Soltana Krolowá/ y dla tego iest sobie wolna/ nie może iey Cesárz zwáć niewolnicą swoią/ iáko inne/ ktore lubo były dárowáne Cesárzowi od kogo/ niewolnicámi iednák są iego/ ták iáko y owe co są zá pieniądze kupione. A to dla tey przyczyny/ iż lubo ią kto dáruie/ przećie Cesárz zá nie temu co mu ią przysłał/ wzáiem vpominek dáie/ y ráchuie ią sobie iákoby zá kupną/ ktora ieśli pierwszego syná Cesárzowi przed innemi powiie/ pierwey niżeli go będą obrzezowáć/ one v księg wolną czynią/ iáko Krolową/ y zápisuią to dla większey iey sławy/ y ludzkiey wiádomośći. A zárazem iey przypisuią ná posag/ ieśliby zá kogo chćiáłá iść zá mąż/ trzy kárysi do żywotá.

ROZDZIAL XX.

O Chorobie, y śmierći Cesárzá Tureckiego.

KIedy się Cesárz Turecki rozchoruie/ wszyscy Medycy/ ile ich ma ná dworze swoim/ zmdą się do Száráiu/ y wszyscy idą rázem náwiedzáiąc go. Ieśli się źle ma bárzo/ zárazem stáńice rozdádzą w pokoiách Cesárskich/ káżdemu do posługi dwu serwitorow przydawszy/ áby się do miástá nie rozchodźili/ do tąd/ poki Cesárz nie ozdrowieie. A iák też Cesárz z tey choroby vmrze/ iuż też więcey nikt onych Medykow nie obaczy/ chybá żeby sámi domownicy iego nie byli mu życzliwi.

Cerulika tám z miáſtá nie záciągáią żadnego/ bo czegokolwiek potrzebá/ iuż to vmieią zrobić Pokoiowi/ ták iáko bálwierz nalepßy/ ktorzy mu krew pußczáią ſámi/ bánki ſtáwiáią/ golą/ y rány leczą wßeláką/ kiedy tego ieſt potrzebá. Ale Medycy/ luboby był zdrow Ceſarz/ powinni záwße trzey śiedźieć w Aptece/ od poránku áż do południa/ czekáiąc/ ieſli czego Ceſarz nie potrzebuie. A nie máß Medykow dworſkich wiecey ieno śiedm/ ktorzy w mieście ſwoie mießkánia máią/ á w Száráiu nie mießka żaden.

A ieśliby chorowáłá ktora biáłagłowá Ceſárſka/ Medyk nie może wchodźić do niey/ chybáby zá roſkazániem Ceſárſkim/ y to iey widźieć nie może/ bo ią zákryią z twarzą/ tylko rekę przez iedwabnicę vkaże/ áby pulſow pomácał; ále mowić do niey/ y pytáć iey co ią boli nie może. Báby ſą od tego/ ktore ich pytáią/ y leczą ſáme; á ieśli Medyk co ordinuie w Aptece/ tedy bábie ma powiedźieć/ iáko chora ma tego záżywáć/ y iáko ſie w tym lekárſtwie ſpráwowáć A kiedy vmrze/ nie máß ceremoniy żadnych/ ieno ią w wieczor zánioſą do grobu/ y zágrzebią. Ták też y Ceſárzá bez pompy wßeláką wnocy do Moſchee zánioſą Pokoiowi iego/ y pogrzebią/ iálmużny vbogim zá iego duße dáiąc niemále. A záraz tegoż dniá ſtárßego z ſynow iego wprowádzą do pokoiu oycowſkiego/ y winßuią mu Pánowánia ßcześliwego/ nápominaiąc/ by czuynym był w ſpráwowániu Páńſtwá. Ná co Ceſárze pomniąc/ częſtokroć wiec w nocy nieznácznie chodzą po mieście/ máiąc z dáleká ſwoie gwárdyą/ y przed ſobą/ y zá ſobą/ y ſtronámi/ áby nikt nie poſtrzegł. A ſámi ſie przypátruią co ſie w mieście dźieie / y co lud poſpolity o nich mowi/ ieśli rebelliey iákiey nie knuią/ ieśli to ták ieſt wßytko co im o poddánych Vrzednicy referuią/ y ieśliże ieſt rząd dobry miedzy poddánymi/ wdawßy ſie z kim nieznácznie w rozmowy/ wywiáduią ſie ſámi. A ſtárzy Ceſárze częſto ták wiec czyniwáli/ chodząc incognito po mieście/ ále od Solimáná poczawßy iuż teraz rzadko Ceſárze chodzą w nocy po mieście/ á drudzy rzadko ſie y wednie ſpytáią/ co ſie dźieie miedzy poddanymi. Zwłaßczá ći co po Amurácie Trzećim pánowáli/ żaden rozumiem z nich po dźiś dźień nie był incognito w mieście/ pytáiąc ſie co

ſie co zá rząd w Páńſtwie/ y ieśli iákiey oppreſſyey od Vrzedńikow ludźie poſpolici nie máią.

ROZDZIAŁ XXI.

O Obierániu nowego Ceſárzá.

KIedy Ceſarz Turecki ma ſyná/ nie obrzezuie go według zwyczáiu Máchometáńſkiego/ ieno áż we trzynaſtym roku/ odpráwuiąc te chrzćiny prez ośm dni z wielkim tryumphem y rádośćią/ zwłaßczá kiedy ſyn ieſt pierworodny. A potym go poſyła kedy ná gubernácyą do Natoliey/ áby Stároſtą w mieście iákim był/ y Prowincyą okoliczną rządźił. A to dla tego/ iż ma wolą inßego ná Páńſtwo teſtamentem zoſtáwić/ co v nich waży bárzo. Lubo záwße według zwyczáiu ſtárßy ná mieyſce oycowſkie náſtepuie/ á drugich wßytkich zábiia. Nieśliby pierworodny vmárł/ tedy drugi co po nim ſie rodźił/ práwo ma do Pánowánia. A ieśliby ſtárßy źle ſie rządźił/ ná onym poleconym ſobie Stároſtwie/ tedy oćiec z tey okázyey/ teſtámentem go Páńſtwá odſądza/ á drugiemu Páńſtwo zápiſuie. Jeśli też dobrze ſie rządźi/ ſam náſtepuie pierworodny. A dowiedźiáwßy ſie o śmierći oycowſkiey (o ktorey záraz mu dáią znáć z Száráiu/ ſkoro oćiec vmrze) nieznácznie bieży do Konſtántynopolá/ y w nocy przez ogrody fortką táiemną wchodźi do Száráiu/ á Pánowie/ co go czekáli zgromádźiwßy ſie/ prowádzą go do pokoiu/ y winßuią mu Páńſtwá. A on záraz nátychmiaſt poſyła wßytkę bráćią ſwoie pozábiiáć/ ták tych co ſą w Száráiu/ iáko y owych co ſą ná gubernácyách po mieśćiech ábo Prowincyách rożnych. A ieśliby ſie chćieli bronić/ woyſká zárázem ná nich wyſyła.

A zá czáſow Báiázetá Wtorego/ ktory miał czterech ſynow/ wßyſcy ſie czterey do Páńſtwá mieli/ y zábiiáć ſie nie dáli/ ießcze zá żywotá oycowſkiego woyſká ná ſie zwodząc. Ale Selim poimawßy trzech bráći namłodßych/ y pozábiiawßy/ oycu też dał trućiznę wypić/ á ſam ſie gwałtem vczynił Pánem.

 Ták też

Ták też y Solimánowi trzey ſynowie walczyli miedzy ſobą o Páńſtwo zá żywotá oycowſkiego ießcze/ y kiedy ieden dwu zábił/ ſam boiący ſie oycá/ vciekł był do Krolá Perſkiego/ ktory go odeſłał oycu/ gdy mu był woynę opowiedział/ ieſliby go był nie wydał. A ſkoro go przywieziono/ zárázem go kazał vdawić/ áby pánował po nim ſyn młodßy Selim Wtory rzeczony.

Po ktorym Sultan Amurat náſtąpiwßy niechciał prágnąć krwie bráterſkiey/ ktorych było dziewieć/ vmyſlnie ſię zátrzymał ośmnaście godzin/ nie wydáiąc dekretu ná nich/ áby ſię byli pokreli tym czáſem pouciekawßy z Száráiu. R dla tegoż nie kazał był publikowáć ſwego przyiázdu w mieście/ áby ſię był o tym rozmowił z Muſthym y z Preceptorem ſwoim/ ktorzy gdy mu powiedzieli/ iż nie może przeſtępowáć Zakonu Máchometowego/ począł płákáć rzewliwie/ á potym záwoławßy głuchow ſwoich/ podał im ręką ſwoią dziewieć báwełnic/ vkazawßy ſtárßemu onych głuchow/ oycá vmárłego/ áby toż y bráciey vczynił/ iákim oycá iego widzą. Dopiero trzeciego dniá po wygubieniu bráciey wielki ſię Diwan odpráwuie/ iuż nie ow/ ktory ſie powinien cztery rázy ná káżdy tydzień odpráwowáć/ ále extráordinárnyny/ ná ktory ſie ſchodzą wßyſcy Báßowie/ ktorzy ná ten czás w Konſtántynopolu będą/ y wßyſcy Vrzędnicy dworſcy. A Ceſarz nowo obrány w końcu tey ſále/ kedy oni záśiedą/ będzie w pokoiu iednym śiedział/ z okná przez krátę pátrząc z gory ná nich/ ſłucháiąc co ktory co mowi/ á onego żaden z nich nie widzi.

Kiedy iuż konſilia ſwoie ſkończą/ idą obedyencyą oddáwáć wßyſcy Ceſárzowi/ po czterech po czterech oraz do niego przyſtępuiąc/ á żaden nic nie mowi/ tylko przyklęknąwßy ßáty iego ieden zá drugim cáłuią/ y zárąz inßymi drzwiámi wychodzą. Po tey Ceremoniey Ceſarz śiedzie do obiádu ſam ieden/ á oni wßyſcy idą do támtego gmáchu/ gdzie odpráwowáli Diwan/ y śiedą tákże do ſtołu w inßey ſáli/ nie tám kedy záśiadáli/ y bánkietuią ſie z rádością/ ále ſie nie długo báwią/ bo záraz náiadßy ſie Ceſarz z nimi/ ná koniu ſtroynie vbránym iedzie przez miáſto/ vkázuiąc ſie ludowi/ że iuż ieſt ich Pánem obrány. A wſtąpiwßy do Moſchee/ kedy Przodkowie iego ſą pogrzebie-

grzebieni/ ſłucha Kazánia/ naſławnieyßego iákiego Káznodzieie/ ktory na końcu mowy ſwoiey/ dáie po śiedmkroć błogoſłáwieńſtwo Ceſárzowi/ áby ßczeſliwie pánował/ á lud wßytek zá káżdą rázą mowi: Amen, Amen.

Potym dopiero wnidzie z mieyſcá ſwego Muſthy/ nawyżßy bálámut Máchometáńſki/ y dopiero ſam iáko Pátryárchá dáie mu błogoſłáwieńſtwo raz tylko winßuiąc/ á lud znowu krzyknie: Amen, Amen.

Nákoniec/ lud wßytek iednoſtáynie krzyknie: Niech cie Bog błogoſłáwi Ceſárzu náß/ y Máchomet Prorok iego/ ábyś nam ßcześliwie y długo pánował. A Ceſarz zátym rußy ſie z bożnice/ y wśiádßy ná koń/ drugą vlicą/ nie ktorą przyiáchał/ wraca ſie do Száráiu.

Piątego dniá po obrániu ſwoim/ wśiedzie z pompą do Bucentauru/ y iedzie morzem do ogrodá iednego bliſko Cekauzu/ ktory ogrod zowią *Aßecheriy*, iákoby folwárk roſkoßy. A tám wśiádßy ná koń/ iedzie námyśliſtwo/ áby mogł tego dniá iákąkolwiek źwierzynę vłowić/ y ſwoią ręką zábić/ lubo też inną beſtyą iáką drápieżną/ áby z tąd wziął ſobie wrożkę/ iáko będzie nieprziacioły ſwoie bijał/ y iákie.

Z polá wroćiwßy ſie/ idzie do Cekauzu/ kedy go przyimuie Kápitanbáßá/ to ieſt/ Hetman morſki/ ktory mu powiáda czego trzebá do Arſenalu/ y w iákim porządku ſą woyſká morſkie/ coby z nimi robić/ do kąd imprezę záczą́ć/ y czego mu nie doſtáie ná nie.

A kiedy ſie wroći do Száráiu/ idzie do niego Wezyr wielki/ ktory mu krotiuśienko dáie ſpráwę o wßytkim Páńſtwie/ y co ma naprzod czynić/ informuie go/ áby ſie ſąśiádom w około pokazał być ſtráßnym.

Przez te tedy pieć dni/ wielką ſumę pieniedzy rozdáruie/ częścią ciſkáiąc ie miedzy lud poſpolity kiedy iedzie przez miáſto/ częścią poſyláiąc iáłmużny do ßpitalow/ Konwentow ſwoich Pogáńſkich/ y Káznodzieiow wßytkich. Amurat Czwarty ná tey Elekcyey ſwoiey rozdárował był wiecey niżeli dwá tyśiącá kárykow/ co vczyni czterykroć ſto tyśięcy czerwonych. Po tych

Po tych zás piąci dniách/ poczynáią go náwiedzáć białegłowy powinne iego/ á káżdey dáruie kleynoty/ száty/ srebrá; y ich mężom rozmáite dániny y godności/ bo się w ten czás nie godzi mu wymawiáć/ kiedy go o co proszą/ ábo sáme białegłowy/ ábo ich mężowie.

ROZDZIAŁ XXII.
O Wierze Tureckiey, y Zakonie Máchometowym.

WSzytek Zakon Máchometow/ ktory opisał w iedney księdze *Alkoran* názwány/ ná cztery części się dzieli/ od czterech iego vczniow rozdzielony/ ktorzy/ powiádáią/ naymędrszymi w tey iego bredni Doktorámi byli. A zowią te ich náukę *Dortmadheb*, to iest/ cztery Reguły. Pierwszą zowią *Syafey*. Drugą *Kanesy*. Trzecią *Malechy*. A czwartą *Kambaly*. W iedney vczą obyczáiow/ w drugiey ceremoniy do nabożeństwá/ w trzeciey sámo małżeństwo opisuią/ á w czartey práwá náuczáią.

Koło tych Reguł nie zgadzáią się miedzy sobą Máchometáni sámi/ y iedni drugich Hæretykámi zowią/ zárzucáiąc sobie/ iż źle te cztery Reguły wykłádáią/ á zátym źle wierzą/ y odstępuią prawdziwego tłumáczenia Alkoranu Máchomotowego.

Osobliwie Persowie y Sáráceni nie lubią Turkow dla tego/ że Persowie trzymáią się náuki Hálego/ zięciá Máchometowego/ ktory ieszcze zá żywotá Máchometowego Alkoran iego tłumáczył/ y był w odpráwowániu sądow/ kazań/ y ceremoniy wszytkich Wikáryuszem Máchometowym. Turcy záśie/ Tátárzy/ y Arábowie/ idą zá náuką dwu vczniow Máchometowych/ ktorym on vmieráiąc wszytek Zakon zlecił/ bo Hálego w ten czás przy nim nie było. A zowią iednego z nich *Abubacher*, á drugiego *Omar*, ktorzy nie idą zá opinią Hálego/ ále swoie tłumáczenie ná Zakon Máchometow nápisáli. Persowie im zás zádáią/ iż oni sobie zmyślili Testáment Máchometow/ y miánowáli się w nim sámi exekutorámi/ ábo doktorámi náuki iego.

Jákoż

Jákożkolwiek/ lubo się nie zgadzáią miedzy sobą/ y przyganiáią iedná stroná drugiey/ wszyscy iednák zgodnie to dziesięcioro Máchometowe przykazánie záchowuią. Pierwsze/ o vmywániu się częstym. Drugie/ o sposobie modlenia się. Trzecie/ o szánowániu rodzicow. Czwarte/ o záchowániu małżeństwá. Piąte/ o obrzezowániu. Szoste/ o rátunku vmárłych. Siodme/ o woynie. Osme/ o iálmużnie. Dziewiąte/ o szánowániu bożnic. Dziesiąte/ o wyznániu iednego Bogá.

Co z strony pierwszego przykazánia/ roskazał w Zakonie swoim Máchomet/ áby żáden nie wchodził do bożnice ná modlitwę/ áni się w domu modlił/ áż pierwey vmywszy się/ według porządku y zwyczáiu od tych iego czterech mądrych vczniow vstáwionych/ ktorzy to ten iego Alkoran ná cztery części rozdzielili/ y te Reguły popisáli. Gdy tedy kto idzie ná potrzebę przyrodzoną/ powinien naprzod ręce vmyć w wodzie chędogiey/ zámaczáiąc ie trzykroć áż po pulsy/ podnosząc ku gorze/ żeby z nich krople opadały// potym czwarty raz opłoknawszy ie/ podnieść ku gorze/ żeby po nich wodá ciekłá áż do łokci/ y potym zmáczáć rękomá mokrymi łokćie sáme. Znowu ma piąty raz zmáczáć ręce w wodzie/ y myć ie wzáiem/ y otrzeć niemi oczy/ vstá/ y nos pociągnąć/ y zmaczawszy dwá pálcá wielkie/ puśćić wodę w vszy/ y myć ie ták wewnątrz iáko y z wierzchu. Potym szosty raz ręce zmáczáć/ y dotknąć się kolán/ pálcow wszytkich v nog/ y piety. Nákoniec/ siodmy raz ręce zmaczawszy/ otrze ie wzáiem/ áby oschły/ á potym vtrze się ręcznikiem. A to omycie zowią swym iezykiem *Abdes*. A ieśliby tego vmywánia nie odpráwił w domu/ kiedy chodził ná potrzebę swoię/ tedy wchodząc do Moschee/ ma vmyć pierwey partes pudendas, potym wnidzie we drzwi.

A dla tego to we Wschodnich kráiách/ kedy iest goráco wielkie/ wszyscy Máchometáni w koszulách z szerokiemi rękawámi chodzą/ á w deliách tylko/ áby się mogli záwsze kapáć po łokćie/ kiedy potrzebá/ nie rozbieráiąc się z teleiow/ tákże też y w szárawárách szerokich chodzą/ áby snádnie mogli vmywáć koláná vkasawszy się/ y pálce v nog/ y piety/ iáko się wyżey rzekło. Ale Turcy ktorzy się vbieráią w suknią zápináiąc się przystoynie/ otrzymáli sobie dispensę od Mufthego/

áby

áby śie nie rozbieráli vmywáiąc śie przed modlitwą / ále dosyć kiedy vmywáią śie ták iáko opisano / łokći y kolan przez sukno mokrą reką śie dotknie.

A ktoby tego vmywánia nie czyniąc wszedł do Moschei / á był o to przedświádczony/ tedy ma być przez miásto prowádzony / śiekąc go biczem iáko przestepce nayprzednieyszego ártykułu Zakonu Máchometowego/ (ále y to teraz zá dyspensácyą Mufthego / winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego śie waży/ że nie vmywszy śie ex præscripto, ná modlitwe do Moschei wnidźie / ma być ná galere posłány / y iego świádectwo iuż nigdy v vrzedu nie ma być przyimowáne / kiedyby zá kim świádczył. A kto trzeći raz / táki ma być żywo spalony / iáko iáwny Heretyk / y przestepcá práwá Máchometowego. Ieśliby też kto / tákie przestepstwá popełniwszy / szedł náwiedźić grob Máchometow / żáluiąc zá ten swoy grzech / y przyniosł świádectwo z támtąd / iż tám był / tedy mu nie tylko ten grzech / ále y wszytkie inne máią być odpuszczone.

Ze tedy to tákie ich kapánie iest koniecznie im potrzebne / przeto nigdźie bożnice nie buduią / gdźieby wody mieć nie mogli / ále wszędźie fontáná powinná być przed Moscheą/ y naczynia ná to zrobione/ áby śie káżdy według potrzeby mogł omyć pierwey niż wnidźie do Moschei. Osobliwie / qui rem haberet cum fœmina, powinien partes pudendas obmywáć. A wszytkiego śiebie często / ná co łáźnie máią pospolite / ábo śie w domách kąpią.

Drugie Przykazánie Máchometáni máią názwáne *Hamas*, to iest sposob modlenia śie. To iest gdy śie vmyie przystoynie / áby wchodząc do bożnice zostáwił pápućie przede drzwiámi/ á szedł boso / ábo w kápćiách. A wszedszy/ áby śie nisko z pokorą trzykroć pokłonił czołem do ziemie ku Ołtarzowi / y schyliwszy głowe ku ziemi / szedł ná strone ná mieysce kedy ma wolą stáć. A tám klęknąwszy / áby znowu trzy rázy czołem w ziemie vderzył y pocáłował / (o by ták nászy Kátholicy czynili przed Ołtarzem/ ná ktorym śie strászna Ofiárá odpráwuie / y Bog sam w Naświetszym Sákrámenćie iest obecznym) potym áby wstał / y stoiąc modlitwe swoie odpráwował z oczymá ku

niebu

niebu podnieśionemi. A ieśliże chce klęczeć/ áby oczy w ziemie spuszczone trzymał/ y głowe skłonioną. A káżdy śie ma poćichu modlić/ áby drugiemu nie przeszkadzał/ sam tylko Iman/ ábo Kśiądz głośno powinien mowić/ á drudzy poćichu zá nim. A kiedy Kśiedzá nie mász/ tedy ieden stárszy głośno mowi/ á oni zá nim iáko kto chce/ lubo ćicho/ lubo głośno/ ále przy Kśiedzu żaden głośno mowić nie może.

Te modlitwe lubo káżdy sam przez śie mowi/ lubo też słucha tylko kiedy ią Iman mowi/ powinien zá káżdym Capitulum káżdy śiedmkroć ná koláná vpáść/ y pokłoniwszy śie do ziemie czołem/ ziemie cáłowáć.

Potym mowią niektore modlitwy ná cześć Máchometowi/ á po nich wystáwienie Alkoranu ná ksztalt Letániy nászych. A przez wszytek czás tych modlitew nie godźi śie nikomu rozmawiáć z drugim/ (náuká nam Chrześćiánom/ ktorzy Kośćioły násze iuż zá kárczmy práwie v śiebie mamy/ y nie tylko rozmawiamy w nich co chcemy/ ále y zaloty czyniemy/ y iednánia odpráwuiemy/ y schadzki rożne/ y Seymiki powiátowe. Záczym też nam Pan Bog nie błogosłáwi/ że Domu iego świetego nie szánuiemy/ nigdy przeto nic dobrego nie vrádźiemy; á ieśli co vrádźiemy/ tedy do skutku swego nie przywiedźiemy) ány przez migi co pokázowáć sobie/ áni kászláć náwet/ chybá plunąć w chustke/ ále nie ná ziemie/ bo śie nie godźi. A tráfi śie w Konstántynopolu/ że kilkánaśćie tyśiecy oraz bedźie w Moschei *Aya Sophia* á ták tám ćicho bedźie/ iákoby żaden człowiek w niey nie był: chybá co sam Iman mowi/ á co mu lud wszytek odpowiáda.

Do tego/ żadna bestya/ áni pies nie może być wpuszczony do Moschee/ ták pod czás modlitew/ iáko kiedy nie mász y nikogo; y záwsze ná to są stroże v drzwi co tego pilnuią/ áby z trefunku pies iáki z vlice nie wbieżał/ bo go z sobą żaden Turczyn nie przywiedźie ták/ iáko nászá swawola czyni/ że vmyślnie każemy dzwonki włożyć ná psá kiedy do Kośćiołá idźiemy/ y ptaká tákże ze dzwonki zá sobą nieść każemy. Vchoway Boże/ by ieno nas w tey mierze pogánie ná Sądnym dniu nie potepili. Ktorzy choćiaż nic śie nabożenstwá w Moschei nie odpráwuie/ tedy do śiebie mowić nie śmieią/ kiedy dwáy/

ábo

ábo trzey tám inßey godźiny po nabożeńſtwie wnidą. Tákże gdy z nabożeńſtwá wychodzą/ lubo ich tyśiącámi będźie/ żaden nie krząknie idąc/ żaden nie plunie/ żaden nie przemowi do towárzyßá/ áże zá drzwi wyßedßy. Tám dopiero ſobie dobry dźień powiádáią/ ábo świąt vroczyſtych z rádośćią winßuią.

Bożnice ábo Moſchee wßytkie ſą wewnątrz pobielone/ nie máiąc żadnego obrázu w ſobie/ ále ku południowi kędy Imán/ ábo Kśiądz ich ſtawa/ gdy modlitwę mowi/ ieſt ſklepienie okrągłe nád nim/ ná kßtałt káplice w mur wpußczoney/ ná pámiątkę tey káplicżki w Meʃe/ w ktorey Máchomet leży. Po lewey ręce tey káplicżki ſtoi pulpit wyſoki/ do ktorego ſtopniámi wſtępuie Imán kiedy im Alkorán czyta/ ábo modlitwy mowi/ poſpolićie w Piątek/ ktory oni miáſto Niedźiele święcą. A zás w kąćie ſámey bożnice ieſt mieyſce ná ſtopień wyżey vczynione/ gdźie ſtoią Kántorowie/ ktorzy mowiącemu Imánowy modlitwy/ głoſem odpowiádáią/ y czytáią w Piątek Alkorán po kilku Capitula/ nizeli ſię modlitwy zácżną.

A kiedyby kto vſnął ſłucháiąc kazánia/ tedy táka to ieſt v nich ſromotá/ że go iuż nigdy do Moſchei nie pußczą/ áżby pielgrzymował do grobu Máchometowego.

A wyßedßy z Moſchei/ powinien káżdy dáć iáłmużnę vbogim przy Moſchei śiedzącym/ pierwey niżeli do domu ſwoiego wnidźie. A ma dawáć z pokorą/ nic nie mowiąc czemu żebrzeß á zdrowes? ábo czemu nie robiß? (by ták náßy Kátholicy czynili/ byłoby nas więcey dáleko w niebie) z ſámey tylko miłośći przećiwko bliźniemu/ ktory rátunku potrzebuie. Ale náyduią ſię też y tácy między żebrákámi/ co wielkie pieniądze z iáłmużny zbieráią/ á robić przećie niechcą/ y żebráć nie przeſtáią.

Białegłowy Tureckie nigdy w Moſchei nie bywáią/ w domu ſię modlą. Nie może też do ich Moſchei wniść żáden Chrześćiánin/ áni Zyd/ áni żadney inßey religiey człowiek/ tylko ſámi Máchometánie. A ieśliby kto chćiał wniść widźieć/ tedy trzebá ná to wielkiego fáworu Imáná/ y to nie pod czás modlitwy. A ieśliby też kto ſam wßedł vpornie licencyey nie wźiąwßy/ ſpalić go powinni/ ieśli Máchometánem záraz nie zoſtánie.

Powinien tedy káżdy Máchometán pięć rázy modlitwy ſwoie mowić przez dźień/ á ieśli zábáwny/ tedy przynamniey ráno y w wieczor. A ktoby bárzo zátrudniony był/ tedy przynamniey raz powinien modlić ſię/ południowe nabożeńſtwo odpráwuiąc. A ktoby przez tydźień nie był w Moſchei/ tedy bárzo grzeßy/ y karánie pewne popada/ chybá żeby był ná tákim mieyſcu kędyby Moſchei nie było. Tákże powinien raz w mieśiąc pośćić/ o czym máią ſrogie przykazánie w Alkoránie.

Trzećie Przykazánie Máchometáńſkie ieſt: Gualedin Bayathy, to ieſt wyrządzánie vczćiwośći rodźicom/ ktorych ßánowáć powinni/ y opátrowáć ich żywnośćią/ ieśli ſą vbodzy. A kiedy ſię kto poturczy/ á ma rodźice vbogie Chrześćiány/ powinien ich wßelákim ſpoſobem rátowáć.

Czwarte Przykazánie názwáne *Elimech*, o záchowániu małżeńſtwá ktore powinni ſtánowić przy bytnośći Imáná/ w Moſchei fáry ſwoiey/ zá wiádomośćią Kádego/ ábo Sędźiego tego mieyſcá/ ktory ich w Kśięgi ſwoie wpiſuie/ y ieśliby ſię potym chćieli rozwieść/ wymázuie. Wolno im iednák znowu mießkáć z ſobą/ ieśli oná nie byłá/ odßedßy od męża pierwßego/ zá drugim mężem/ bo ieśli byłá zá drugim/ iuż z pierwßym nie może znowu mießkáć. Tákże kiedyby ßłá zá drugiego/ rozwiodßy ſię z pierwßym mężem/ á nie miáłá licencyey ná to od Kádego/ byłáby ſrodze karána.

Wßyſcy iednák Máchometánie máią wolność mieć żon ile ich mogą wychowáć/ ktore że poſpolićie bywáią niewolnice kupne/ przeto iák ſkoro z nim brzemienną zoſtánie/ záraz ſtáie ſię wolną/ y potomſtwo iey legitimè ſpłodzone ma ſię rozumieć/ y záraz bywáią wpiſáni w regeſtr Kádegó/ kędy y iey wolność bywa zárázem zápiſána.

Piąte Przykazánie ieſt o Obrzezowániu áby káżdy mężczyzná był trzynaſtego roku obrzezowány/ ná pámiątkę Izáaká ſyná Abráhámowego/ ktory też w tych lećiech był obrzezány/ o ktorym oni twierdzą/ że od niego idą. A ieśliby kto nie obrzezány miał ſpráwę z Máchometánką/ ma być do śmierći ná galerę dány. Zás Máchometánie wßyſcy/ kiedy ſyny ſwoie máią obrzezowáć/ záchowuią ten

obyczay/ áby tydźień przed tym poczeli powinnych y ſąśiad ſwoich bankietowáć/ áż do dniá oſmego/ ktorego ſyn ma być obrzezowány/ máiąc ſobie kmotrá przydánego chłopcá ieſzcze nie obrzezowánego.

Szoſte Przykazánie Negitheler Káyry, czynić dobrze zá duſze vmárłych. Naprzod modląc ſię zá konáiącego/ z Alkoránu pewne Kápitułá czytáć; á po tym kiedy vmrze omyć go/ pázury mu oberżnąć/ vbráć go w koſzule nową/ y vſzyć ią rękomá ſwemi/ ábo pomágáć vmywáć drugiemu/ kádźić koło niego/ nozdrzá mu báwełną nową zátkáć/ y oczy záſłonić/ vſzy/ & partes posteriores, tąż báwełną zátkáć dobrze/ ręce związáć/ twarz báwełnicą nákryć/ y nieść go do grobu/ ábo iść zá ćiáłem/ y ziemią go przyſypáć. Ale w trunnie żadnego chowáć nie godźi ſię/ tylko ták w ziemi/ dla wypełnienia Piſmá świętego/ ktore powiáda/ iż proch ieſteś/ y w proch ſię maſz obroćić.

Bogáci iednák każą ſię chowáć w trunnách mármurowych/ ále ná[s]ypawſzy w nie ziemie ná ſpodź/ y ná wierzch trupá/ ná poły z wápnem. A ieſt záiſte rzecz godna/ vczyć ſię od nich tego vczynku miłośiernego przećiwko vmárłym/ iáko ſrogiemi kupámi prowádzą trupá do Moſchee/ y modlą ſię zá niego. Bo iák ſkoro przyidą do drzwi bożnice/ poſtáwią trupá/ y śpiewáią iedne krotką modlitwę/ potym go noſzą do grobu/ kedy ſtoiąc ná koło ich Zakonnicy Máchometáńſcy śpiewáią y modlą ſię ták długo/ poki grobu nie záſypią. A powinni/ ktorzy ſzli zá ćiáłem w żałobie/ iáko go ſkoro záſypią ziemią/ záraz z przyiaćiołmi ſwoiemi idą do domu/ y czynią dla nich ſtypy po náſzemu/ żáłobę zrzućiwſzy. Jeno że ná tey ſtypie iedzą ſoczewice/ y iáycá twárdo wárzone/ máiąc ten zwyczay wźięty od ſtárych Zydow/ przez ktory chcą wyráźić/ iż iáko ſoczewicá ieſt okrągła y iáie/ ták też y świát ieſt okrągły/ ná ktorym bieg ſwoy do kołá człowiek odpráwiwſzy/ idźie záczynáiąc inny żywot/ ták iákoby ſię kurczę z iáiá národźiło/ y z ziarká obumárłego ſoczewice/ cáłe grono źiela/ ktore ták wiele potym liſtkow y ziarnek ſoczewice drugiey wyda/ á w ſwoim rodzáiu nigdy nie vſtánie.

Zwykli też y iáłmużnę vbogim przez trzy dni w domu vmárłego rozdáwáć/ á oſobliwie chleb ſam/ á kto bogáty/ y mięſo ſurowe.

Siodme Przykazánie Cheaíi Lardaguſy, to ieſt/ áby káżdy Máchometánin był gotow ná woynę przećiwko przećiwnikom Zakonu Máchometowego: á kto zá wiárę ich vmrze/ ten ma być miedzy męczenniki policzony. A ieśliby kto ná wiárę Máchometową námowił kogo/ lub to z Chrześćian/ lubo z Zydow/ tedy mu dla porátowánia powinien dáć połowicę máiętnośći ſwoiey. A zá ſzczęśćie to ſobie máią/ kto tákiemu renegatowi może dáć corkę ſwoię/ á kto nie ma corki/ á ieſt bogáty/ tedy mu z dobrym poſągiem da niewolnicę ſwoię/ áby błogoſłáwieńſtwo ſobie w niebie zákupił. A ieſt tego gwałt w Konſtántynopolu/ co wdowy bogáte idą zá niewolniki ſwoie/ kazawſzy mu ſię poturczyć/ áby przez to ośiągnąć mogły to błogoſłáwieńſtwo od Máchometá zálecone. A żeby tym więcey mogli Chrześćian poćiągnąć do śiebie/ poſtánowili Ceſárze Tureccy to práwo/ áby ich poddáni Máchometánie nie dawáli corek ſwoich zá Turki vrodzone/ tylko zá poturnaki. Chybá żeby renegatá iákiego nie było/ tedy ná ten czás wolno corkę ſwoię zá Turczyná wydáć/ bo ináczey byłby ſrodze karány. Ktore práwo/ áby tym więkſzey exiſtymácyey było/ Soliman Ceſárz/ ſam náwroćiwſzy ná ſwoie ſektę Pogáńſką iednego Kátholiká/ drugiego Lutheráníná/ trzećiego Zydá/ á czwartego Greká/ cztery iednego dniá corki ſwoie wydał zá nich/ dawſzy im poſági/ y opátrzenia dobre. Ale teraz iuż nie zwykli dáwáć ták śiłá renegatom/ kiedy obaczyli/ że ſię ták śiłá złośliwych Chrześćian do nich obroćiło/ chybá ſuknią iáką/ ábo ſzkápę/ ábo też aſpr kilká/ y obiad mu ſpráwią do tego.

Oſme Przykazánie Sádáchá, áby ſię káżdy ſtárał czynić dobre vczynki rozmáitym ſpoſobem/ to ieſt/ náwiedzáiąc chore/ wykupuiąc więźnie/ ćieſząc vtrapione/ rátuiąc vpádłe/ y wſzytkie inne vczynki miłośierne pełniąc. A oſobliwie żeby żaden dźień nie przeminął/ áby ſię nie miáłá dáć iáka iáłmużná vbogiemu (święte y Chrześćiáńſkie obyczáie/ o ktore my Kátholicy teraz nic práwie niedbamy) przynamniey rzeczy do iedzenia náleżących. A kiedy ieden żebrak drugiego zpotka/ á roſpytawſzy ſię/ zrozumie z niego/ że tego dniá żadney iáłmużny nie doſtał/ tedy mu ią ſam dáie/ áby ieno w tym przykazánie Máchometowe záchował.

Dźie-

Dźiewiate Przykazánie Meſchutrayty, to ieſt/ áby Moſchee ábo božnice ſwoie mieli w vßánowániu / y wßytkich ktorzy w nich vſługuią/ (o by ták v nas Kátholicy czynić chcieli/ Dom Boży ßánuiąc/ y ſługi Kośćielne) áby drogi do božnice vmiátáli / naprawiáli/ y ozdabiáli. Aby grob Máchometow mieli w vczćiwośći / y tych co do niego pielgrzymuią/ y áby go ſám káždy ſtáráł ſie náwiedźić przynamniey raz przez ſwoy żywot. A ieśliby nie mogł dla przeßkod iákich/ tedy áby ſwym ſumptem drugiego zá śie wypráwił ná te droge. A z tąd to z Konſtántynopolá vſtáwnie idą Kárawány (to ieſt kompánie) do Mechy/ że Pánowie bogáci práwie tyśiącámi zá śie innych do tego grobu Máchometowego wypráwuią. Ktore to Kárawány ze wßytkiego Páńſtwá Tureckiego ná te ſie dwie mieyſcá czáſu pewnego śćiągáią do Káiru / y do Dámáßku / áby wßyſcy ná ieden czás tám przybyć mogli. Ci bowiem co z Káiru wychodzą/ zá mieśiąc tám bywáć zwykli/ á owi co z Dámáßku / dwá mieśiącá wedrowáć mußą/ przetoż pierwey niż Egyptſcy w droge wychodzą. Chodzą też tám Kárawány y z Perſyey ná ten miły odpuſt/ y od Krolá Teſſáńſkiego / y od Márochickiego / y z innych kroleſtw Máchometáńſkich / ále nawiękßą ſpeze ná to czyni Ceſárz Turecki/ wydáiąc ná te droge ná Pielgrzymy ná káždy rok wiecey niżeli million czerwonych złotych. A że tám puſtyniámi piaßczyſtymi iść potrzebá / gdźie nie máß áni źrzodłá/ áni rzeki / áni ſtudnie żadney / tedy ſrogim ſumptem dał w źiemi z ćioſánego kámienia cyſterny po drodze porobić / áby ſie w nich mogłá wodá dżdżowa z gor przyprowádzona záchowáć / dla pątnikow / gdy támtedy idą.

A iż tá Kárawáná ieno dwákroć z Konſtántynopolá do roku wychodźi / tedy chcąc y Pielgrzymow rátowáć w tey drodze / zá vczynek miłośierny to ſobie ma / iż dla nich káždą rázą dźieśieć tyśiecy Wielbłądow náymuie / áby ná nich tłomoczki ſwoie nieśli / y ktoryby chodźić nie mogł/ áby ná wierzchu śiedźiał ná rzeczách / co czwarty dźień káždy koleią / bo ſie im iácháć nie godźi / ieno pießo iść máią / ále gdy kto vſtánie / áby ſobie czwartego dniá śiedząc ná Wielbłądźie / odpoczął.

Dźieśiate Przykazánie rzeczone Achadur, wyznawáć Boſtwo z pokorą / że tylko ieden ieſt Bog / że śiedmdźieśiąt tyśiecy było Prorokow ná świećie / y że Máchomet był miedzy niemi naywiękßy / po nim Moyżeß / á nákoniec IEZVS Pan Zbáwićiel náß. A też wierzyć máią / iż Moyżeß rozmawiał z Pánem Bogiem / iż IEZVS Pan począł ſie z Duchá świetego w żywoćie Pánny Máryey. A Máchomet ieſt prawdźiwym Poſłáńcem Bożym Do tego máią wierzyć/ iż káždy Ceſárz Turecki idący z domu Ottománowego / ieſt prawdźiwym obrázem Máchometowym / y Wikáryußem iego/ ták w świeckich iáko y w duchownych ſpráwách. A dla tego powinni wßyſcy Páná Bogá prośić zá niego / áby mu ſie ßczęśliwie powodźiło wßytko / y powinni go we wßytkim ſłucháć : á zátym też máią wierzyć/ iż vmieráiąc / zá iego doſtoieńſtwo ná woynách wßyſcy zoſtáią męczennikámi / y proſto idą do niebá.

ROZDZIAL XXIII.

O Peregrynácyey do Grobu Máchomotowego.

POwiedźiałem / że káždy Máchometánin powinien raz przynamniey Grob Máchometow náwiedźić / á ieśli ſam nie może/ tedy drugiego zá śie ſwym ſumptem wypráwić. Záczym ſroga wielkość tego Pogáńſtwá zewßąd tám wlecze ſie / á Krolowie máią to ſobie zá wielki vczynek miłośierny / kiedy im w tey drodze rátunku iákiego dodáią.

Ceſarz tedy Turecki procz tego że im pielgrzymuiącym náymuie wielbłądy dwá rázy ná rok / lepiey niż po dźieśiąćiu tyśiecy tych beſtiy oraz / ále im też prowiduie żywność / przez wßytkie mieyſcá puſte/ to ieſt/ nie żeby im dawał dármo / ieno żeby mieli ná káždym ſtánowiſku v kogo kupić. Náymuie tedy Ceſarz przekupniow w Káirze/ y w Dámáßku / áby ſtráwne wieźli zá nimi / y przedawáli im po temu káždą rzecz/ po czemu ią przedáią w domu/ á iuż Ceſarz prowi-

dnie tym przekupniom ſtre/ ná czymby to ſtráwne wieźli/ y zá ich fátige/ że ſię ták dáleko z domow ſwoich wloką/ dáie pewną kontentácyą/ á oni iuż powinni z pielgrzymámi iácháć áż do ſámey Mechy z Kárawáną. A tám gdy przyiádą/ przez śiedm dni dáią im ieść ciż przekupniowie zá połowicę tych pieniędzy/ co im w drodze ná dźień płácili/ bo iuż ták ſię z nimi Ceſarz vmawia/ y káżdemu Pielgrzymowi powinni dáć báráná iednego ná ofiáre. Ktorego on zábiwſzy/ rozda między vbogie miáſto iáłmużny/ ábo też między drugie pielgrzymy co z Dámáßku przyßli/ á ci záś między owe co przyßli z Káiru.

Chćiał raz Amurat VI. wiedźieć/ wieleby też przez rok było tám w Meße pielgrzymow temi dwiemá Kárawánámi/ ktore on wypráwuie/ tedy náráchowano/ że przeßło ßeśćkroć ſto tyśiecy/ á rok był drogi bárzo/ y niebeſpieczny przeiazd/ dla woyny Perſkiey/ ktorą w ten czás Amurat ſam w oſobie ſwey odpráwował.

Ceremonie záś/ ktore pielgrzymi tám przyßedßy odpráwuią/ ſą te: Naprzod náwiedzáią dom ten/ w ktorym ſtoi trunná Máchometowá/ á w niey tylko ieſt iedno żiebro Máchometowe. Powiádáią Turcy/ że to ieſt ten dom właśnie/ w ktorym Abrahám Pátryárchá chćiał ſyná ſwego ofiárowáć Pánu Bogu. Ale nie Izáaká/ iáko nas Biblia vczy/ ále mowią drugiego Izráelá/ ktorego miał z niewolnicą rzeczoną *Agar*. A toż mowią/ gdy Máchomet vrodźiwßy ſię w Meße/ począł naprzod Zakon ſwoy w oyczyznie ſwoiey przepowiádáć/ tedy Anyołowie przynieśli ten dom z Jeruzalem/ y poſtáwili go ná tym mieyſcu. Pielgrzymi tedy náwiedzáiąc ten dom/ wchodzą do niego iednemi drzwiámi/ á drugiemi wychodzą/ mowiąc krotką iedne modlitewkę ſwoie/ ktorey częſto vżywáią/ y zowią ią *Fáthechá*. Y ták tám wchodzą przez trzy dni/ po trzy rázy ná káżdy dźień ten dom przechodząc. Mowią też ná káżdy dźień Orácyą wielką w południe/ iáko mawiáią ná káżdy Piątek w Moſchei wielkiey/ ktora ſię łączy z Moſcheą máłą Máchometowi poświęconą.

Są w tey Moſchei cztery mieyſcá/ ná ktorych powinni mowić modlitwy/ według onych czterech Regul Zakonu Máchometowe-go/

go/ o ktorycheſmy w przeßłym Rozdźiále mowili. Káżdy tedy wßedßy do bożnice/ idźie ná ſwoie mieyſce/ ktorey Reguły chce modlitwę mowić. Tám ná tych mieyſcách modlitwy odpráwiwßy/ ſtáráią ſię obcowáć z niewiáſtámi tám tego kráiu/ máiąc to ſobie zá rzecz świętą/ áby tám płod po ſobie zoſtáwić mogli Tákże ktoby tám záiechał z żoną ſwoią/ miałby to ſobie zá błogoſłáwieńſtwo/ kiedyby mu tám brzemienna zoſtáłá.

Te trzy dni odpráwiwßy/ idą do miáſtá rzeczonego *Medineth eluaby*, to ieſt/ do miáſtá Máchometá Proroká/ kędy leży ćiáło iego zámurowáne w iedney Kápliczce okrągley/ do ktorey nie máß áni drzwi/ áni okien/ tylko ſam mur miąßy we wnątrz/ żeláznymi miąßemi tablicámi obity/ zákopáne/ iáko powiádáią/ ná ſto ſążeń w głąb/ żeby go Perſowie nie wykrádli/ ktorzy ſię iuż po kilku rázow pod mur podkopywáli. Przeto teraz tám máią Turcy vſtáwnie ſtraż wielką y we dnie/ y wnocy.

Te Káplice obßedßy/ y modlitwę zmowiwßy/ idą w pole náznáczone zá miáſto/ y tám rzerzą one báráný/ o ktorycheſmy wyżey mowili/ káżdy iednego/ ofiáruiąc go Pánu Bogu/ á mięſo potym dáiąc między vbogie/ Aboli też Pielgrzymy ſáme. Názáiutrz trzy godźiny przede dniem/ wśiádßy ná konie ábo ná Wielbłądy/ iádą ná iedne gorę/ áby tám mogli być ná świtániu/ á kto koniá nie ma/ wśiádá zá biodrá do drugiego (bo ten co go zá śię ná koń weźmie/ ma to ſobie zá wielki odpuſt/ iż vczynek świątobliwy vczynił/ y przywiozł ná Kazánie bliźniego ſwego/ bo tám pießą chodźić nie godźi ſię) żeby zwyczáiowi doſyć vczynił/ iż ná koniu przyiáchał/ nie pießo przyßedł. Tám ná gorze ſą cztery pulpity/ opodal ieden od drugiego/ v káżdego ſtoi ieden ich Kśiądz ábo Jman/ ktorzy głoſem wielkim mowią modlitwy/ á oni Pielgrzymi śiedząc ná koniech/ głośno im drugi wierß odpowiádáią/ iáko ich zwyczay. A trwa tá modlitwá ze cztery godźiny. Y powiádáią/ że to ná tey gorze Pan Bog pierwßych Rodźicow náßych poſtáwił/ Adámá z Ewą/ kiedy ich z Ráiu wygnał/ y tám/ mowią oni pokutę czynili/ y odpußczono im grzech. Przetoż ták wierzą/ że też y onym będą odpußczone ich

grzechy/

grzechy/ kiedy sie tám w tym mieyscu modlą. A dla tego poszczą w ten dzień/ nie iedząc áż w wieczor/ kiedy sie do swoich gospod zwrocą. Z miesem iednák/ bo Turcy ryb nie iadáią/ chybá żeby iuż nie miał nic inszego do iedzenia/ toby dopiero z niewoley musiał ieść.

Kiedy to Kárawány w drogę wychodzą/ tedy posyła przy nich Cesarz gwárdyą wielką/ o kilku tysiecy/ áby ich w drodze co nie potkáło od rozboynikow Arábow/ y Pułkownik tego żołnierstwá iest stárszym nád wszytkim Kárawánem co idźie z Káiru; á drugi zás tákże nád drugim co idźie z Dámászku. A ći Pielgrzymi idą z wielkim nabożeństwem/ vstáwnie modlitwy swoie mowiąc (á my nie ták kiedy do Częstochowey idziemy) ábo li też álternatą śpiewáiąc/ iáko ich iest zwyczay. A stárszy Kárawány dogląda tego/ áby sie Pielgrzymi w drodze nie mieszáli/ ále szli w kupie z káżdey Prowincyey z sobą. Tákże pilnuią y tego/ áby ći/ co dla nich konie ábo Wielbłądy náymuią/ żeby im nie pokryli sie w drodze/ ábo nie zniewáżáli Pielgrzymow. Ktorzy ná tey tám gorze modlitwy odpráwiwszy/ iáko sie mowiło/ powracáią záráżem do domu.

ROZDZIAL XXIV.

O Swięceniu vroczystych świąt Máchometáńskich.

DWie świećie vroczyste Turcy máią do roku/ z ktorych pierwsze zowią *Orwebayran*, to iest/ Wielkánoc z postem. Drugie zás zowią *Mebachbayran*, Wielkánoc z ofiárą/ bo w ten czás káżdy/ by też nayuboższy/ powinien zábić ná ofiáre bydle iákie/ ábo báráná/ y rozdáć mięso miedzy vbogie inne. A bogáci biią bydłá y owiec ile kto chce.

Obie te świetá trwáią po trzy dni/ y to pierwsze bywa in Augusto, około żniw nászych/ á drugie po nim w siedmdźieśiąt dni.

A potym

A potym iest swieto/ ktore puł świetá zowią/ ábo dźień iálmużny zá vmárłe/ ktore to świeto bárziey záchowuią Máchometáni w Syryey/ y w Mezopotániey/ y w Egypćie/ niżeli w Konstántynopolu. Bo w támtych kráiách pospolićie kupcy ráchunki swoie odpráwuią ná ten dźień/ y co przez rok zárobił poráchowawszy/ dáią dźieśiątą część ná iálmużne zá vmárłe.

Niżeli tedy zácżną pośćić do Orwebáyranu/ tedy tydźień pierwey zapusty odpráwuią/ y Básza káżdy ktory ná ten czás w Konstántynopolu będźie/ wyiedźie sobie w pole z dworem swoim ná pewne mieysce wesołe bárzo nád rzeką Chewtárya/ gdźie káżdy káże swoie námioty porozbiiáć/ y ták sie báwią gonitwámi z kopią y z dźidą/ y ná myślistwo też ieżdżą/ bo tám srogá rzecz zwierzá rozmáitego/ y tám sie bánkietuią wzáiem.

Toż zwykli czynić w dźień ś. Gerzego/ ktorego swym iezykiem zowią *Chedirelles*, máiąc go w wielkim poszánowániu/ iáko sławnego Rycerzá. Przetoż ziáchawszy sie z wielką pompą ná toż pole/ wszyscy sie popisuią w dźiele rycerskim kto co vmie/ ábo złuku do celu strzeláiąc/ ábo z rusznic/ ábo też do pierśćieniá goniąc/ y dźidą kres zámierzony vbiiáiąc/ gdźie y Bászowie wszyscy wyieżdżáią. A ieśliby ktory przybyć nie mogł/ tedy przećie dwor swoy posyła/ iáko nastroyniey ich przybrawszy. Abowiem miedzy trzemá świetemi/ ktorych prawdźiwie świetemi być wyznáwáią/ kłádą też y Gerzego ś. To iest/ pierwey kłádą ś. Mikołáiá Biskupá Myrrheńskiego. Po nim ś. Antoniego Opátá/ á ná końcu żołnierzá Gerzego ś. Do ktorych trzech/ y modlitwy swoie mowią/ y wotá czynią ofiáruiąc sie do nich. Lubo też y innych świetych nászych/ po rożnych Prowincyách/ zá świete máią/ y vczćiwość im wyrządzáią/ y świetá ich święcą.

Ale sam Cesárz nie świeci tylko Báyramy. Pierwszy Báyram kiedy máią odpráwowáć/ tedy miesiąc cáły poszczą/ nic nie iedząc/ áni piiąc ná káżdy dźień/ áż w wieczor kiedy iuż gwiazdy ná niebie obaczą. A wstáią dwie godźiny przede dniem/ y idą do Moschei ná modlitwę/ kedy trwáią áż godźinę ná dźień. Znowu drugi raz idą w południe/ y trwáią dwie godźiny cáłe/ trzeći raz w wieczor/ y

trwáią

trwáią pułgodźiny tylko/ y dopiero gwiazdę vyrzawßy idą ieść mięſá/ bo iákom powiedźiał wyżey/ Turcy y inni Máchometánie ryb nie iadáią. Náiadßy ſię/ záś znowu o wtorey godzinie idą do bożnice/ y modlą ſię tám godzinę. A wroćiwßy ſię do domu/ drugi raz iedzą/ potym ſię przeſypiáią. Ocknąwßy ſię zá godzinę zá dwie/ trzeći raz iedzą kto chce/ ále iuż nie mięſo/ tylko konfekty y cukry rożne.

Przez wßytek tedy ten mieśiąc Moſchee vprzywileiowáne ſtoią otwárte/ máiąc wewnątrz lamp bárzo śiłá rozświeconych/ bá y ná wieżách pełniuśieńko będźie lamp gorzáło w koło cáłą noc pięknie vſtáwionych/ że piękną rzecz czynią do widzenia. Ale w oſtátni tydźień poſtu/ po cáłey nocy śiádáią wßyſcy w Moſcheách (á my ná Jutrznią w święto wſtáć nie chcemy/ nie tylkoby w powßedni dźień) modląc ſię z nabożeńſtwem/ y z wielkim obſerwowániem Zakonu ſwoiego; oſobliwie w oſtátnie trzy nocy. Gdźie częſtokroć y ſam Ceſarz incognito przychodźi/ y obchodźi bożnice inne z towárzyſtwem ſwoim przebrawßy ſię/ áby go nikt nie poznał/ y kazánia ſłucha/ y iáłmużny dáie zá vmárłe powinne ſwoie.

A gdy przydźie dźień ſámey Wielkieynocy/ powinni wßyſcy ludźie ná świtániu ſtánąć w Moſcheách/ káżdy w páráfiey ſwoiey ná modlitwie/ á przełożeni onych Moſchey będą śpiewáć/ y lud też pod czás wßytek zá nimi. Potym ná końcu będźie Kśiądz mowił długą iedne modlitwę (á lud wßytek milczy) proßąc Páná Bogá zá Ceſárzá/ y zá wßytkie Máchometány/ á lud w ten czás krzyknie głoſem wielkim: Amen, Amen.

Znowu będźie czynił drugą modlitwę/ proßąc Páná Bogá áby wygubił tych wßytkich/ ktorzy niechcą przyimowáć wiáry Máchometowey/ á wßyſcy rzeką: Amen. Lecz w Moſchei ś. Zophiey/ kędy ſam Ceſarz będźie/ więcey ceremoniy odpráwuią. Naprzod wzwyß pomienioną modlitwę będźie mowił Imán naſtárßy támtey bożnice; po nim dopiero będźie mowił Mufty/ ktory naywyżßym ieſt bálámutem nád wßytkim duchowieńſtwem pogáńſkim: á obáy będą błogoſłáwić Ceſárzowi. Po nich ná końcu lud wßytek błogoſłáwi

ſłáwi

ſłáwi głoſem wielkim/ á Ceſarz przez wßytek czás klęczy/ proßąc Páná Bogá/ áby ich modlitwy/ zá niego czynione/ przyięte były w niebie/ wyznawáiąc śiebie być niegodnym tey łáſki Bożey/ że go ná ták wyſokim máieſtacie poſádźił. A to mowi ták głośno/ áby go ći ſłyßeli wßyſcy/ co koło niego ſtoią. Co więc Soliman/ y Amurath zwykli byli czynić z płáczem wielkim dla nabożeńſtwá.

Skończywßy to nabożeńſtwo/ idźie káżdy do domu winßuiąc przyiaćiołom ſwoim tey vroczyſtośći/ y dáiąc ieden drugiemu rękę z rádośćią. A Ceſarz wroćiwßy ſię do Száráiu/ śiedźie ná ſwym máieſtaćie w iedney ſáli wielkiey/ názwáney Ceſárſkiey/ do ktorego wßyſcy Baßowie/ y Vrzędnicy dworſcy przyſtępuią poiedynkiem po ſtárßemu/ klękáiąc przed nim ná koláná z pokorą/ y cáłuiąc podołek ßáty iego nic nie mowiąc: á on káżdego dotknie ręką w wierzch głowy/ y podnośi potym głowę iego/ ále nie tykáiąc ſię iednák żadnego/ ieno ceremonią czyniąc/ y pokázuiąc łáſkę ſwoię. Káżdy potym wſtawßy idźie ná ſtronę/ áby drugiemu náſtępuiącemu dał mieyſce. A będźie ich wßytkich tych tytulatow iákoby ſto oſob/ ábo co więcey.

Potym wſtánie Ceſarz/ y idźie do ſwego pokoiu/ do ktorego wnidźie naprzod Mufthy/ á Ceſarz przećiwko niemu powſtánie/ y idźie trzy kroki z Máieſtatu ſwego/ y cáłuie mu rękę. A potym on obie ręce ſwoie włoży ná głowę Ceſárſką/ dáiąc mu tákie błogoſłáwieńſtwo: Máchomet ćię błogoſłáwi/ á iać to opowiádam. Ná ten czás Ceſarz podáie mu worek ze trzemá tyśiącámi czerwonych. A kiedy wynidźie z pokoiu/ podſkárbi mu oddáie dwie ßáty złotogłowu bogátego di Burſia, zrobione iuż według miáry ná niego/ z rozkazánia Ceſárſkiego.

Potym wchodźi Preceptor Ceſárſki/ rzeczony *Odźia*, y przećiwko temu powſtánie Ceſarz/ ktory chce iákoby pocáłowáć rękę Ceſárſką/ ále mu iey vmknie Ceſarz/ tylko mu ſię iey da dotknąć/ y záraz mu też poda worek czerwonych złotych/ połowicą mnieyßy od Mufthego.

Idźie zátym Ceſarz do páłacu Białychgłow/ winßowáć im święta vroczyſtego/ tym tylko/ ktore ſą Sultanámi. Te ſię zbiorą

wßytkie

wszytkie ná iedne sale / y czekáią go / á gdy wchodzi / wszytkie mu się pokłonią nisko / winszuiąc mu świąt ták zacnych / á on żadney nie odpowiáda / tylko im twarz wesołą vśmiecháiąc się pokázuie. Potym się obroći do Murzyná iednego / ktory zá nim kleynoty nieśie ná miednicy srebrney / wszytkie iednáko zrobione / y sam im rozdáie po iednemu / y po woreczku czerwonych złotych / áby zás swoim służbistym rozdawáły. A to zwykł ták czynić w obie vroczystośći Báyránu.

To też wiedzieć nie záwádzi / iż máią ten zwyczay Turcy w Konstántynopolu / że kiedy suchość iest wielka / á dżdżá polá potrzebuią / żeby nie było drogośći y głodu / wszyscy idą ná iedne gorę / ktora iest w polu zá Gáláta / y tám ieden z przedmieyszych Káznodzieiow Máchometá ńskich / z roskazánia Cesárskiego / będzie miał Kazánie przez trzy godziny nie przestáiąc / á zá káżdym kwádránsem czyni nápomnienie do ludzi / áby się popráwili / á przestawszy grzeszyć / płakáli zá nieprawośći swoie / czyniąc ślub / że poydą ná woynę przećiwko Gaurom / (to iest Chrześciánom / ktorych niewiernymi zowią.) A záraz sam v pulpitu klęknie / áby lud wszytek pátrząc ná niego / tákże klęknął / y modlił się z nabożeństwem / wołáiąc głosem wielkim do Páná Bogá o odpuszczenie grzechow / á żeby vlitowawszy się nád nimi / spuśćił deszcz z niebá. Po Kazániu záśię stoiąc czyni długą modlitwę zá Cesárzá / áby go Pan Bog błogosłáwił / po ktorey rzekszy Amen, rozchodzą się náwiedzáć rożne Moschee swoie. Ták też czynią y pod czás powietrza: lubo ná innych mieyscách głupie szaleństwo czynią kiedy powietrze nástępuie. To iest / szukáią psow iáko mogą ieno dostáć / y zábiiáią ich / y káżdy co przekupuie rzeczą iáką / (ále tego w Konstántynopolu nie czynią / ieno po inszych miástách) powinien przed kramem swoim psá zábitego powieśić. A czynią to czásem y bogáci / przede drzwiámi swoimi psy wieszáiąc / áby się Pan Bog kontentował duszą tego psá / y náń gniew swoy obroćił / á sámych przy zdrowiu zostáwił. Bo powiádáią / Pan Bog ná ten czás potrzebuie ták wiele tyśiecy dusz / á toż żeby nie wszytkie były z sámych Turkow / przymiesz ywáią ile mogą dusz psich / tylko żeby liczbę zámierzoną Pánu Bogu wystáwić.

To też

To też wiedzieć trzebá / że kotow nie biią / ále ich máią w poszánowániu / powiádáiąc / iż się w nich bárzo kochał Máchomet / y chował ich niemáło pieszcząc się z nimi. Záczym czásu powietrza psie dusze gubią / á koty karmią iáko nalepiey. A ná niektorych mieyscách w Arábiey / w Dámászku / w Ieruzalem / y w Káirze (stárych to ieszcze Egyptcyan trybem / ktorzy koty zá bogi chwalili miedzy inszymi bogámi swoimi / iáko w Historyách czytamy) wielkie klatki pełne kotow chowáią / zostáwuiąc ná to przy śmierći intraty nie ledáiákie / iáko ná vczynek miłośierny / áby zá nie koty chowano / y tych coby ich opátrowáli.

A záczásu Selimá Wtorego byłá wielka kontrowersia miedzy ludem pospolitym / ktorą sam Cesárz sądzić muśiał / iż ći co z intraty pewney kotownią opátrowáli / niechćieli przyimowáć iáłmużny od ludu pospolitego ná to ofiárowáney. Vczynił tedy dekret Cesárz táki / áby w Piątki (ktore oni miásto Niedziele święcą) y w obie świetá vroczyste Báyránu / przyimowano iáłmużny od ludu pospolitego ná wychowánie tych kotow / á w insze dni / áby byli opátrowáni z funduszu od Cesárzow / y Bászow iego vczynionych.

W Konstántynopolu nie mász wprawdzie tákich domow ná koty fundowánych / iednák że máią inszy sposob oświádczáć swoy áffekt / y dobrą wolą przećiwko tym bestyom / ábo ráczey záchowáć zabobony swoie pogáńskie. To iest / ná wielu mieyscách miástá / ále osobliwie ná rynku przy Moschei Sultan Báiázeth / naydzie záwsze niemáło ludzi tákich / ktorzy pieką ná węglu płucá bydląt rozmáitych ná rożenkách drewniánych / gdzie Turcy z nabożeństwá rozchodząc się / w puł przepieczone one płucá kupuią / y dáią ie kotom ieść támże ná rynku / ktorych się tám zbiega srogą rzecz záwsze. Tákim też sposobem y psy karmią / kiedy nie mász powietrza / máiąc to sobie zá vczynek miłośierny / y zá wielką iáłmużnę.

Zwykli też kupowáć y ptászki / ktore w klatkách przedáią / y záraz ie wolno pusczáć / rozumieiąc / że przez to podobáią się Máchometowi / iż ná swobodę więźnie wypuszczáią / ktorzy wolno latáć mieli

po powie-

po powietrzu. O by ták nászych więźniow chćieli wolno wypuszczáć od Tátar wykupuiąc/ ktorych tám z Rusi tyśiącámi záprowadzáią.

A to też ieszcze zá vczynek miłośierny być rozumieią/ że gdy widzą áby miał bydlę swoie furman obćiążáć / y bić niezmiernie/ tedy go ábo do więźienia wsádzą / ábo ná niego sámego on ćiężar włożą/ y każą mu go dźwigáć / áby potym vmiał wyrozumieć bydlęciu. A gdyby był táki niemiłośierny człowiek ná bydlę swoie / ktorym robi / do Sędziego pozwány / tedy go każe pryskowáć / nozdrzá mu kazawszy kátu rozerznąć / y każe go z miástá wyświecić / vwiązawszy go zá obie ręce do ogoná końskiego / á kát go z żádu bátogiem śiecze.

Kiedyby też się tráfiło / żeby się miáło kedy zápalić w mieśćie Konstántynopu / iák skoro o tym dádzą znáć Iánczárádźie / ktory iest Kápitanem naystárszym nád Iánczárámi / powinien tám záraz bieżeć gáśić ze wszytkiemi Iánczárámi swoiemi/ ktorzy miásto gászenia wszytkie rzeczy ludźiom vbogim rozkrádną / y większą dáleko niżeli ogień szkodę vczynią. Zá czásow Amurátá IV. tráfiło się/ że zá trzy godźiny niemal wszytko miásto zgorzáło / ieszcze co z nayprzednieyszymi budynkámi / bo był srogi wiátr powstał. A gdyby był Cesárz sám nie posłał Dworu swoiego do gászenia ogniá / ktorzy z dźieśięć tyśięcy śiekiermáiąc / obrąbáli ná koło wszytkie budynki / że nie mogł ogień pożarem iść/ dostáłoby się było y Száráiowi Cesárskiemu. Żáluiąc przeto szkody ludu pospolitego / kazał był wszytkie brámy do Száráiu pootwieráć / áby było wolno wniść káżdemu ktoby chćiał / y tám im dawał ieść przez trzy dni / y káżdemu swą ręką dał po czerwonemu złotemu. Po trzech dniách ieźdźił przypátruiąc się po pogorzelisku/ y pytał się kupcow wieleby szkody ponieśli / ktorzy gdy mu powiedźieli / że przeszło cztery milliony czerwonych / żáłował ich bárzo / y kázał wszytkim / áby káżdy ktoby się ieno chćiał budowáć / mogł bespiecznie w lásách iego rąbáć drzewo do budynku przez trzy látá / nie dáiąc żadnego podátku od wszelkich hándlow tákże przez trzy látá / y żeby pogorzelcá żadnego nie pozywano o długi przez trzy látá tákże.

Do tego

Do tego ták wiele cegły rozdárował/ po kilkunastu tyśiecy ná gospodarzá iednego rozdáiąc/ y przez cáły mieśiąc wolno káżdemu było iść do Száráiu po iálmużnę / ktora hániebnie wielka co dźień rozdawano. Tákże roskazał / áby iego wszytkie státki morskie służyły ná potrzebę ludu pospolitego / máterya do budynku przez morze wożąc/ y ludźi ná Gáláte dármo przewożąc. Z kąd zá trzy látá wszytko miásto się wybudowáło ieszcze piękniey niżeli pierwey było.

Z czego wszytkiego/ káżdy łátwie może poznáć dostátek/ wielmożność/ y potęgę tego Tyránná/ ktorego sobie nie lekko ważąc/ Páná Bogá sámego prośić potrzebá/ áby hárdą pychę iego stárszy/ dał oswobodzenie narodom Chrześćiáńskim / pod srogim iárzmem niewoli iego stękáiącym. A sławnemu narodowi nászemu/ ktorzy go nayblizey mieszkamy/ dał mądrość/ męstwo/ y iednostáyną wolą ze wszytkim Chrześćiáństwem czynić z nim/ o chwałę Krzyżá świętego/ y otrzymáć zwyćięstwo iáko nayszczęśliwsze.

FIAT, FIAT.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Fráńćiszká Cezárego, Roku Páńskiego 1649.